

TEMAT NUMERU:

*Polska rodzina A.D.
2015 str. 16*

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA:

*Rodzina Bogiem silna
str. 4*

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ:

*Święta Rodzina
z Nazaretu str. 31*

OPINIE:

*Święto Trzech Króli –
tradycja coraz
silniejsza? str. 41*



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 1 (20) STYCZEŃ 2015 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

RODZINA BOGIEM SILNA



CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Tomasz Rzymkowski
rzymkowski@civitaschristiana.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Marcin Kluczyński
e-civitas@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Marcin Motylewski
motylewski@civitaschristiana.pl

dr Anna Sutowicz
a.sutowicz@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak
Marcin Motylewski

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

**POBIERZ
NUMER Z INTERNETU,
CZYTAJ, KIEDY
I GDZIE CHCESZ**



Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach
„Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo do redagowania
i skracania tekstów.



**Tomasz
Rzymkowski**

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Styczniowy numer naszego miesięcznika zatytułowaliśmy „Rodzina Bogiem silna”. Tytuł ten jest tożsamy z hasłem programowym naszego Stowarzyszenia na cały nadchodzący rok, stąd też słowo wstępu skierował do członków Stowarzyszenia jego Przewodniczący, Tomasz Nakielski.

W numerze mogą Państwo przeczytać teksty poświęcone problemom, jakie spotykają polską rodzinę i społeczeństwo w aktualnej rzeczywistości. Prócz artykułów prezentujących stan faktyczny publikujemy teksty poświęcone polityce prorodzinnej państwa i zapadzi demograficznej Polski. Nie sposób traktując o liczebności polskich rodzin i zjawiskach socjologicznych – nie wspomnieć o fikcji ubezpieczeń społecznych i wielkim oszustwie, z którego skutkami niedługo zetkniemy się w ZUS-ie.

Miesięcznik nasz zawiera też pocieszające i budujące nadzieję artykuły. Pozostając nadal w okresie Świąt Bożego Narodzenia postanowiliśmy zastanowić się, co polska rodzina może zaczerpnąć od Świętej Rodziny z Nazaretu, jakie drogowskazy skierował do niej w swoim posłannictwie św. Jan Paweł II. Zachęcam też Państwa do zapoznania się z wywiadem przeprowadzonym przez Waldemara Jaroszewicza – przewodniczącego Rady Oddziału w Gdańsku, z Mary Wagner – kanadyjską obrończynią życia nienarodzonych dzieci.

Tradycyjnie przedstawiamy wiele ciekawych informacji w dziale „Z życia Stowarzyszenia”, a także, m.in., relacje z: Adwentowych Dni Skupienia w Krakowie-Łagiewnikach, działalności Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej, przebiegu Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema” oraz przygotowań do kolejnej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Tak się składa, że z uwagi na cykl wydawniczy piszę te słowa jeszcze w okresie adwentu, w grudniu 2014 r., zaś od stycznia 2015 r. nowym redaktorem naczelnym miesięcznika będzie mój dotychczasowy zastępca, Marcin Kluczyński. Obiecuję, że ja się z Państwem nie żegnam, nadal będę członkiem redakcji i autorem tekstów.

Zadanie jakie przede mną i redakcją postawiono w 2013 r., by przemodelować dotychczasowe pismo „Nasz Głos” i zintensyfikować jego profil jako pisma Stowarzyszenia, uważam za wykonane. Owocem tego jest ten obecny miesięcznik „Civitas Christiana”. Pismo okrzepło, ma swoją renomę, wiernych Czytelników i grono autorów wewnątrz Stowarzyszenia. Jego wygląd, skład i układ tekstów ewoluował do ostatecznej formy przez kilka numerów. Konsolidacja zespołu redakcyjnego, z którym miałem przyjemność i zaszczyt pracować, jest również owocem wielu miesięcy prac wszystkich jego członków. Razem wydaliśmy 20 numerów. Obecnie postawiono przede mną nowe zadania w Stowarzyszeniu, którym mam zamiar sprostać, a redakcję i miesięcznik oddaję w najlepsze ręce, mojego Kolegi i współpracownika Marcina Kluczyńskiego. Życzę mu powodzenia, zapewniam o wsparciu i życzliwości. Szczęść Boże!

Dziękuję za wszelkie uwagi i głosy, jakie miałem okazję od Państwa usłyszeć i przeczytać. Ta praca była interesującym wyzwaniem, którego efekt uważam za osobisty sukces. Pismu pod nowym kierownictwem życzę dalszych sukcesów, czego redakcji i Czytelnikom serdecznie życzę.

Tomasz Rzymkowski

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Tomasz Nakielski *Rodzina Bogiem silna* / 4
- Tomasz Rzymkowski *Ozdoba Płocka po raz 40.* / 5
- Jarosław Podkova *Aby trud nie okazał się daremny* / 7
- Krzysztof Sterkowiec *Podkarpacka wspólnota* / 8
- Tomasz Filipowicz *Podlaskie pomysły na formację* / 10
- Marcin Kluczyński *Poznać Chrystusa i wygrać* / 11
- Kamil Sulej *Liderzy w Niepokalanowie* / 12
- Ewa i Tomasz Kamiński *Wyzwalać nadzieję* / 13
- Stowarzyszenie w obiektywie* / 14

TEMAT NUMERU: RODZINA BOGIEM SILNA

- Piotr Szukalski *Polska rodzina A.D. 2015* / 16
- Janusz Dobrosz *Sodoma i Gomora na raty* / 18
- Paweł Borkowski *Co państwo powinno zrobić dla demografii?* / 20
- Michał Wojciechowski *Albo dzieci, albo ZUS* / 22
- Ks. Marek Żejmo *Synod o rodzinie: droga wierności* / 24
- Rozmowa z ks. Tomaszem Kancelarczykiem *Młodzi a rodzina* / 26

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Br. Tadeusz Ruciński FSC *Rodzina taka jak w Wigilię* / 27
- Rozmowa z abp. Edwardem Nowakiem *Tlen, którym oddycha świat* / 29
- Zenon Ziółkowski *Święta Rodzina z Nazaretu* / 31
- Beata Sęczyk *Rodzina w świetle nauczania Jana Pawła II* / 33
- Maciej Szepietowski *Stop depopulacji* / 35
- Franciszka Roubo *Adopcja duchowa* / 37

OPINIE

- Anna Sutowicz *Patent na młodzię* / 39
- Maria Maciaszczyk *Święto Trzech Króli – tradycja coraz silniejsza?* / 41
- Rozmowa z Mary Wagner *Ikona obrońców życia* / 43

ROZMAITOŚCI

- Ks. Tomasz Szyszka *Chrześcijańska tradycja Ormian* / 45
- Książki, filmy, aplikacje* / 47
- Porady pani domu* / 47
- Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej* / 48

Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

**Tomasz
Nakielski**



RODZINA BOGIEM SILNA

Tegoroczne działania Stowarzyszenia mają być inicjatywami na rzecz rodziny, inspirowanymi społecznym nauczaniem Kościoła, oraz przedsięwzięciami formacyjno-edukacyjnymi w wymiarze historycznym i patriotycznym, ukazującymi znaczenie rodziny dla wychowania do miłości Ojczyzny.

26 IX br. Rada Główna zdecydowała w formie uchwały, że w 2015 r. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” będzie realizowało hasło programowe *Rodzina Bogiem silna*. Ma ono być wcielane w życie przez inicjatywy na rzecz rodziny, inspirowane społecznym nauczaniem Kościoła, oraz przedsięwzięcia formacyjno-edukacyjne w wymiarze historycznym i patriotycznym, ukazujące znaczenie rodziny w wychowaniu do miłości Ojczyzny. Praktyczna realizacja uchwały winna być oparta o fundament stałej formacji katolików świeckich ze szczególnym odniesieniem do nauczania św. Jana Pawła II i sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. To właśnie wielki Patron naszego środowiska zdecydował, że V rok programu duszpasterskiego Wielkiej Nowenny przebiegał pod hasłem *Rodzina Bogiem silna*. Na ostatnim Walnym Zebraniu w Deklaracji Ideowej zapisaliśmy, że „jako stowarzyszenie o charakterze formacyjno-edukacyjnym będziemy poprzez Ośrodki Formacji, sympozja, sejmiki, warsztaty i konferencje przygotowywać kompetentne kadry do promowania wartości małżeństwa i rodziny w celu tworzenia prorodzinnej polityki państwa i samorządów”.

Tematyka prorodzinna jest jednym z głównych obszarów, którymi Stowarzyszenie w działaniach teoretycznych i praktycznych zajmuje się w sposób ciągły i kompleksowy. Cieszy jednak fakt, że tym szczególnym wyróżnieniem sfery prorodzinnej Rada Główna w sposób symboliczny i konkretny dowiodła, że chcemy być stowarzyszeniem katolickim, włączającym się w nurt życia Kościoła. Warto przypomnieć, że w październiku byliśmy świadkami III Nadzwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów, a jego kontynuacją będzie XVI Zgromadzenie Ogólnego Zwyczajnego Synodu Biskupów, w dniach 4–25 października 2015 r. W naszej Uchwale Programowej zaznaczyliśmy, że służąc swoim potencjałem intelektualnym, organizacyjnym i ekonomicznym, zamierzamy w różnych formach i inicjatywach pokazać – zgodnie ze słowami papieża Franciszka – „jak pięknie, prawdziwie i dobrze jest tworzyć rodzinę i być rodziną; jak bardzo jest ona niezbędna dla życia świata, dla przyszłości ludzkości”.

Odwołanie się w hasle programowym wprost do nauczania Prymasa Tysiąclecia nakłada na nas obowiązek przypomnienia sobie, co Stefan kardynał Wyszyński mówił o rodzinie, w jaki sposób się o nią troszczył i jakie rozwiązania społeczne proponował. Odczytanie tego nauczania w kontekście obecnych czasów nie jest uwarunkowane jedynie względami wewnętrznymi. Zmieniają się bowiem w ostatnich latach ideologie oraz akcenty światopoglądowe i transformują ustroje społeczno-polityczne – jednak ciągle obserwujemy propagandowe działania wymierzone w istotę rodziny i małżeństwa. Mówi się nawet o rzeczywistości postrodzinnej. Środowiska wrogie wartościom chrześcijańskim i prorodzinnym zyskują w tej narracji potężnego sojusznika propagandowego w postaci mediów. Niepokoją też coraz bardziej liczne próby wprowadzania (często „kuchennymi drzwiami” albo przy bierności obywateli) konkretnych rozwiązań prawnych o podłożu ideologicznym, osłabiających instytucje rodziny (zwłaszcza wielopokoleniowej) i małżeństwa. Przestrzegała przed tym przebywają-

ca niedawno w Polsce Mary Wagner, kanadyjska działaczka ruchu pro-life, która za modlitwę i rozmowy z kobietami przed ośrodkami aborcyjnymi była więziona ponad 2 lata.

W krótkim tekście publicystycznym całościowe ujęcie nauczania sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego jest niemożliwe. Warto jednak nakreślić przynajmniej główne zagadnienia z tej przebogatej spuścizny. Trzeba podkreślić, że szczególna troska Prymasa Tysiąclecia o kondycję rodziny wynikała z jej wielkiego znaczenia dla Kościoła (rodzina jako Kościół domowy), dla trwałości narodu i pomyślnego funkcjonowania państwa. „Rodzina i Naród – nauczał Prymas – to nie są instytucje, to są organizmy żywe, mające swoją własną dynamikę i przejawy biologicznego bytowania. Poza nimi wszystkie inne formy bytowania, takie jak państwo, rząd, partia – mają wymiar instytucji. Naród i rodzina muszą istnieć, a tamte instytucje mogą istnieć lub nie”. Dlatego tak często Prymas mówił o narodzie jako „rodzinie rodzin”. Wskazywał w ten sposób na nierozrwalną więź pomiędzy tymi dwiema społecznościami, a jednocześnie na prymat rodziny względem narodu, a co za tym idzie – względem państwa. Tak ogromne znaczenie rodziny sprawia, że prymasowskie nauczanie jest wielowymiarowe. Zawiera ono nie tylko podstawy teologiczne i antropologiczne, ale także konkretne rozwiązania w sferze polityki społecznej i ekonomicznej. Co ważne, wskazania te nie straciły swej aktualności i również dziś mogą być inspiracją do podejmowania konkretnych inicjatyw w wymiarze ogólnopaństwowym i samorządowym, a także stanowią podstawę działania organizacji poza-

rządowych.

Obowiązkiem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest popularyzacja i aktualizacja nauczania swojego Patrona, a przede wszystkim zastosowanie postulatów prymasowskich we własnym działaniu. Naszemu Stowarzyszeniu, które zgodnie ze statutem pracuje w wymiarze edukacyjno-formacyjnym, szczególnie bliska jest wychowawcza funkcja rodziny. Właśnie środowisko rodzinne – według kardynała Wyszyńskiego – jest najbardziej podstawowym miejscem rozwoju człowieka. Kolejnym jest szkoła, a potem państwo. Swoje zadania wychowawcze ma również

Kościół, a zatem także ruchy i stowarzyszenia katolickie.

Specyfika dzisiejszych czasów i antyrodzinne zorganizowanie sfery społecznej (np. czas pracy) sprawiają, że coraz trudniej jest rodzinie spełniać swoje funkcje wychowawcze. Z wychowania w zasadzie wycofała się polska szkoła, koncentrując się jedynie na edukacji i to w wąskim znaczeniu rynkowym. Elity polityczne w większości jakby zapomniały o prostym przełożeniu, że kondycja narodu i państwa jest zależna od kondycji rodziny. Mówiąc w największym skrócie, zasadniczym zadaniem naszego Stowarzyszenia jest wsparcie, na ile

to możliwe, instytucji rodziny w jej funkcji wychowawczej, przypominanie polskiemu społeczeństwu o ich służebnej roli wobec rodziny i, możliwymi sposobami, „wymuszanie” na politykach, by podejmowali rzeczywiste działania prorodzinne. Jako zreszence katolickie musimy jednak przede wszystkim pamiętać o aspekcie wiary w odniesieniu do rodziny. Rodzina może być bowiem sprawna wychowawczo dzięki wsparciu pedagogów, stabilna ekonomicznie w wyniku dobrych rozwiązań z zakresu polityki społecznej, ale prawdziwie silna może być jedynie Bogiem!

OZDOBA PŁOCKA PO RAZ 40.



Tomasz Rzymkowski

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej i dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

Pierwsza tegoroczna mroźna sobota w dawnej stolicy Mazowsza była sceną 40. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”. Pomimo zaciętego wieku konkurs cieszy się wciąż niestąbnym zainteresowaniem młodych poetów z całej Polski.

Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Jesienna Chryzantema” obchodził 29 listopada 2014 r. w Płocku swoje 40-lecie. Uroczyste wręczenie nagród poprzedziło ich przyznanie 28 października na posiedzeniu jury w składzie: przewodniczący Marek Grala – członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, członkowie jury: ks. Tomasz Opaliński – poeta, Maciej Woźniak – poeta, krytyk literacki, oraz Helena Kowalska – sekretarz jury i przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Płocku.

Tradycją lat poprzednich uroczyste wręczenie nagród miało miejsce w Domu Darmstadt przy Starym Rynku w Płocku. Galę poprowadził Jakub Chabowski – członek płockiego oddziału, aktor znany z seriali: „Klan”, „Plebania” i „Rodzinka.pl”. Uroczystość rozpoczęła się od walcu cis-moll Fryderyka Chopina, w wykonaniu płocczanina, pianisty światowej sławy, Maksymiliana Chlewińskiego. Następnie przewodniczący Jury od-



Zdjęcie: Jacek Trafalski

czytał listę nagrodzonych i wyróżnionych młodych poetów. Pierwszą nagrodę zdobyła Zofia Litwinowicz z Bydgoszczy, drugą otrzymał Kacper Płusa z Łodzi, zaś trzecią nagrodę wręczono Marcinowi Kleinsmidtowi z Gdańska. Nagrodę Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” za wiersz poświę-

cony Prymasowi Polski Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu wręczył Tomasz Nakielski Zofii Litwinowicz, która została również laureatką I nagrody. Wiersz w tej kategorii był zatytułowany *Madonna z warkoczami. Przed Matką Bożą Rywałdzką*. Nagrodę Dyrektora Instytutu Wydawniczego Pax w kategorii debiutów otrzymała



Bogna Hołyńska z Owińska pod Poznaniem. Wyróżnione zostały natomiast: Anna Dwojnych z Płocka i Ewelina Kępczyk z Krakowa. Wyróżnienia w postaci nagród książkowych otrzymali: Patryk Gawrychowski z Białegostoku, Joanna Klimczak z Lublina, Joanna Nowak z Płocka, Anna Pietrzak z Lublina i Paulina Waszkiewicz z Stargardu Szczecińskiego.

Spektrum geograficzne zdobywców nagród i wyróżnień pokazuje, iż jest to konkurs ogólnopolski w pełnym tego słowa znaczeniu. Warto podkreślić, iż w myśl regulaminu wiek uczestników nie może przekroczyć 30 lat.

Po wręczeniu laureatom nagród i wyróżnień zabrał głos Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski, który wyraził podziw dla inicjatywy, od 40 lat nieprzerwanie obecnej w Płocku. Przewodniczący zwrócił uwagę, iż nie byłoby takiej inicjatywy, gdyby nie ludzie, a w tym konkretnym przypadku zaangażowanie w 21 edycjach konkursu przewodniczącej Rady Oddziału w Płocku Heleny Kowalskiej. Przewodniczący Tomasz Nakielski, korzystając z przysłu-

gającego mu prawa, nadał Helenie Kowalskiej Srebrną Odznakę Honorową Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Było to niespodzianką również dla uhonorowanej, co spotę-



gowało radość.

Kolejny punkt programu stanowiła prezentacja nagrodzonych i wyróżnionych utworów. Recytowali autorzy i młodzież z Liceum Ogólnokształcą-



cego Stowarzyszenia Oświatowców Polskich im. Księdza Poety Jana Twardowskiego w Płocku pod kierownictwem Magdaleny Romanowskiej.

Tradycyjnym punktem „Jesiennej Chryzantemy” jest Turniej Jednego Wiersza. W miejscu jury zasiadli więc tegoroczni laureaci, a po sali ruszył kapelusznik na fanty od publiczności i kartki do głosowania. Spośród zgłoszonych autorów członkowie jury i publiczność wybrali dwoje zwycięzców. Nagrodę publiczności zdobył wiersz autorstwa Doroty Suwały, a nagrodę jury – utwór Jacka Cholewińskiego. Na koniec tej części imprezy na salę wjechał tort, którym uraczyli się wszyscy zebrani.

Po krótkiej przerwie uczestnicy udali się do Płockiego Domu Kultury i Sztuki, gdzie czekała na nich uczta muzyczna – wspaniałe koncert war-

szawskiej grupy „Latający Dywan” pod batutą płoczanina Jarosława Tomaszewskiego. Zespół zabrał uczestników koncertu na baśniowy statek poezji ponad burzliwym oceanem dzisiejszego świata: „Na Latającym Dywanie znajdzie się miejsce dla każdego, kto jest w stanie uwierzyć w baśnię, dostrzec bogactwa na pierwszy rzut oka niedostrzegalne, odnaleźć cele i idee na pozór nieosiągalne”.

Wspaniałe przygotowanie, dopięte na przysłowiowy ostatni guzik, jak i owocna współpraca z samorządem miasta Płocka to w większości zasługa przewodniczącej Oddziału w Płocku Heleny Kowalskiej. Organizatorce należy życzyć dalszych wspaniałych edycji jednego z najstarszych konkursów poetyckich w Polsce, którego patronem jest nasze Stowarzyszenie.



**Jarosław
Podkowa**

Absolwent Teologii KUL, pracownik Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Lublinie Członek Ligi Schumana.

ABY TRUD NIE OKAZAŁ SIĘ DAREMNY

Najsilniejszym nurtem mojej duszy i całego mego życia od dzieciństwa było pragnienie należenia do Boga i zrobienia w życiu czegoś wielkiego dla Niego i dla Ojczyzny (...)

Maria Okońska

Najpiękniejsze pragnienie, jakie człowiek może odkryć w sercu, to należeć do Boga. To odkrycie przynagla, aby być świadkiem Jego miłości. Dzisiejszy człowiek, rozdierany przez kompromisy i pogoń za mnożącymi się sprawami, potrzebuje świadków miłości Boga, którzy wskażą swoimi wyborami, co jest *dziełem Pańskim* (1 Kor 15, 58) i jakiej sprawie warto poświęcić swoje wysiłki, aby *trud nie okazał się daremny* (1 Tes 3, 5). To wielkie i piękne wyzwanie, które jest do podjęcia we współczesnym świecie. Świadkiem z ogromnym poczuciem misji życiowej i pragnieniem służby Bogu i ojczyźnie z pewnością była Maria Okońska.

Przez wszystkie 93 lata zawsze młoda duchem – pielęgnowała swoją świętość, zgodnie ze słowami naszego świętego rodaka, Jana Pawła II: „Świętość jest zawsze młoda, tak jak wieczna jest młodość Boga”. Marysia (jak wielu przyjaciół mówiło o Marii Okońskiej) nie zatrzymywała tej łaski dla siebie, ale pragnęła świętości dla każdego człowieka. W sposób szczególny wyraziła to podczas wojny, służąc innym oraz zachęcając do bycia w łasce uświęcającej w tym trudnym czasie. Studia polonistyczne na tajnym Uniwersytecie Warszawskim oraz psychologię i pedagogikę na Uniwersytecie Ziemi Zachodnich podczas okupacji łączyła z działalnością apostołską wśród dziewcząt. Była przeświadczona, że zadaniem kobiety jest stać na straży moralności w Polsce. Owocem tego był ośrodek wychowawczy Miasto

Dziewcząt, z którego powstały grupy dziewcząt – „Ósemki”. Nazwa pochodziła od ośmiu błogosławieństw, inicjatywa zapoczątkowała Instytut Świeckich – obecnie Instytut Prymasa Wyszyńskiego. Wyjątkowe spotkanie Marii z ukrywającym się w podwarszawskich Laskach ks. Stefanem Wyszyńskim zaowocowało wspianą współpracą. Prymas zrozumiał ideę Miasta Dziewcząt i zgodził się być kierownikiem duchowym Ósemki.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie – ulubione błogosławieństwo Marii Okońskiej wypełniło się. Za swoją działalność została aresztowana w 1948 r. przez Urząd Bezpieczeństwa, zwolniona po kilku miesiącach zrozumiała, że odrodzenie ojczyzny dokona się przez Jasną Górę i posługę prymasa Wyszyńskiego. 26 sierpnia 1956 r., w dniu Jasnogórskich Ślubów Narodu, które stały się programem Instytutu Świeckich, była jedynym świadkiem ich składania przez Prymasa Polski. Olbrzymią zasługą Marii Okońskiej jest ocalenie od zapomnienia kazań i licznych fotografii Prymasa Tysiąclecia. Do końca życia kard. Wyszyńskiego pracowała w Sekretariacie Prymasa Polski, była członkiem Komisji Maryjnej Episkopatu Polski, oddając całe życie i swoje zaangażowanie Bogu przez pośrednictwo Maryi.

Pokaz filmu *Maria Okońska spełniona w Maryi* miał przybliżyć postać tej wyjątkowej kobiety. Projekcja realizowana

mujące wartości oparte na trwałym fundamentie chrześcijańskim – to istota Kina Duchowego. Z pewnością to kino będzie się otwierało i umacniało lubelskie „Civitas Christiana”.

Wyjątkowych gości, którzy odpowiadali na zaproszenie, m.in. prof. Agnieszka Kulik, prof. Karola Klauze, osoby z Koła Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia, przedstawiciele Szkół Prymasa Tysiąclecia i członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” powitał Marek Koryciński – Przewodniczący Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, który poprowadził spotkanie. Krótki wstęp do filmu zrobiła Iwona Czarcieńska z Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. „Największe miłości w życiu Marii Okońskiej, tej pięknej kobiety – powiedziała pani Iwona Czarcieńska – to były: Bóg, Matka Najświętsza, ale zaraz za nimi Polska”.

Pokaz zaszczycił swoją obecnością reżyser filmu o Marii Okońskiej, Paweł Woldan, autor ponad 60 filmów dokumentalnych poświęconych m.in. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, kard. Augustowi Hlondowi, bł. ks. Jerzemu Popiełuszce. Od 1989 r. reżyser współpracuje z Telewizją Polską, jest również autorem 7 przedstawień teatru telewizji. Pan Paweł wprowadził wszystkich w klimat filmu, ukazując kulisy jego powstawania. Podzielił się również własnymi przeżyciami ze spotkania z tą wyjątkową osobą jaką była Maria Okońska. Projekcja filmu, bogatego w relacje światków i wspomnień przyjaciół Marii Okońskiej, była inspiracją i zachętą do refleksji, jakim sprawom warto poświęcać swój wysiłek, aby był owocny.

Żywe świadectwa, jak i film Pawła Woldana z pewnością przybliżyły widzom osobę Marii Okońskiej – kobiety otwartej na działanie i wolę Boga, żyjącej w pełnym zawierzeniu Matce Bożej z wielką miłością, zatroskanej o losy swojej ojczyzny Polski.



Zdjęcie: Marcin Sulek

była w ramach Kina Duchowego, w Bibliotece i Czytelnicy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie. Pokazy wartościowych filmów i spotkania z ich reżyserami pro-



Krzysztof Sterkowicz

Pedagog, z wyboru obrońca życia i praw rodziny. Przewodniczący Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Krośnie, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

PODKARPACKA WSPÓLNOTA

Działalność Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie VI–XI 2014 r.

Gdy w grudniu 1996 r. prezydent miasta Krosna był w Watykanie, aby zaprosić Ojca Świętego, Jan Paweł II powiedział m.in.: „...trudno będzie, ale... Podkarpacie jest czyste...”.

Przez podejmowane zadania pragniemy powstrzymać proces okradania Polski z kultury i tradycji, historii ojczystej, wiary naszych ojców, światła wartości – tutaj, w naszej małej ojczyźnie, na Podkarpaciu. Razem z Przyjaciółmi „Civitas Christiana” na miarę naszych możliwości próbujemy rozpalać ogniska wiary i patriotyzmu. Kronika wydarzeń jest również pewną formą podziękowania wszystkim Członkom naszej podkarpackiej wspólnoty „Civitas Christiana”, jak też Osobom i Instytucjom, które od wielu lat z nami współpracują. Poniżej kilka przykładów naszej działalności.

NASZE PIELGRZYMOWANIE

Krosno, Lesko

W Roku św. Jana z Dukli, w 600. rocznicę jego urodzenia, 21 VI 2014 r., dwa Oddziały Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, krośnieński i leski, zorganizowały spotkanie w Pustel-

ni u św. Jana. Członkowie Oddziałów z Leska i Krosna spotkali się w Dukli przy Sanktuarium św. Jana z Dukli – klasztorze Ojców Bernardynów. Nasza koleżanka, Małgorzata Śliwka, oprowadziła nas po kościele, niezwykle interesująco przedstawiając historię miejsca, jak i osobę świętego. Po odmówieniu Litanii do św. Jana z Dukli przy jego relikwiach udaliśmy się do Pustelni. W kaplicy św. Jana z Dukli ks. prał. Tadeusz Buchowski – asystent kościelny krośnieńskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odprawił Mszę świętą w intencji naszej grupy pielgrzymkowej i całej podkarpackiej Wspólnoty „Civitas Christiana”. Po nabraniu wody z cudownego źródła przy Grocie udaliśmy się na wspólną biesiadę przy ognisku. Na „urodzinach u św. Jana” sprzyjała nam również piękna pogoda, którą na czas naszego pobytu w Dukli zabezpieczył św. Jan, patron Polski i diecezji przemyskiej.

Nisko

Z inicjatywy Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas

Christiana” zorganizowano kolejny wyjazd grupy seniorów z Oddziału Niżańskiego do Janowa Lubelskiego. Na trasie wędrówki uczestnicy zobaczyli m.in. w Momotach Górnych drewniany kościół, którego wewnętrzny wystrój własnoręcznie wykonał ks. Kazimierz Pinciurek, rzeźbiarz-samouk. Następnie zatrzymali się u stóp pomnika upamiętniającego jedną z największych bitew partyzanckich II wojny światowej, na Porytowym Wzgórzu. W Janowie Lubelskim nasi seniorzy odwiedzili m.in. Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej – Janowskiej Pani, mieszczące się w byłym klasztorze Dominikanów, oraz Muzeum Dekanalne. Opiekę duchową nad pielgrzymami sprawował ks. prał. Franciszek Greła – asystent kościelny Oddziału niżańskiego.

ZADANIA FORMACYJNE

Formacja duchowa, religijna stanowi podstawę do podejmowania wszystkich działań w naszym środowisku. Ważną rolę w tym procesie odgrywają księża asystenci. To z nimi uzgadnia się tematy oraz formy współpracy z parafiami, organizacjami i instytucjami kościelnymi. Sztandarowym tego przykładem są spotkania ekumeniczne w Myczkowcach.

VIII Spotkanie Ekumeniczne w Myczkowcach

Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie był współorganizatorem VIII Spotkania Ekumenicznego, które odbyło się 18 X 2014 r. w Centrum Kultury Ekumenicznej Ośrodka „Caritas” w Myczkowcach. Spotkanie składało się z dwóch części. W pierwszej odbyła się konferencja poświęcona 100-leciu wybuchu I wojny światowej, pod wspólnym tytułem: *Okruchy historii w 100. rocznicę wybuchu i działań I wojny światowej w Karpatach*. W drugiej części spotkania, po wysłuchaniu



VIII Spotkania Ekumeniczne w Myczkowcach, wspólną modlitwę poprowadził bp Jan Wątroba



Uczestnicy VIII Spotkania Ekumenicznego w Myczkowcach

niezwykle interesujących wykładów i obejrzeniu wystawy plenerowej, uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy świętej pod przewodnictwem JE biskupa rzeszowskiego Jana Wątroby. Była to Msza św. dziękczynna w XX rocznicę działalności Ośrodka Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnego „Caritas” w Myczkowcach, z prośbą o dalsze Boże błogosławieństwo dla tego dzieła. Po Mszy św. zebraliśmy się pod pomnikiem św. Jana Pawła II, gdzie bp Jan Wątroba odmówił Litanię do św. Jana Pawła II. Podczas biesiady zobaczyliśmy film o historii powstania Ośrodka w Myczkowcach. W imieniu Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie gratulacje i życzenia ks. Bogdanowi Janikowi, dyrektorowi Ośrodka „Caritas” w Myczkowcach, złożył Jerzy Sołtys.

FORMACJA BIBLIJNA

Źródłem naszej pogłębionej formacji powinno być Pismo Święte. Konferencje biblijne przy Ogrodzie Biblijnym, organizowane od kilku lat w Myczkowcach, cieszą się coraz większym zainteresowaniem i stałą grupą uczestników. W konferencjach tych biorą udział przedstawiciele Oddziałów, Oddziału Okręgowego oraz osoby z różnych miast i miejscowości województwa podkarpackiego.

Konferencja biblijna w Myczkowcach

8 IX 2014 r. Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie był współorganizatorem, z Ośrodkiem Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnym „Caritas” w Myczkowcach, kolejnej konferencji biblijnej pod stałym tytułem „Ku lepszemu rozumieniu Pisma Świętego”.

Z uwagi na ogromne zainteresowanie wykładami na temat Pisma Świętego była to już druga konferencja biblijna tym roku. W świat Biblii swoimi wspaniałymi wykładami wprowadzali nas: znany polski biblista ks. prof. Tomasz Jelonek z Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, wykładem *Biblijna koncepcja stworzenia*, dr Wiesław Kic z Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, wykładem *Wkład archeologii w poznawanie Biblii*, dr hab. Zofia Włodarczyk z Katedry Roślin Ozdobnych Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, projektantka Ogrodu Biblijnego w Myczkowcach, wykładem *Rolniczy charakter święta Sukkot*, ks. dr Marek Dzik z Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Rzeszowie, tematem *Rozumienie kary i nagrody w wychowaniu według Biblii*, ks. dr hab. Jacenty Mastej z Katedry Chrystologii i Eklezjologii Fundamentalnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wykładem *Czy Jezus wiedział, że jest Mesjaszem – mesjańska świadomość Jezusa*, s. dr Joanna Nowińska SM z Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie, wykładem *Apokalipsa św. Jana – Księga o sensie zmagania*.

ZADANIA FORMACYJNO- -INTEGRACYJNE

Wśród zadań o charakterze formacyjno-integracyjnym w naszych oddziałach szczególne miejsce zajmują te podejmowane wspólnie z parafią. Dobrym przykładem takiej współpracy jest festyn parafialny.

IX Festyn Parafialny w Ustrzykach Dolnych

31 VIII 2014 r. przy kościele św. Józefa Robotnika w Ustrzykach Dolnych został zorganizowany IX Festyn Pa-

rafialny pod stałym hasłem „Weselcie się z tymi, którzy się weselą”. Nie zabrakło wspaniałej zabawy dla dzieci i dorosłych. Na rodzinny festyn parafialny przychodzą mieszkańcy miasta, turyści, parafianie całymi rodzinami, aby razem dobrze i radośnie spędzić czas. W tym roku środki wypracowane na festynie wspomogą wykonanie ołtarza do kościoła bł. Marii Teresy Ledóchowskiej w Ustrzykach Dolnych. Partnerem strategicznym festynu od pierwszej jego edycji jest Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Ustrzykach Dolnych.

EDUKACJA HISTORYCZNO- -PATRIOTYCZNA

Pierwszym ważnym krokiem w wychowaniu do patriotyzmu jest edukacja historyczna. W wyniku umowy o współpracy podpisanej pomiędzy Oddziałem Okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie a rzeszowskim oddziałem IPN podejmowane są wspólne zadania w zakresie takiej edukacji: organizacja wystaw tematycznych, projekcje filmów dokumentalnych, organizacja konferencji i warsztatów.

Kolbuszowa

Z inicjatywy Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kolbuszowej, we współpracy z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną w Kolbuszowej oraz z oddziałem rzeszowskim IPN, 3 XI 2014 r. w siedzibie biblioteki zorganizowano szczególną lekcję historii poświęconą osobie gen. Stanisława Maczka pt. *Generał Maczek i jego żołnierze podczas II wojny światowej*. Dr Piotr Chmielowiec (IPN Rzeszów) w niezwykle ciekawy sposób omówił zarówno tło historyczne, jak i losy jednego z najwybitniejszych dowódców II wojny światowej, wielkiego Polaka i patrioty, gen. Stanisława Maczka. Natomiast dr Marcin Krzanicki (IPN Rzeszów) przedstawił komiks jako interesującą formę przekazu historycznego, adresowaną głównie do młodego pokolenia. Prezentowany najnowszy komiks, pt. *Wrzesień pułkownika Maczka*, można było zakupić w trakcie spotkania obok innych interesujących pozycji wydanych przez Oddział IPN w Rzeszowie.

To tylko niektóre przykłady naszej obecności w środowiskach lokalnych. Pełna informacja faktograficzna na naszej stronie: www.podkarpacki.civitaschristiana.pl

PODLASKIE POMYSŁY NA FORMACJĘ



**Tomasz
Filipowicz**

Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

Współczesny Kościół oraz nasza ojczyzna potrzebują ukształtowanych katolików i patriotów, którzy mogliby dobrze im służyć. Jednak współczesność stawia przed nami wiele konkretnych wymagań i wyzwań, którym sprostanie jest możliwe tylko dzięki nieustannemu rozwojowi duchowemu oraz doskonaleniu swoich zdolności. Właśnie ta myśl towarzyszyła nam podczas podejmowanych w ostatnim czasie działań w ramach Oddziału Okręgowego w Białymstoku.

Jednym z nich jest Akademia Liderów im. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, która ruszyła w naszym mieście. Jej uczestnikami są liderzy organizacji i wspólnot patriotycznych oraz religijnych, działających w regionie podlaskim. Osoby te rozwijają się i profesjonalizują swoją działalność dzięki konferencjom i warsztatom.



Fot. Joanna Marchel

W programie Akademii znajdują się spotkania poświęcone motywacji, zarządzaniu czasem, skutecznej komunikacji, wystąpieniom publicznym oraz moderacji spotkań.

Udział w życiu społecznym, czy to w roli lidera, czy też odpowiedzialnego obywatela, wymaga odpowiedniej formacji duchowej, a co może być lepszym jej fundamentem, niż wnikliwe studium nad Słowem Żywym? Dlatego też członkowie i sympatycy naszych Oddziałów w Augustowie, Białymstoku oraz Łomży biorą udział w regularnych spotkaniach Kręgów Biblijnych, podczas których pochylają się nad

„Potrzeba w naszej Ojczyźnie przykładu ofiary z siebie, aby człowiek współczesny zapomniał o sobie, a myślał o drugich – o dobru rodziny, o wypełnieniu swego powołania i zadania życiowego wobec innych, o dobru całego narodu.

Stefan kard. Wyszyński



Zdj. Tomasz Filipowicz

tekstami Pisma Świętego. Dzięki uwagom i radom biblistów, prowadzących spotkania, poznają oni nowe metody przenikania i kontemplowania słowa Bożego. Jest to jedna z form działania, którą nasz Oddział Okręgowy podejmuje już od wielu lat i która cieszy się niesłabnącą popularnością.

Członkowie Oddziałów wchodzących w skład naszego Okręgu spotkali się na początku października w Drozdowie na Okręgowych Dniach Skupienia. Było to spotkanie o szczególnym charakterze, gdyż nie tylko stało się okazją do historycznych refleksji, ale i miejscem, gdzie mogliśmy przebywać razem, by lepiej się poznawać oraz budować wspólną zgromadzoną wokół Eucharystii. Miejsce spotkania nie było przypadkowe. Przyciągnęły nas tam nie tylko piękno nadnarwiańskich krajobrazów oraz uroki Muzeum Przyrody. To właśnie w Drozdowie znajduje się dwór Lutosańskich, u których ostatnie dni życia spędził Roman Dmowski – wielki patriota, polityk i mąż stanu, jeden z twórców polskiej niepodległości w 1918 r., a przecież 2014 r. został

w Polsce ogłoszony Rokiem Romana Dmowskiego.

Wspólnie budują także członkowie poszczególnych Oddziałów, czego przykładem mogą być spotkania w ramach Dyskusyjnych Klubów Filmowych, podczas których zapoznawamy się z wartościowymi dziełami. Współczesne filmy fabularne oraz prace dokumentalistów są świetnym przyczynkiem do dyskusji i wymiany myśli, która jest tak ważna we wzajemnym poznaniu oraz kształtowaniu wspólnych postaw. Dyskusje te przybliżają nam bieżące i aktualne problemy, z jakimi boryka się nasza wiara i społeczeństwo, oraz skłaniają do ciągłego doskonalenia się w argumentowaniu swoich przekonań.

Są to tylko niektóre ze stałych działań podejmowanych w ramach pracy formacyjnej członków Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku. Wszystkim tym inicjatywom przyświeca kształtowanie postaw dojrzałości w wierze i miłości wobec naszej ojczyzny. Przecież jedynie dzięki poznaniu i doskonaleniu jesteśmy w stanie być świadomymi katolikami, żyjącymi zgodnie z nauką naszego Kościoła, oraz dobrymi obywatelami, którzy sumiennie i z troską służą Polsce.



XIX
OGÓLNOPOLSKI
KONKURS WIEDZY
BIBLIJNEJ



POZNAĆ CHRYSTUSA I WYGRAĆ



Marcin Kluczyński

Sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, zastępca redaktora naczelnego Miesięcznika „Civitas Christiana”

Ta forma zachęty do sięgnięcia po Pismo Święte proponowana jest młodym przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” od dziewiętnastu lat. Co roku dzięki temu dziełu 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych otwiera Biblię i pochyla się nad kolejnymi tekstami tej natchnionej Księgi.

Konkurs przebiega w trzech etapach: szkolnym, diecezjalnym i ogólnopolskim. Za przeprowadzenie pierwszego z nich odpowiada katecheci, korzystając z materiałów dostarczonych przez organizatora. Autorami pytań na każdym etapie konkursu są bibliści z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Już niemal 1450 szkół ponadgimnazjalnych włączyło się w to biblijne dzieło. Najlepsi mają szansę na podjęcie studiów w trybie dziennym, bez egzaminów wstępnych, na renomowanych uczelniach wyższych. Czekają na nich również atrakcyjne nagrody w postaci pielgrzymek do Ziemi Świętej, Rzymu oraz Wilna, upominki książkowe i wiele innych. Jednak największą nagrodą jest spotkanie z żywym słowem Bożym i możliwość dzielenia się nim we wspólnocie młodych ludzi, którzy nie tracąc niczego ze swego młodzieńczego entuzjazmu, opowiadają się po stronie Ewangelii. Wielu z nich dzięki tej inicjatywie po raz pierwszy bliżej spotyka się z Biblią.

KATECHETO, ZGŁOŚ SWOJĄ SZKOŁĘ

Rejestracja szkół odbywa się za pośrednictwem oficjalnej strony internetowej: www.okwb.pl, przez zakładkę *zgłoszenie*. Mogą dokonać tego katecheci, którzy wypełniając prosty formularz, stają się jednocześnie koordynatorami konkursu w swoich placówkach. Wraz z potwierdzeniem rejestracji otrzymują dostęp do indywidualnego panelu, w którym mogą śledzić status swojego zgłoszenia (akceptację przez koordynatora diecezjalnego), edytować dane szkoły, kon-

taktować się z organizatorem konkursu na swoim terenie i pobierać materiały związane z konkursem. Termin zgłoszeń do tegorocznej edycji upływa 9 marca 2015 r.

MŁODZI MOGĄ PRZYGOTOWAĆ SIĘ SAMI, ALE...

Czas przygotowań do pierwszego etapu konkursu to dla katechetów i wychowawców świetna okazja, by rozmiłować młodych w słowie Bożym. Wielokrotnie uczestnicy minionych edycji z wdzięcznością wspominali dodatkowe lekcje, spotkania, warsztaty biblijne i modlitewne skupienia, które organizowali dla nich katecheci, by lepiej mogli poznać treść Pisma Świętego. Naprzeciw tym potrzebom wychodzą również koordynatorzy diecezjalni konkursu, którzy animują różne metody formacji biblijnej. Wszystkie wydarzenia towarzyszące konkursowi i pomagające w głębszym spotkaniu ze słowem Bożym są publikowane na konkursowym fanpage'u w serwisie [facebook.com/konkursbiblijny](https://www.facebook.com/konkursbiblijny).

CZEGO SIĘ SPODZIEWAĆ W KONKURSIE?

Jedynym tekstem źródłowym dla konkursu jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu – najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem (Edycja Świętego Pawła, 2009). Dzięki uprzejmości wydawcy katecheci mogą bezpłatnie pobrać plik PDF (z poziomu panelu szkoły w systemie zgłoszeń) z treścią obowiązującą w danej edycji Konkursu i rozpowszechnić ją wśród uczniów, którzy nie posiadają wskazanego przez organizatora wydania Biblii.

Tegoroczny zakres merytoryczny obejmuje Księgę Jonasza, Ewangelię według św. Łukasza i Dzieje Apostolskie. Uczestnicy muszą uważnie zapoznać się nie tylko z samą ich treścią, ale opanować również komentarze oraz słowniczek pojęć. – Staramy się jednak, aby pierwszy etap konkursowych zmagień był raczej zachętą do jeszcze głębszego wniknięcia w te treści, dlatego zawsze uwrażliwiamy komisję odpowiedzialną za ułożenie pytań, by awans do kolejnego etapu był w zasięgu możliwości przynajmniej trojga uczestników z każdej zgłoszonej szkoły – mówi Marcin Sulek, szef zespołu koordynującego OKWB.

PROSTY PRZEBIEG ELIMINACJI

Pierwszy etap odbędzie się 24 marca 2015 r. i zostanie przeprowadzony na podstawie materiałów dostarczonych przez organizatora. Pakiety zawierają test składający się z 45 pytań oraz jednolity dla wszystkich diecezji arkusz z kluczem oceny odpowiedzi. Na piśmie rozwiązanie testu uczestnicy mają 45 minut. Ten etap wygrywają po trzy osoby, które w danej placówce zdobędą najwyższą liczbę punktów, ale do kolejnego etapu (diecezjalnego) mogą awansować tylko ci, którym uda się przekroczyć 50-proc. próg punktacji. Wyniki z tego etapu umieszcza się w formularzu protokołu dostępnym w panelu każdej szkoły (dostęp otrzymuje katecheta w procesie rejestracji szkoły w konkursie), w terminie do 31 marca 2015 r.

Warto wziąć udział w tym konkursie, by poznać Chrystusa i wygrać – nie tylko poszczególne etapy *biblijnych zmagień*, ale życie, które może być wypełnione *radością Ewangelii*.



**Kamil
Sulej**

Historyk, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, sekretarz redakcji dwumiesięcznika „Społeczeństwo”.

LIDERZY W NIEPOKALANOWIE

W dniach 28–30. XI. w Niepokalanowie odbyło się kolejne spotkanie Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej. Przygotowanie liderów Oddziałów Okręgowych do aktywnej działalności realizowane jest w wymiarach: duchowym, intelektualnym, społecznym, wspólnotowym i patriotycznym. Fundamentem każdego spotkania jest wspólna Eucharystia.

Do tradycji należy, aby pierwszego dnia pochylić się nad kwestiami związanymi z działalnością Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Wykład pt. *Dwumiesięcznik „Społeczeństwo” – perspektywa rozwoju*, który wygłosił Kamil Sulej, dotyczył zmian zachodzących w dwumiesięczniku „Społeczeństwo”. W wystąpieniu prelegent zaprezentował rys historyczny zarówno edycji polskiej, jak i włoskiej, podkreślając przy tym rolę i cele działalności pisma w przestrzeni publicznej. Zwrócił także uwagę na nowe zadania, jakie stawia sobie redakcja przy wydaniu najbliższych numerów. Wystąpienie zakończyło się ożywioną dyskusją, pełną pytań i sugestii.

Wieczorem wszyscy udali się na modlitwę i Apel Jasnogórski, podczas którego rozważano słowa Stefana kard. Wyszyńskiego. Prymas, modląc się u stóp Jasnogórskiej Pani, podkreślał, że „[...] przybiegamy tutaj, aby złożyć Jej prace, wszystkie akty wiary, nadziei i miłości, wzbudzone w naszej Ojczyźnie, całą pracą Kościoła świętego, wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, nasze rodziny, rodziców, młodzież i dziatwę, wierną Chrystusowi, oddajemy Ci się na całkowitą własność, otwieramy Ci nasze serca [...]” (Stefan Kard. Wyszyński, Prymas Polski, Apel jasnogórski 14 VIII 1962, Biblioteka Maryjna na Jasnej Górze).

Kolejnego dnia wykład pt. *Przesłanie synodu biskupów. Wyzwania duszpasterskie rodziny w kontekście nowej ewangelizacji* wygłosił ks. dr Dariusz Wojtecki. W swoim wystąpieniu ksiądz doktor dokonał interpretacji zjawisk, jakie wystąpiły na synodzie

o rodzinie w październiku br. Podkreślił znaczenie i rangę Kościoła katolickiego w Europie Wschodniej oraz na kontynencie afrykańskim, który stoi na straży tradycyjnej doktryny Kościoła. Poruszył także temat zagrożeń, jakie mogły powstać podczas trwania synodu pod wpływem obcego lobby gender wobec władz Kościoła.

Następnie głos zabrał dr hab. Mieczysław Ryba, prof. KUL, który w wystąpieniu pt. *Wizje Polski w programach głównych ugrupowań politycznych w II RP, PRL-u oraz III RP* przedstawił stosunek ugrupowań politycznych do Kościoła i religii chrześcijańskiej w sensie najgłębszym, czyli ideowym. Profesor wyjaśnił genezę inteligencji polskiej i europejskiej, której korzenie sięgają XIX w. i która czerpie podstawy ideowe z pozytywizmu z nastawieniem scjentyistycznym i areligijnym w Polsce, a mocno antyreligijnym w Europie Zachodniej. Zaznaczył, że jeśli mówimy o wewnętrznej stabilizacji państwa, czyli oparciu się o czynniki propaństwowe, to w ciągu wieków gwarantował to w Polsce tylko Kościół katolicki. Profesor podkreślił, że w walce z systemem komunistycznym prymas Wyszyński stał się wyrazicielem patriotyzmu opartego na głębokim zawierzeniu Maryi.

Na zakończenie dnia głos zabrał ks. prof. Zygmunt Zieliński, który wygłosił wykład pt. *PAX i ugrupowania katolików w PRL*. W swoim wystąpieniu ksiądz profesor przedstawił genezę oraz czynniki, które przyczyniły się do powstania Stowarzyszenia PAX. Zwrócił także uwagę na działalność wydawniczą i przedsiębiorczą

w podmiotach kierowanych przez Stowarzyszenie. W podsumowaniu nawiązał do kontaktów Bolesława Piaseckiego z prymasem Stefanem Wyszyńskim, ukazując przy tym istotne elementy, które wpłynęły na ich późniejsze relacje.

Ostatni dzień COFKS rozpoczął się od wspólnej Eucharystii pod przewodnictwem ks. prof. Jerzego Lewandowskiego, który w homilii podkreślił rozumienie okresu Adwentu w naszym życiu codziennym. Następnie ksiądz profesor wygłosił wykład pt. *Naród – rodzina rodzin w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*. Ksiądz profesor rozwinął rozumienie teorii narodu w nauczaniu prymasa Wyszyńskiego. Odnosił się przy tym do idei teologicznych dominujących w myśli Prymasa: świętych obcowania oraz w sposób szczególny do dziedzictwa męczenników, których dzieje zostały ściśle połączone z teorią narodu. Na zakończenie ks. prof. Lewandowski przywołał stwierdzenie prymasa Wyszyńskiego, który podkreślał, że wszyscy wierzący są odpowiedzialni za Kościół Boży i za jego byt, działalność oraz miejsce w ojczyźnie. Ksiądz Prymas wskazywał przy tym na znaczenie Polski jako ziemi, gdzie działało wielu wspaniałych i wielkich świętych, w których Kościół Chrystusowy dał natchnienie światu.

Warto podkreślić, że COFKS skutecznie wpływa na budowanie i rozwój formacji jego uczestników, co owocuje ożywionymi dyskusjami. Natomiast tworzenie wspólnoty „Civitas Christiana” pozwala na rozwijanie omawianych zagadnień we własnych środowiskach lokalnych.

WYZWALAĆ NADZIEJĘ

Od 4 do 6 grudnia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach odbyły się VIII Ogólnopolskie Adwentowe Dni Skupienia dla członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Adwentowe Dni Skupienia rozpoczęły się w bazylice od Koronki do Miłosierdzia Bożego i Mszy św. pod przewodnictwem ks. prał. Franciszka Ślusarczyka, rektora i kustosa sanktuarium. O. dr Piotr Spiller, karmelita, podkreślił w homilii potrzebę budowania wiary i życia na skale, którą jest Chrystus i Jego słowo. W tym duchu poprowadził też adorację Najświętszego Sakramentu w kaplicy Wieczystej Adoracji.

Nauki adwentowe, których temat przewodni brzmiał: *Kto ma nadzieję, ten żyje inaczej*, głosił ks. dr Robert Nęcek, rzecznik prasowy archidiecezji krakowskiej. Konferencje oparł na nauczaniu papieży: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI, a przede wszystkim Franciszka, który – jak zauważył – mówi o sprawach fundamentalnych w sposób niezwykle prosty i sugestywny.

Stosunek do życia i jego godności od poczęcia do naturalnej śmierci; kryzys rodziny i małżeństwa; szerząca się kultura śmierci, wyrażająca się przede wszystkim w aborcji i eutanazji; kryzys małżeństwa i rodziny – konkubinaty i związki jednopłciowe; absolutyzacja własnej wolności i relatywizacja; brutalizacja języka; komunikacja międzyludzka; solidarność; szacunek dla ludzi starszych – to tylko niektóre problemy omówione przez ks. dr. Roberta Nęcka. Chrześcijaństwo, aby stać się czytelnymi znakami dla świata, muszą powrócić do źródeł, do wzajemnej miłości. Bez tego nikt nie będzie słuchał ich głosu. Jak uczy papież Franciszek, potrzebny jest szacunek dla rozmówcy, umiejętność cierpliwego słuchania go, pokora i próba zrozumienia.

Ks. Robert zwrócił uwagę na prostość sformułowań papieża Franciszka, który pyta, czy stajemy wobec siebie jako bracia i siostry, czy też tylko wzajemnie się osądzamy? Ojciec Święty wzywa, by wzniecać w sobie ogień, który jest światłem, ciepłem i miłością do innych. – Życzę, by ogień, jakim państwo pałają na co dzień, był ogniem, który nie parzy, ale odnawia, przemienia i wyzwala nadzieję – zakończył nauki ks. dr Robert Nęcek.

Tomasz Nakielski, Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, podziękował za wygłoszone konferencje, za ukazanie, że w porządek życia nie musi być wpisana pesymistyczna konsekwencja: od beztroskiego dzieciństwa do coraz bardziej pozbawionej nadziei starości. – Ksiądz doktor ukazał, że wraz z narodzinami otrzymujemy niezbywalną godność, a jednocześnie potężny ładunek nadziei – powiedział. – Jeśli będziemy ją pielęgnować i dobrze rozumieć, to będzie nam towarzyszyła przez całe życie i będzie jej coraz więcej.

Mszę św. w intencji „Civitas Christiana” odprawił w kaplicy św. Faustyny bp Jan Zając. W homilii mówił o drodze, jaką powinien kroczyć uczeń Chrystusa, dążąc do Królestwa Bożego. Mówiąc o uzdrowieniu ociemniałych, którzy wspierali się wzajemnie i z determinacją podążali za Jezusem, zauważył, że Chrystus, wrażliwy na cierpienie każdego czło-

Ewa i Tomasz Kamińscy



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, redaktorzy miesięcznika „Głos św. Antoniego”, korespondenci Tygodnika Katolickiego „Niedziela”.

wieka, przywróci i nam wzrok – oczy naszej wiary. – Od ewangelicznych ociemniałych możemy się uczyć wytrwałości w modlitwie i żywej wiary opartej na Bożym Słowie – powiedział biskup. Z naciskiem podkreślił, że zwłaszcza w cierpieniu warto otwierać się na innych i razem prosić Chrystusa o pomoc, a otrzymując od Niego dary, dzielić się z innymi.

Po Eucharystii odbył się wieczór poetycko-muzyczny *W hołdzie Janowi Pawłowi II*, na którym zaprezentowano wiersze z tomiku *Po jego śladach*, napisane z okazji kanonizacji naszego wielkiego Rodaka.

Mszę św. w intencji Stowarzyszenia w katedrze wawelskiej, przy ołtarzu koronacyjnym, odprawił proboszcz, ks. prał. Zdzisław Sochacki. W homilii podkreślił, że aby kształtować ludzkie sumienia, sami musimy mieć je dobrze uformowane, gdyż jesteśmy posłani do konkretnych ludzi, którzy są nam drodzy dlatego, że są stworzonymi Bożymi.

Po Mszy św. księża przewodnicy, oprowadzając po katedrze wawelskiej, niezwykle interesująco opowiadali o tej najważniejszej świątyni w Polsce i jednocześnie królewskiej nekropolii.

Mimo że większość z nas była tam wielokrotnie, jak to za każdym razem dowiedzieliśmy się nowych, interesujących rzeczy. Złożyliśmy również kwiaty przy relikwiach św. Jadwigi Królowej Polski, w Krypcie Srebrnych Dzwonów oraz pod pomnikiem Jana Pawła II.

Rekolekcje napęliły nas odwagą bycia konsekwentnymi świadkami Chrystusa, zwłaszcza w obronie życia i godności człowieka, traktowania wszystkich z szacunkiem i patrzenia na innych oczami Chrystusa.



Zdjęcie: Marcin Kuczyński

STOWARZYSZENI



Papież Franciszek jak malowany

15 listopada w Turku, pod honorowym patronatem m.in. prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka, odbył się Finał II Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Papież Franciszek w oczach dzieci”, organizowanego przez Macieja Koniecznego, przewodniczącego Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Turku. Laureatów nagrodzono tabletami, książkami i różnicami pobłogosławionymi przez papieża Franciszka.

Postawy i gesty w liturgii

4 listopada w siedzibie Oddziału Wałbrzyskiego „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie z Mirosławem Maciejewskim na temat symboli liturgicznych. Autor przygotował prezentację multimedialną połączoną z filmem, wyjaśniającą w przystępny sposób poszczególne symbole liturgiczne i opowiedział o najczęstszych błędach nieprawidłowych postaw i gestów podczas liturgii.



Choinkowy konkurs

Już po raz 7. Oddział „Civitas Christiana” w Częstochowie wspólnie z jasnogórskim klasztorem organizuje Konkurs na Wieczernikową Choinkę. W namiocie-kaplicy stanęło 40 drzewek udekorowanych przez dzieci ze szkół i przedszkoli archidiecezji częstochowskiej. Najpiękniejszą choinkę wybiorą przybywający na Jasną Górę pielgrzymi.

E W OBIEKTYWIE

Dziady w Radomiu

Z inicjatywy Oddziału Radomskiego „Civitas Christiana” drugoklasiści z Grupy Teatralnej działającej w Publicznym Gimnazjum nr 5 zaprezentowali *Dziady*, cz. II Adama Mickiewicza. 14 listopada przedstawienie dwukrotnie obejrżeli uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, a dwa dni później wystawiono je w parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Radomiu.



Rodzina na plus

W Oddziale Łódzkim „Civitas Christiana” od października jest prowadzony cykl spotkań w ramach Akademii Rodzina na Plus. Program zajęć opracował br. Tadeusz Ruciński FSC, specjalista w dziedzinie wychowania, autor wielu publikacji dla rodziców i nauczycieli. W listopadzie poruszono tematykę dziecka wobec śmierci oraz przekazu wartości patriotycznych w rodzinie. Wykłady odbywają się w I i III czwartek miesiąca.



Bliskowschodnie relacje mułmanów i chrześcijan

27 listopada w Oddziale Włodawskim „Civitas Christiana” gościł o. dr Stanisław Grodz, werbista i teolog, który wygłosił wykład *Muzułmanie i chrześcijanie na Bliskim Wschodzie*. Prelegent zwrócił uwagę na dynamikę zmienności relacji wyznawców obu religii, którzy żyli obok siebie przez setki lat.





Dr hab.
Piotr
Szukalski

Demograf, pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Przedmiotem jego badań są: starzenie się ludności Polski, przemiany modelu polskiej rodziny i relacje międzypokoleniowe. Członek Komitetu Prognoz PAN i Komitetu Nauk Demograficznych PAN.

POLSKA RODZINA A.D. 2015

Rodzina zmienia się, tak jak zmienia się świat ją otaczający. Trwanie rodziny jako instytucji jest bowiem zależne od jej umiejętności przystosowania się do zmiennych warunków brzegowych.

Przez większą część znanych nam dziejów owe warunki prowadziły do funkcjonowania rodziny jako instytucji kierującej się motywami normatywno-instrumentalnymi, w której powiązane ze sobą zachowania jej członków w sferze doboru partnera życiowego i prokreacji były podporządkowane obyczajom i rodzinnym interesom. Współczesność ogranicza wpływ tego typu motywacji, uwypuklając komponent afektywny, w tym chęć samorealizacji, jako kluczowy do zrozumienia podejmowanych wyborów.

W rezultacie następuje wyraźny wzrost zróżnicowania form życia rodzinnego. Każda jednostka zmuszona jest do udzielania – mniej lub bardziej świadomie – odpowiedzi na pytania, które dla naszych przodków były pytaniami retorycznymi albo zostałyby uznane za prowokację. Mieć partnera? na jak długo? jakiej płci? jaką formę ma przyjąć związek?... Mieć potomstwo? z kim? ile? kiedy? Na naszych oczach w Polsce odpowiedzi na te pytania – oczywiste dla pokolenia naszych dziadków – różnicują się, a w konsekwencji zwiększa się różnorodność „rodzin”.

Pojawiają się, z jednej strony, prawie nieznanne w przeszłości formy – jak wspólne zamieszkiwanie przez parę niezamierzającą brać ślubu (kohabitacja), długotrwałe utrzymywanie intymnych relacji bez wspólnego zamieszkiwania (związki typu LAT), związki homoseksualne, świadome rodzicielstwo pozamałżeńskie – z drugiej zaś zyskują coraz większą popularność relatywnie rzadkie dotąd zachowania – rozwody, zawieranie powtórnych małżeństw przez osoby nieowdowiałe, małodzietność i bezdzietność, życie w samotności. Jednocześnie wszelkie poważne decy-

zje odnoszące się do sfery matrymonialnej i prokreacyjnej podejmuje się coraz później.

Chcąc przedstawić to wzrastające zróżnicowanie, jesteśmy ograniczeni przede wszystkim dostępnością danych. Spróbujmy jednak na podstawie danych gromadzonych przez GUS dzięki spisom powszechnym i bieżącej ewidencji ludności, jak i na bazie innych badań zaprezentować skalę owych zmian.

ZWIĄZKI KOHABITACYJNE

Jest to wspólne zamieszkiwanie dwóch niepozostających w związku małżeńskim osób utrzymujących intymne relacje. Związki takie w 1978 r. stanowiły ok. 1% ogółu istniejących związków (tj. związków na tyle silnych, iż formujące je osoby wspólnie zamieszkiwały ze sobą), zaś w późniejszych latach udział ten rósł do 1,2% w 1988, 1,7% w 1995 (mikrospis), 2,2% w 2002% i 3,6% w 2011 r. Pomiedzy r. 2002 a 2011 – tj. pomiędzy dwoma ostatnimi spisami ludności, dzięki którym dysponujemy w miarę dokładnymi szacunkami – częstość występowania życia w związku kohabitacyjnym wzrosła w każdej grupie wieku, zaś wśród osób w wieku 20–40 lat podwoiła się. Coraz wyraźniej kohabitacja zmienia swój charakter – stary typ tych związków, w którym przynajmniej jedno z partnerów miało za sobą nieudane doświadczenia małżeńskie, jest zastępowany przez nowy typ, tworzony przez pannę i kawalera. Najprawdopodobniej jednak w polskich realiach kohabitacja wciąż jest traktowana raczej jako okres przygotowawczy do małżeństwa. Przykładowo, prowadzone w 2013 r. w Łodzi i na obszarach okalających to miasto badanie narzeczonych wskazywało, iż znacz-

na większość osób zdecydowanych na zawarcie małżeństwa (3/4 ogółu, w tym i 2/3 zdecydowanych na zawarcie małżeństwa wyznaniowego) żyje w związkach kohabitacyjnych przed ślubem.

URODZENIA POZAMAŁŻEŃSKIE

Pośrednim potwierdzeniem wzrostu popularności nierejestrowanych, długotrwałych związków jest obserwowany wzrost liczby urodzeń pozamałżeńskich. O ile w ciągu całego trwania PRL udział ten odpowiadał za 5–6% urodzeń ogółem, to w r. 2013 stanowiły już 23% ogółu. Znaczna większość urodzeń pozamałżeńskich to urodzenia występujące w mniej lub bardziej stabilnym związku nieformalnym. Jeśli za rzeczywistą samotność uznać brak podawania jakichkolwiek informacji o ojcu dziecka w momencie rejestracji urodzenia, to frakcja samotnych matek była w trakcie ostatnich dekad stabilna i równa 3–5% ogółu urodzeń.

Wzrost ten współwystępował z zanikiem tzw. małżeństw naprawczych, tj. małżeństw zawieranych w sytuacji ciąży, w efekcie czego w ciągu ćwierćwiecza o połowę zmniejszył się udział małżeństw doczekujących się potomstwa w czasie kilku pierwszych miesięcy swego trwania.

W rezultacie powyższych zmian wzrastała też liczba dzieci wychowywanych w związkach nieformalnych. W 2011 r. pary kohabitujące zamieszkiwały wspólnie z 277 300 dziećmi, przy czym zgodnie z terminologią spisową oznaczało to konieczność bycia potomkiem przynajmniej jednego z dwojga partnerów. Znaczna większość owych dzieci była osobami nie do końca samodzielny, albowiem 239 500 to osoby w wieku do 24 lat, pozostające na utrzymaniu



swych opiekunów (w r. 2002 takich dzieci było 173 000). Należy przy tym zaznaczyć, iż nieco częściej w porównaniu z parami małżeńskimi związki nieformalne zamieszkiwały zarówno z jednym dzieckiem, jak i z relatywnie dużą liczbą potomstwa – o ile wśród osób żyjących w związkach małżeńskich 48,1% miało jedno dziecko, zaś 3,2% przynajmniej czworo, w przypadku interesującego nas typu rodzin wielkości te były równe odpowiednio 60,4% i 3,9%.

Brak jest z kolei jakichkolwiek wiarygodnych danych na temat częstości występowania związków typu LAT i związków osób tej samej płci, aczkolwiek podejrzewać należy, iż i one zyskują na popularności.

ROZWODY

Istnieje natomiast wiele dowodów potwierdzających wzrost częstości odwoływania się do rozwodów w sytuacji niezadowolenia z jakości małżeństwa. Choć liczba nowo zawieranych małżeństw jest w ostatnich kilkunastu latach w miarę stabilna (z reguły 190 000–220 000 ślubów rocznie), w ostatnim dziesięcioleciu można zauważyć szybki wzrost liczby rozwodów. W miejsce typowych kilku tysięcy rocznie orzeka się ich obecnie ponad 60 000, zaś dostępne dane wskazują, iż w ten sposób kończy się co trzecie małżeństwo. Co więcej, patrząc na zmianę powodów, dla których rozwód jest orzekany, można dostrzec powolne odchodzenie od

przyczyn „twardych” (zdrada, agresja) na rzecz „miękkich” (niezgodność charakteru oznaczająca niedopasowanie związku).

Skutkiem zwiększającej się liczby rozwodów jest obserwowany w kilku ostatnich latach wzrost znaczenia małżeństw powtórnych, które po dwóch dekadach odpowiadania za 12–13% ogółu nowo zawieranych związków w 2013 r. stanowią już 18%. Jak się łatwo domyślić, dominują w nich osoby „po przejściach”, obniża się bowiem udział wdów i wdowców.

SPADEK DZIETNOŚCI

Na temat kolejnego fenomenu – małodzieźności i bezdzieźności – warto wspomnieć, iż w ostatnim ćwierćwieczu średnia liczba potomstwa wydawanego przez kobietę obniżyła się z 2,1 do 1,3, przy czym dostępne dane wskazują, iż co najmniej 1/4 kobiet nie urodzi ani jednego dziecka, zaś kolejna 1/4 ograniczy się do urodzenia dziecka jednego. Coraz częściej ów brak dzieci to rezultat świadomej decyzji trwałych par, niezależnie od ich statusu formalnego.

SINGLE

Ostatnią kwestią, o której chciałbym wspomnieć, jest wzrost częstości życia w pojedynkę. Szacunki mówią, iż ok. 30% młodych Polaków nie wstąpi w związek małżeński – patrząc na dzisiejszych 35–39-latków, a zatem na osoby, które nawet w warunkach późniejszego wstępowania w związki małżeńskie decyzję taką powinny już

podjąć, w 2011 r. 22% mężczyzn wciąż było kawalerami i 14% kobiet – paniami (w wieku 30–34 lat było to odpowiednio 34% i 23%).

Oczywiście, nie wszystkie z powyższych osób, które nie zdecydowały się na zmianę wyjściowego stanu cywilnego, będą singlami, znaczna ich część wybierze życie w związkach nieformalnych, jednak należy podejrzewać, iż życie w samotności wybierze rosnąca część, odjęcie od powyżej podanych odsetków tych, którzy tworzą związki kohabitacyjne, pomniejsza powyższe wielkości jedynie o 3–4 pkt. proc.

Przedstawione powyżej dane odnoszą się do kraju ogółem, trzeba jednak pamiętać o występujących różnicach terytorialnych, o których należy wspomnieć przynajmniej w dwóch wymiarach. Po pierwsze zaznacza się podział według klasy miejscowości zamieszkiwania – ludność terenów wiejskich preferuje tradycyjne zachowania, zaś im większy jest ośrodek miejski, tym większa częstość opisywanych nietradycyjnych form życia rodzinnego. Po drugie – istnieją historyczne podziały uwidaczniające się najpełniej przez odwołanie do rozbiorów – tereny dawnej Galicji i południowo-wschodniej Kongresówki są zamieszkiwane przez ludność bardziej skłoną do tradycyjnych zachowań w sferze matrymonialnej i prokreacyjnej, podczas gdy obszary poniemieckie, zasiedlone po II wojnie światowej, zaliczają się – wraz z największymi miastami – do pionierów nowych zachowań.

Od kilku dekad wśród badaczy rodziny współistnieją twierdzenia o kryzysie rodziny i jej wciąż silnej pozycji. Zwolennicy pierwszego twierdzenia wskazują na obniżającą się skłonność do formowania małżeństw, posiadania potomstwa, częstszy zaś rozpad małżeństw wskutek rozwodów, a generalnie – odchodzenie od rodziny bazującej na małżeństwie. Stronnicy drugiego podejścia twierdzą, iż rodzina wciąż ma się dobrze, zaś obecnie jesteśmy świadkami jedynie przemian jej instytucjonalnego charakteru, odejścia od jej formalizacji i sztywnych, tradycyjnych zasad funkcjonowania. Nie opowiadając się za żadnym z powyższych głosów, pozostawiam Czytelnikom wybór, który z powyższych dwóch głosów w świetle mego wywoodu jest im bliższy.

Wicemarszałek Sejmu V kadencji, poseł na Sejm w latach 1989–1991 i 1993–2007, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Janusz
Dobrosz



SODOMA I GOMORA – NA RATY

Wśród wielu istotnych problemów, które targają naszą ojczyznę, na czoło wysuwa się dramatyczne załamanie demograficzne. Gołym okiem widać, jak na potęgę starzeje się nasze społeczeństwo, a co za tym idzie – jak traci swoją dynamikę i możliwości rozwojowe. To zdumiewające, że zniewolona po II wojnie światowej Polska, tak dotkliwie doświadczona ludobójstwem, zniszczeniami, nędzą, była krajem prawdziwej eksplozji demograficznej.

Ogólne zjawiska towarzyszące naszemu życiu najlepiej ilustrują obrazowe porównania. Oto u wejścia na skwer przy obecnym placu św. Macieja we Wrocławiu umieszczona jest tablica z archiwalnymi zdjęciami, a na niej fotografia tego samego miejsca z 1947 r. Wtedy to był plac Engelsa, a wokoło straszliwie zniszczone kamienice, wypalone kikuty drzew. Za to na ławkach liczne młode kobiety z dziecięcymi wózkami obok gromadki bawiących się dzieci. Dziś ten sam plac i skwer jest zadbane i estetyczny, wokoło wyremontowane kamienice i nowe domy, za to ławki na skwerku okupują emeryci i miejscowi pijackowie, a dzieci jak na lekarstwo. To nie bezduszna statystyka, a smutny obraz rzeczywistości. Polacy liczebnie się kurczą i po prostu wymierają. Na to jeszcze nakłada się największa, 2-milionowa emigracja zarobkowa ludzi młodych,

przedsiębiorczych i wykształconych za pieniądze polskiego podatnika.

Wielu, i po części słusznie, przyczynę załamania się prokreacji w Polsce widzi w licznych przeszkodach, jakie stoją przed młodymi ludźmi, którzy pragną dzieci. Brak pracy, niski stopień zaangażowania się państwa polskiego w politykę prorodziną, głównie zaś brak elementarnej stabilizacji ekonomiczno-zawodowej i pułapka zadłużeniowa powodują, że młodzi ludzie po prostu boją się ryzyka związanego z wychowaniem dzieci. Niektóre najbogatsze kraje UE, na czele z Francją, Szwecją czy Danią, usiłują ratować swój bilans demograficzny bardzo atrakcyjnymi rozwiązaniami ekonomicznymi, zachęcającymi do rodzenia większej liczby dzieci. W jakimś stopniu łagodzi to sytuację. Problem jednak w tym, że to stanowczo nie wystarczy, aby skutecznie i trwale powstrzymać

wymieranie rdzennych Europejczyków.

Polska na pewno jest w znacznie gorszej sytuacji ekonomicznej niż kraje tzw. starej Unii, ale to wcale nie oznacza, że z góry jesteśmy skazani na porażkę, jeśli chodzi o rywalizację na polu demograficznym. Bo zasadniczą przyczyną załamania demograficznego Europy, w tym Polski, to nie tylko kwestie materialne i bytowe, a podmywanie fundamentów moralnych i etycznych, na których przez wieki rozwijał się nasz kontynent. Gdyby o obecnym tragicznym bilansie demograficznym w Polsce miały decydować jedynie czynniki ekonomiczne, to jak wytłumaczylibyśmy wielki wyż demograficzny tuż po II wojnie światowej? Przecież wtedy Polacy byli zdecydowanie biedniejsi niż obecnie, a dzieci rodziły się na potęgę.

Po prostu przez dziesiątki lat na tak ukochanym przez większość Polaków Zachodzie z iście żelazną konsekwencją niewidzialni i nietykalni suflerzy permanentnej rewolucji rozbijali tradycyjną rodzinę. To również oni propagowali i propagują mordowanie nienarodzonych jako wyraz nowoczesności i symbol wolności współczesnej kobiety. To wreszcie oni od rana do wieczora w ogromnej większości środków masowej informacji niszczą najpiękniejszą misję kobiety – macierzyństwo, promując w to miejsce nienasycone seksbomby i bezwzględne *businesswoman*, wieczne singielki. Człowiek jest istotą ułomną i grzeszną, różne seksualne dewiacje i skłonności towarzyszyły mu od zawsze, ale nigdy nie były propagowane, czy



Matki z dziećmi na placu św. Macieja we Wrocławiu – zdjęcie z 1947 r.

Fot. of-s-cz.com



wprost nagradzane, w tak masowej skali, jak w naszych czasach. Nie ma przesady w twierdzeniu, że niektóre dzielnice wielkich amerykańskich i europejskich metropolii muszą się kojarzyć bardziej z biblijnym obrazem Sodomy i Gomory, niż z krajami aspirującymi do przewodnictwa nad ludzkością.

Oczywiście te dzielnice nie wyglądały tak jeszcze przed kilkudziesięciu laty, wszystko odbywało się i odbywa etapami. Również deptanie, eliminacja i ośmieszanie wartości i etyki chrześcijańskiej, usuwanie z przestrzeni publicznej krzyża, świąt i zwyczajów chrześcijańskich, zastępowanych przez istne targowisko próżności. Konsekwentnie krok po kroku podmywana jest tożsamość Europy, cywilizacji łacińskiej i Polski. Niewidzialni, prawdziwi sternicy zachodnich potęg doskonale wiedzą, że aby zrealizować swe śmiertelnie groźne dla całej ludzkości strategiczne cele, w pierwszej kolejności muszą zniszczyć więzi rodzinne i narodowe, które są niezastąpionym rzeczywistym fundamentem wolności ludzkości i prawdziwym wyrazem człowieczeństwa. Najwyższa już pora, by demaskować niepokojące tendencje targające współczesnym Zachodem.

Trzeba także rozumieć jedynie z pozoru kontrowersyjne zjawiska, które w istocie rzeczy stanowią przełomowe etapy zupełnej zmiany drogi, po której dotychczas kroczyła ludzkość. Choćby prawdopodobną rzeczywistą przyczynę szerokiej propagandy medialnej stosowania metody in vitro przy poczęciu życia człowieka. Można zrozumieć pragnienie własnego potomstwa przez

pary, które w naturalny sposób nie mają na nie szans. Ale czy przypadkiem tym najważniejszym, a ukrytym propagandzistom tej metody nie chodzi raczej o obalenie kolejnej granicy prawnej i etycznej? Czy aby na końcu tej obłędnej drogi nie jest opisana przez amerykańskiego pisarza A. Haxleya złowroga wizja zawarta w książce *Nowy wspaniały świat*? W owym „wspaniałym świecie” kobiety już nie rodzą dzieci, nie ma matek, ojców, rodzin, a na masową skalę produkuje się dzieci z próbówki, w zależności od aktualnych potrzeb superpaństwa – robotników, żołnierzy, lekarzy, naukowców

„ *Polska na pewno jest w znacznie gorszej sytuacji ekonomicznej niż kraje tzw. starej Unii, ale to wcale nie oznacza, że z góry jesteśmy skazani na porażkę, jeśli chodzi o rywalizację na polu demograficznym.*



Fot. uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl

Dzisiaj na placu św. Macieja we Wrocławiu częściej można spotkać emerytów niż matki z dziećmi



Dr Paweł
Borkowski

Filozof, tłumacz i redaktor wydawniczy.

CO PAŃSTWO POWINNO ZROBIĆ DLA DEMOGRAFII?

Zanim podejmiemy próbę odpowiedzi na tytułowe pytanie, powinniśmy je w pewnej mierze doprecyzować. Nie chodzi o zdefiniowanie występujących w nim pojęć, te bowiem wydają się dostatecznie „jasne i wyraźne”, jak powiedziała by Kartezjusz. Należy raczej ustalić ramy ideowe samej kwestii.

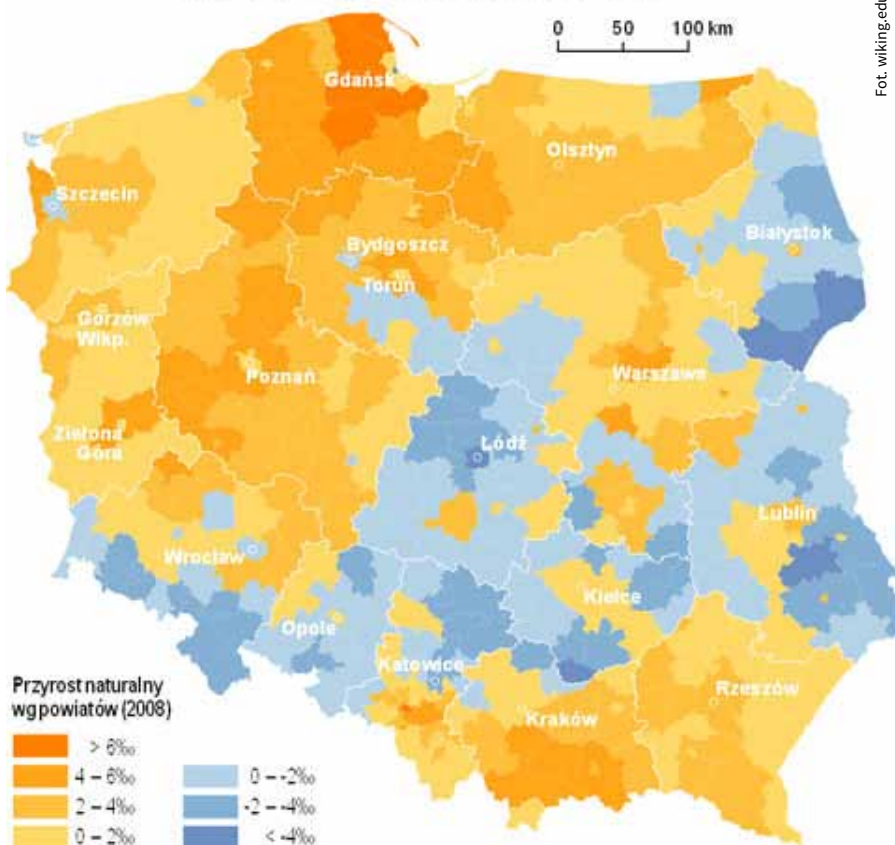
Przed wszystkim wypada zastanowić się nad tym, jaki wzorzec państwa mamy na myśli – zarówno spośród teoretycznie możliwych, jak i faktycznie występujących w różnych krajach współczesnego świata. To bowiem jest sprawa fundamentalna dla dalszych etapów refleksji: od przyjętego w tym punkcie rozstrzygnięcia będzie zależało nasze zapatrywanie na całą problematykę. Bez zagłębiania się w skomplikowane szczególnie historyczno-doktrynalne możemy od razu wymienić co naj-

mniej kilka głównych, lub najlepiej znanych, modeli społeczno-politycznych: onipotentny (totalitaryzm), opiekuńczy (asystencjalizm), wolnościowy (liberalizm), pomocniczy (subsidiaryzm). Ich omówienie zajęłoby wiele miejsca i wykraczałoby poza ramy naszych rozważań; zaznaczmy więc jedynie, że najbardziej zgodny z katolicką nauką społeczną jest ostatni z wymienionych typów państwa. Bazuje on bowiem na najpełniejszej koncepcji antropologicznej, która ujmuje całokształt cech,

uwarunkowań i potrzeb każdej osoby ludzkiej w układzie jej różnorodnych stosunków, także rodzinnych. W *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, ogłoszonym w 2014 r. przez Papieską Radę „Iustitia et Pax”, czytamy na ten temat: „Każdy model społeczny, który chce służyć dobru człowieka, nie może pomijać centralnego znaczenia i odpowiedzialności społecznej rodziny. Natomiast społeczeństwo i państwo w swoich relacjach z rodziną mają obowiązek przestrzegać zasady pomocniczości” (ust. 214).

Po drugie – trzeba poruszyć sprawę być może mniej oczywistą, lecz nie mniej istotną. Mianowicie współczesna „kwestia demograficzna”, chociaż bez wątplenia ważka i wymagająca pilnej reakcji, jest tylko jednym z aspektów znacznie bardziej złożonej problematyki. Właściwym bowiem przedmiotem zainteresowania katolickiej nauki społecznej nie są wielkości demograficzne rozpatrywane same w sobie – takie jak przyrost czy spadek liczby ludności, jej struktura wiekowa, wskaźnik zgonów i urodzeń itp. – lecz pozycja i znaczenie rodziny w całym systemie norm, wartości i funkcji społecznych obecnych na poszczególnych obszarach życia: w kulturze, gospodarce, polityce itd. Spojrzenie z perspektywy chrześcijańskiej na pierwszym planie sytuuje nie statystykę, liczby i proporcje (pomimo że i one są ważne), ale człowieka, w tym zaś przypadku – każdą rodzinę, gdyż to na niej opiera się życie i rozwój jednostek, formacji społecznych i całych narodów. Toteż właśnie rodzina, a nie

PRZYROST NATURALNY w Polsce



Fot. wikimg.edu.pl.

abstrakcyjnie ujmowane parametry i trendy socjoekonomiczne, powinna zostać umieszczona w centrum społecznej troski i polityki państwa. Również o tym przypomina cytowane powyżej *Kompendium...*: „Społeczeństwo na miarę rodziny jest najlepszą gwarancją zabezpieczającą przed nurtami w rodzaju indywidualizmu czy kolektywizmu, ponieważ w niej osoba znajduje się zawsze w centrum uwagi jako cel, nigdy zaś jako środek. W pełni oczywiste jest, że dobro osób i właściwe funkcjonowanie społeczeństwa są ściśle powiązane z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej” (ust. 213).

O WŁAŚCIWĄ POLITYKĘ RODZINNĄ

Po tych wstępnych ustaleniach powróćmy do tytułowego pytania. W ich świetle należałoby ująć interesującą nas kwestię w sformułowanie nieco poszerzone i zapytać ogólniej: co państwo powinno zrobić dla rodziny? Jak dobrze wiadomo, stan ludnościowy kraju nie jest wielkością oderwaną, lecz pochodną liczebności i kondycji poszczególnych rodzin współtworzących społeczeństwo. Kolejne generacje członków wspólnoty narodowej nie rodzą się przecież w tabelach demografów, wyliczeniach statystyków ani erudycyjnych rozprawach socjologów, lecz w żywotnych i życiodajnych rodzinach zaludniających miasta, wsie i przysiółki. „Bez rodzin silnych komuną i stałych w zaangażowaniu narody doznają osłabienia” – zauważają autorzy *Kompendium...* (ust. 213). Dlatego również odwrócenie ujemnej tendencji demograficznej, która dominuje dzisiaj w Polsce i całej Europie, zależy od tego, czy rodzina, jako fundamentalna komórka społeczeństwa, zostanie w pełni upodmiotowiona, dowartościowana i otoczona ochroną we wszystkich swoich wymiarach – nie tylko prokreacyjnym, lecz także ekonomicznym, wychowawczym, edukacyjnym itd. To oznacza, że państwo ma działać w służbie rodziny, czyli w pewnym sensie być jej podporządkowane i ukierunkowane na jej naturalne potrzeby. Praktycznym elementem takiej reformy, bardziej zgodnym ze sprawiedliwością społeczną niż obowiązująca dzisiaj ordynacja podatkowa, mogłoby być np. obliczanie podatku dochodowego i ulg podatkowych nie od osób fizycznych, lecz od

całych rodzin, w zależności od liczby i wieku ich członków.

Jeśli spośród naszych ogólnych założeń początkowych przywołamy to, które mówi o pożądanym modelu subsydiarnym państwa, to w konsekwencji musimy przyznać, że państwo powinno za swoją główną zasadę przyjąć hasło od dawna przyświecające sztuce medycznej: *primum non nocere* – po pierwsze nie szkodzić. Każda ludzka rodzina i każde biologiczne życie człowieka – a na nich przecież opiera się cała piramida demograficzna – tworzą materię tak delikatną, wręcz kruchą, że wszelka ingerencja ze strony czynników legislacyjnych, politycznych i administracyjnych musi być przeprowadzana rozważnie, ostrożnie i bez biurokratycznego schematyzmu. O ile bowiem na tej niwie bardzo łatwo coś zniszczyć (nawet w pozornie słusznej intencji), o tyle też trudno zasiać, zwłaszcza w skali ogólnokrajowej i w perspektywie diachronicznej, obejmującej kilka pokoleń.

Na pewno takie rozwiązania szczegółowe, jak znaczne obciążenie fiskalne przychodów (co zawsze najmocniej uderza w osoby najmniej zarabiające, a więc i w najbardziej potrzebujące), wysokie podatki od towarów (zwłaszcza od żywności i artykułów codziennego użytku) lub obniżanie wieku rozpoczęcia obowiązkowej nauki szkolnej (co przyspiesza konieczność zwiększenia wydatków przez rodziców) nie służą rozwojowi rodzin od strony czysto bytowej, a niejednokrotnie wręcz zagrażają ich przetrwaniu. Z kolei próby rekompensowania tych licznych i uciążliwych obciążeń przez wprowadzanie różnego rodzaju zapomóg i zasiłków mają raczej znaczenie propagandowe niż realny sens ekonomiczny. Chociaż politycy zarzucają nas rozmaitymi hasłami i obietnicami z obszaru polityki rodzinnej, to jednak znacznie więcej wyjmują z budżetów rodzin, niż do nich dokładają.

CO MOŻE PAŃSTWO?

Jeżeli chcemy ustalić, co w kwestii demograficznej państwo robić powinno, tym samym zakładamy, że coś (w domyśle: niemało) zrobić może. To jednak założenie przestało być w ostatnich dziesięcioleciach oczywiste, a poniekąd nawet się zdezaktualizowało. Pomińmy już fakt, że państwa narodowe nie są już dzisiaj

największymi ani decydującymi graczami na gospodarczej szachownicy świata: niejedna korporacja międzynarodowa dysponuje takim budżetem, o jakim liczne rządy mogą co najwyżej pomarzyć.

Wszakże chodzi nie tylko o wymiar ekonomiczny. Nawet w polityce – a może zwłaszcza w niej – należy stale mieć na uwadze biblijną zasadę: *Nie samym chlebem człowiek żyje* (Pwt 8, 3; por. Mt 4, 4). Człowiek potrzebuje do życia, jeśli ma ono być w pełni ludzkie, czegoś więcej niż dostatku czy dobrobytu materialnego. Z pozoru proste recepty na kryzys demograficzny: zwiększenie zasiłków porodowych, dopłaty do zakupu mieszkań, wydłużenie urlopów wychowawczych itp., nie gwarantują sukcesu w tej złożonej materii. Świadczy o tym choćby fakt, że w USA, gdzie państwo w ogóle nie prowadzi polityki wspierającej rodzicielstwo, dzietność jest znacznie wyższa niż w Europie, zasadniczo przecież ukie-
runkowanej socjalnie.

Problem demograficzny ma więc głębsze, bo kulturowe podłoże. Dzieci przychodzą na ten świat ze sfery skomplikowanych i delikatnych relacji międzyludzkich. Współcześnie natomiast obserwujemy liczne zjawiska i tendencje, które tym relacjom nie służą albo wprost zaprzeczają. Laura Viscardi z Centrum Formacyjnego „Betania” we Włoszech zauważa: „Rozpadła się [...] stabilna solidarność wielkiej rodziny patriarchalnej. [...] zdekapitowano ojca i zastąpiono go imitacją w formie kumpla. Nastąpiło radykalne zerwanie z tradycją i jej instytucjami oraz eksplozja technokracji. Żyjemy teraz w płynnym świecie brutalnego indywidualizmu z rozłączonymi relacjami. [...] Proces nasilania się indywidualizmu prowadzi do globalnej wojny kobiet z mężczyznami. Partner staje się przeciwnikiem, a małżeństwo – sceną walki o samopotwierdzenie”.

Czy w takim środowisku społeczno-kulturowym, które jest nacechowane radykalnym atomizmem i antagonizmem, mogą się rozwijać zdrowe i wielodzietne rodziny? Kontrola nad tym obszarem wykracza poza kompetencje najlepiej nawet zorganizowanego państwa. Potrzebny zatem staje się wysiłek wszystkich formacji społecznych, w szczególności zaś Kościoła z jego nauką społeczną i duszpasterstwem rodzin.



**Prof. Michał
Wojciechowski**

Teolog świecki, profesor Pisma Świętego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

ALBO DZIECI, ALBO ZUS

Jak w mojej książce *Za rodziną*, przeciwstawiam się tu pięknoduchom, którzy sądzą, iż w każdych warunkach można mieć udane małżeństwo i liczne dzieci. W pojedynczych przypadkach tak, w skali społecznej – nie! Według Arystotelesa najpierw trzeba żyć, a potem filozofować. W teologii mówi się, że łaska zakłada naturę, życie Boże zbudowane jest na bazie cielesnej.

Rodzina w Polsce i Europie przeżywa głęboki kryzys. Świadczy o tym brak dzieci: współczynnik dzietności w Polsce wynosi około 1,3 zamiast przynajmniej dwojga dzieci na kobietę. Świadczy o tym liczba rozwodów, rodzin niepełnych, rodzin patologicznych. Ten kryzys nie powinien być widziany jako zjawisko głównie moralne, kulturowe i psychologiczne. Tak go postrzegając, jako środki zaradcze proponuje się edukację szkolną i kościelną, poradnictwo rodzinne itd. Nie negując takich przyczyn ani potrzeby takich działań, chciałbym zwrócić uwagę na ekonomiczne źródła kryzysu.

MECHANIZM KRYZYSU DEMOGRAFICZNEGO

Przed stu laty w państwach zaborczych łączne opodatkowanie wynosiło kilkanaście procent. Zarazem pomoc socjalna była znikoma. Co to oznaczało dla rodzin? Musiały sobie poradzić same, w tym zabezpieczyć byt na starość. Najprostszym sposobem było posiadanie kilkorga dzieci, choć istniała też możliwość zgromadzenia majątku (w warunkach niskiego opodatkowania i znacznego wzrostu gospodarczego), albo też zwykłego oszczędzania (gdy pieniądź był oparty na złocie i inflacja nie zjadała oszczędności).

Wybierano najczęściej dzieci. Ziemia polskie przeżywały wtedy okres wzrostu demograficznego i gospodarczego. Istniała znaczna emigracja, jak obecnie, ale w warunkach przeludnienia, a nie wyludnienia się kraju.

Co się stało potem? Opodatkowanie rośnie, w tej chwili sektor publiczny dysponuje w Polsce ok. połową dochodu narodowego (PKB). Biorąc pod uwagę, że obciążenie rolników, emerytów i przedsiębiorstw jest stosunkowo niższe, łączna stawka dla ludzi

żyjących z pensji, a więc dla większości rodziców z dziećmi, może sięgać dwóch trzecich. Jest to zamaskowane przez mnogość podatków, w tym pośrednich: VAT, akcyzę, PIT, CIT, składki na ZUS i zdrowotną, liczne opłaty. W zamian za podatki otrzymujemy świadczenia, ale za pośrednictwem biurokracji, która dużo kosztuje, marnotrawi i kradnie.

Przed stu laty poziom życia był niższy. Gdy jednak prawie cały dochód pozostawał w ręku tego, który go wypracował, utrzymanie liczniejszych dzieci na społecznie przyjętym poziomie było dla większości rodzin możliwe. Dziś już tak nie jest, choć Polacy nadal chcą mieć dzieci. Deklarują w ankietach przeciętnie chęć posiadania 2,7 dzieci (czyli dwojga bądź trojga), a Polki w Wielkiej Brytanii mają współczynnik dzietności 2,3. Jedno dziecko więcej niż w kraju.

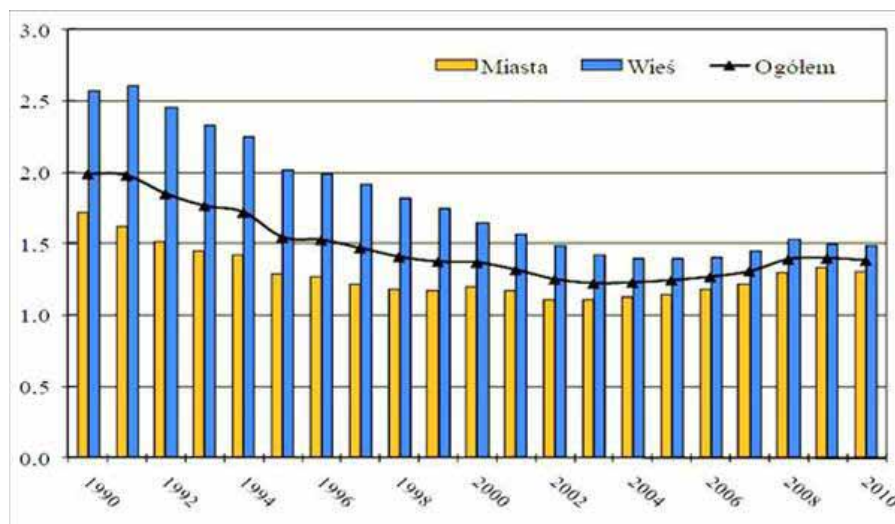
Wśród przyczyn kryzysu demograficznego specjalne miejsce zajmują systemy emerytalne, rozwinięte w ubiegłych stu latach. Po pierwsze – pobierane na ich rzecz składki zmniejszą

środki, jakie można przeznaczyć na dzieci. Po drugie – państwo, obiecując emerytury, osłabia motywację do posiadania dzieci jako oparcia na starość.

W ten sposób państwo konkuruje z rodziną, gdyż obiecuje rzeczy, które ta od zarania ludzkości zapewniała. Prowadzi to do demoralizacji obywateli, którzy myślą, że mniejszym wysiłkiem uzyskają więcej. Teraz wygodna małodzieństwo, potem wygodne życie na emeryturze. Zarazem państwo obiecuje pomoc w kradzieży. Przecież ci bezdzietni liczą na to, że ich emerytury zostaną sfinansowane przez cudze dzieci.

Tymczasem bez dzieci nie będzie również środków na emerytury. Dzisiejsze składki są bowiem wydawane na emerytury obecne, a emerytury przyszłe to czcza obietnica, za którą obecni rządzący odpowiadać na pewno nie będą. Składki są natychmiast przejadane.

W dodatku otwarte fundusze emerytalne właśnie zostały obrabowane w celu zapełnienia dziury budżetowej



Współczynnik dzietności w Polsce / Fot. sejm.gov.pl

przed wyborami w latach 2014 i 2015. Funkcjonowały one zresztą po części dzięki pseudoinwestowaniu w obligacje państwowe, to znaczy też finansowaniu przez przyszłych podatników. Większość efektywnie nie pomnaża kapitału, nie mając do tego bodźców. Ubezpieczenie emerytalne ma sens, jeśli jest dobrowolne.

Systemy emerytalne mają bowiem cechy piramidy finansowej. Piramida polega na tym, że zobowiązania wobec pierwszych klientów pokrywa się z wpłat następnymi. Działała to dopóty, dopóki liczba klientów rośnie, a gdy nowych chętnych zabraknie, następuje bankructwo. Póki trwa wzrost demograficzny albo przynajmniej imigracja, a w związku z tym rośnie zatrudnienie i przybywa płatników składek, system emerytalny jest wypłacalny. Skoro jednak samo jego istnienie powoduje spadek urodzeń, musi w końcu upaść, chyba że nastąpi znaczna obniżka emerytur, wbrew obietnicom i zobowiązaniom.

W tym kierunku zmierzamy. Kilkadziesiąt lat temu przypadało sześciu pracujących na jednego emeryta, obecnie poniżej trzech. Sytuację pogarsza ogromne bezrobocie, które oznacza brak wpłat przy niezmięnięnej liczbie uprawnionych do emerytury. Z ludzi w wieku produkcyjnym pracuje bowiem niewiele ponad połowa. Pogarsza sytuację również masa wczesnych emerytur: czy to przyznanych uprzywilejowanym (policja, woj-

ska, górnicy), czy też po to, by zamaskować bezrobocie (likwidując duże zakłady, dawano wczesne emerytury).

Jedną z przyczyn bezrobocia są wysokie podatki i składki, gdyż znacznie podwyższają one koszty pracy. Obniża to jak widać i dietność, i zatrudnienie, a kraj się związa zamiast rozwijać. Drugi czynnik hamujący to biurokracja, która paraliżuje przedsiębiorczość nadmiarem przepisów i często ją szykanuje. Rodzinę zresztą też.

INNE OBCIĄŻENIA RODZIN

Bezrobocie wywiera też na demografię bezpośredni wpływ. Niepewność zatrudnienia zniechęca małżeństwa do posiadania dzieci. Kobiety bezrobotne pozornie miałyby czas na dzieci, ale nie mając na nie środków, unikają ciąży. W tej grupie współczynnik dzietności spadł już poniżej 1. Rolnicy mniej się obawiają o wyżywienie dzieci, dlatego mają ich więcej, choć też zbyt mało.

Najwięcej wpływów do budżetu zapewnia podatek VAT. Jest to z natury swej podatek od konsumpcji, płacony przez ostatecznego nabywcę. Rodzina z dziećmi wydaje na konsumpcję procentowo więcej niż inni, a tym samym w większym stopniu opłaca ten podatek. To samo rozumowanie stosuje się do akcyzy na paliwa i energię, które są ukryte w każdej cenie detalicznej.

Ujednocając VAT, podniesiono go na artykuły dziecięce – z 8 na 23%. Rzekomo z powodu wymogów unij-

nych, choć Wielka Brytania zachowała na te artykuły VAT zerowy.

Podatkiem bezpośrednio wymierzonym w rodzinę jest podatek spadkowy. Powinien on w ogóle zostać zniesiony.

Bardzo niski jest w Polsce próg podatkowy, od którego zaczyna się płacić podatek dochodowy PIT. Gdyby zastosować takie progi, jak na Zachodzie, rodziny średnio zarabiające w ogóle by go nie płaciły. Tę metodę zastosował Orban na

Węgrzech i jakoś budżet się od tego nie zawalił.

Sprawa bezpośredniej pomocy dla rodzin może być dyskusyjna. Zabieranie przez podatki, a następnie odawanie części pod szyldem pomocy państwa to oszustwo i marnotrawstwo. Prowadzi też do uzależnienia obywateli od władzy i demoralizuje ich, gdyż liczą na datki. Lepiej by było po prostu nie zabierać.

Z drugiej strony – skoro państwo jest rozdęte, a rodziny z licznymi dziećmi żyją w biedzie, trzeba coś im zwrócić. Postulat obniżki obciążeń fiskalnych jest słuszny, a najlepiej realizować go, zaczynając od rodzin. Na razie zniżka podatkowa na dzieci jest niewielka, a w dodatku nie obejmuje podatków socjalnych (składki na ZUS i leczenie), przez co biedniejsi prawie z niej nie korzystają.

Małżonkowie mogą oszczędzić, rozliczając się z fiskusem wspólnie, co uchodzi za przywilej, a powinno być normą, gdyż podstawową komórką życia gospodarczego jest gospodarstwo domowe, nie jednostka. Z tej samej racji dochód do opodatkowania powinien być dzielony przez liczbę osób w rodzinie. Wolno tak robić tylko w rodzinach niepełnych, jakby państwo je preferowało.

Bezpośrednie zasiłki są znikome. Otrzymujący je są coraz mniej liczni, gdyż progi od dawna nie zostały podniesione, mimo inflacji. W ten sposób oszczędza się na najbiedniejszych. Zasiłki te są i tak niższe od płaconych przez nich podatków. Byłoby właściwe zastosowanie powszechnego ryczałtowego zwrotu podatku VAT od średnich wydatków na dzieci, co by dało ponad 150 zł na dziecko miesięcznie.

Inną formą ulgi byłyby ułatwienia dla firm rodzinnych. Tymczasem ułatwia się życie wielkim korporacjom, a firmy małe są obciążane wymogami formalnymi i kosztami, których wprowadzanie ma sens tylko dla firm dużych, z pełną księgowością.

Statystyki sądowe dotyczące rozwodów podają, że najczęstszą ich przyczyną jest „niezgodność charakterów”. Tymczasem z ankiety przeprowadzonej wśród dorosłych dzieci rozwiedzionych rodziców wyszło, że najczęstszą przyczyną rozwodu były złe warunki materialne. Gdy ludziom trudno związać koniec z końcem, zaczynają się kłócić... A potem laickie państwo podsuwa rozwód.



Talerz twojego dziecka – po opodatkowaniu / Fot. Michał Wojciechowski

SYNOD O RODZINIE: DROGA WIERNOŚCI

Ks. Marek
Żejmo



Proboszcz parafii Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Dźwirzynie, asystent kościelny Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej.

Uczestnicy synodu: „Okazujemy swój podziw i wdzięczność za codzienne świadectwo, jakie składacie nam i światu swoją wiernością (...)”.

Rodzina jest najbardziej wrażliwą tkanką społeczną, stąd też niejako w pierwszej kolejności i często najboleśniej odczuwa wszelkie biedy: zarówno społeczne, materialne, jak i duchowe. W strategicznych decyzjach politycznych nie zajmuje poczesnego miejsca; rozwiązania systemowe też niezbyt się z nią liczą, inspiracje obyczajowe nie sprzyjają zacieśnianiu wewnątrzrodzinnych więzi, a ścieżki edukacyjne niekoniecznie wspomagają w wychowaniu dzieci. Laickie przedmiotawianie rodzin oraz ich, szeroko rozumiane, wykluczanie i duchowe wywłaszczanie z ojcowizny sprawia, że czują się coraz bardziej zdane na własne siły. Konieczność postawienia rodziny w centrum globalnej troski jest w Kościele priorytetem, którego ostatni synod biskupów jest próbą.

Procedowanie III Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów przebiega w dwóch etapach. Pierwszy – to nadzwyczajne zgromadzenie, w którym udział biorą prze-

wodniczący episkopatów lokalnych. To spotkanie miało miejsce w Rzymie w dniach 5–19 października 2014 r. Drugi etap – synod zwyczajny – odbędzie się za rok. Reprezentowany będzie przez znacznie większą liczbę biskupów z całego świata. Jego owocem będzie ostateczny dokument synodalny, podpisany przez papieża. Prace synodu znajdują się więc na półmetku. Mamy do dyspozycji końcowy dokument z dotychczasowego etapu prac synodalnych, który w tej fazie jest przeznaczony do szerokiej dyskusji w ramach lokalnych episkopatów i diecezji, zgodnie z papieską intencją wspierania kolegalności.

W trakcie trwania zgromadzenia nadzwyczajnego, po przedstawieniu stanowisk i dyskusji, nastąpiło robocze podsumowanie, tzw. *relatio post disceptationem* (raport po dyskusji). W dokumencie roboczym znalazły się postulaty dotyczące nowego podejścia do katolików żyjących w związkach niebędących małżeństwami katolickimi, a więc do: kohabitacji przed

ślubem, konkubinatów, związków cywilnych zaistniałych po rozpadzie małżeństwa sakramentalnego, wartości związków osób homoseksualnych dla wspólnoty chrześcijańskiej, sugerując konieczność dopatrzenia się w nich zarodkowych elementów małżeństwa. Znalazła się tu również akceptacja możliwości powierzania dzieci parom jedнопłciowym. Dokument ten – w opinii wielu uczestników synodu – nosił znamiona nieupoważnionej ingerencji redagującego go kolegium.

Jak należało się spodziewać, przedstawienie tego raportu obudziło nadzwyczajne zainteresowanie mediów, które wieściły rychłą zmianę doktryny Kościoła dotyczącej małżeństwa i rodziny na miarę rewolucji obyczajowej. Takie właśnie wiadomości były serwowane przez chrystofobiczne media, jako ultranowoczesne nowaliki.

W drugim tygodniu trwania synodu, jak relacjonował jego uczestnik, abp S. Gądecki, w dziesięciu grupach

językowych pracowano nad raportem. Zgłoszono do niego aż 470 poprawek. W ostatnim dniu poprawiony dokument roboczy został przedstawiony do głosowania. Na 62 punkty trzy (52, 53 i 55) nie uzyskały wymaganej (2/3) liczby głosów. Pierwszy z nich dotyczy osób, które się rozwiódły i zawarły nowe związki cywilne i które miałyby być dopuszczone do sakramentu pojednania i Eucharystii w niezgodzie z dotychczasową praktyką Kościoła. Odrzucony też został następny punkt, który mówi o komunii



duchowej, która mogłaby zastąpić komunij materialną. I wreszcie odrzucony został także punkt 55, który dotyczy osób o orientacji homoseksualnej. Niezatwierdzone punkty miały poparcie połowy uczestników synodu.

W przededniu zakończenia obrad opublikowano Orędzie III Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Dokument ten jest podsumowaniem dwutygodniowych obrad i jednocześnie punktem wyjścia do przygotowania przyszłorocznego zgromadzenia zwyczajnego. W pierwszej części orędzia odnajdujemy opis sytuacji małżeństw i rodzin w różnorodnych współczesnych uwarunkowaniach. Biskupi zwracają uwagę na: „...zmęczenie samym istnieniem. (...), cierpienie, jakie może się pojawić w postaci dziecka inaczej uzdolnionego, ciężkiej choroby, zaburzenia nerwowe spowodowane starością, śmierć bliskiej osoby. (...) Myślimy o trudnościach gospodarczych, (...) o wielkiej rzeszy rodzin biednych, (...) o kobietach, doświadczających przemocy i wykorzystywania, o handlu ludźmi, o dzieciach małych i starszych, będących ofiarami wykorzystywania (...)”. Jednocześnie biskupi wskazują na wielkość rodziny: „Podziwu godna jest wielkoduszna wierność wielu rodzin, przeżywających te próby odważnie, z wiarą i miłością (...). Okazujemy swój podziw i wdzięczność za codzienne świadectwo, jakie składacie nam i światu swoją wiernością, swoją wiarą, nadzieją i miłością”. Kościół jest domem z szeroko otwartymi drzwiami, który nie wyklucza nikogo. Tym bardziej trzeba wyraźnie powtórzyć to, co stanowi o wielkości rodziny: prawdę o miłości, która łącząc kobiety i mężczyznę w równości i wzajemności tego daru, tworzy więź wyłączną i nierozdzielalną. Rozpoczyna wspólną drogę, na której pieczęć łaski i obecności kładzie Bóg. Na tej drodze miłość zaczyna rozwijać się jeszcze bardziej ku darowaniu życia biologicznego i Bożego (Chrzest św.), ku darowaniu najcenniejszych wartości przez wychowanie i katechezę. Droga ta bywa niełatwa: zdarzają się zarówno wzloty, jak i upadki. Dlatego drogę tę należy przebywać we wspólnocie rodzinnej i w komunii z Bogiem. To On jest obecny nieustannie w życiu rodziny od początku. Dlatego tak ważne jest nawet krótkie, ale codzienne, rodzinne spotkanie z Bogiem. „Szczytem, który

wszystko zbiera i podsumowuje różną włątki komunii z Bogiem i bliźnim jest niedzielna Eucharystia, kiedy rodzina z całym Kościołem zasiada do stołu z Panem” – uczył ojcowie synodalni.

Synod, nakreślając sytuację dzisiejszych rodzin, dał wyraz szczególnej troski o te rodziny, które – w znakomitej większości – pokonując trudną codzienność, dochowują sobie i Bogu wierność. Dlatego Kościół musi otworzyć się na takie przeorientowanie swojego duszpasterstwa, aby w jego centrum znalazła się rodzina. Musi znaleźć takie środki, które w sposób rzeczywisty wspomogą małżonków w realizacji swojej misji i uchronią wielu z nich przed decyzją rezygnacji z dochowania wierność zgodnie z przysięgą małżeńską. Pomoc rodzinie w wypełnianiu misji oraz profilaktyka rozwodów i życia w związkach niesakramentalnych stanowią treść konsekwentnego nauczania Kościoła i są głęboko zakorzenione w Piśmie Świętym. Muszą być jednakże na nowo wyartykułowane w zgodzie ze współczesnymi realiami. To priorytetowe zadanie Kościoła nie oznacza bynajmniej wykluczenia tych, którzy podjęli już dramatyczną decyzję o zerwaniu więzi rodzinnej i małżeńskiej. Oni również, i to w szczególny sposób, muszą odnaleźć wsparcie Kościoła, szczególnie na drodze naprawiania grzechu. Ich obecność w Kościele, ograniczona niemożnością przystąpienia do Komunii św., może przynosić owoce duchowe, często wyrażające się w pragnieniu komunii pełnej. Wieszczone przez niektóre media poluzowanie dyscypliny w tym wzglę-

dzie nie jest możliwe, bo naruszałoby depozyt wiary i w konsekwencji stawałoby się znakiem zapytania nad sensem dochowywania wierności przez małżeństwa, które codziennie dają tego świadectwo. Poza tym byłoby usankcjonowaniem „zwrotności” zła: że niewierność z jednej strony może usprawiedliwiać niewierność z drugiej. Zło nie może legitymizować niczego. Tylko dobro – z natury swojej i ewangelicznego przekazu – powraca do autora i ma szansę przynieść takie właśnie owoce.

Synod, mimo pewnych perturbacji na półmetku sesji nadzwyczajnej, do zmiany moralności nie doprowadził ani żadnej rewolucji obyczajowej w Kościele nie zapoczątkował. Próba skierowania obrad synodu na obszar sensacji czy rozważania kazusów specjalnych miała bardzo krótkie nogi. Uczestnicy synodu kwalifikowaną większością 2/3 głosów podkreślili niepodważalną rolę wierności w Kościele: wierność małżonków jest podstawą rodziny, wierność nauczaniu Kościoła – podstawą wspólnoty, wierność Ewangelii – podstawą wiary. Wspieranie wierności jest misją Kościoła, to znaczy: naszą misją. Z takim przesłaniem, jak się wydaje, wystąpili biskupi w orędziu synodalnym, wskazując drogę dyskusji i rozważań przez najbliższy rok, do synodu zwyczajnego. W trakcie przygotowań do niego dobrze by się działo, gdyby rodziny oswajały się z rolą podmiotu ewangelizującego swoje najbliższe środowiska. Aktywizowanie rodzin w tym zakresie będzie wymagało silnie animujących działań duszpasterskich.



MŁODZI A RODZINA

Z ks. Tomaszem Kancelarczykiem, asystentem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, o młodych i ich wizji rodziny rozmawia Paweł Majewicz

Jesteśmy świadkami coraz brutalniejszej walki z naszą chrześcijańską cywilizacją. Dlaczego to właśnie rodzina jest najbardziej atakowaną wspólnotą we współczesnym świecie?

Odpowiedź jest już zawarta w pytaniu. To jest atak na chrześcijaństwo, w którego centrum znajduje się rodzina, a w niej wzrastają wartości chrześcijańskie. Gdy zostanie zniszczona rodzina, młode pokolenie będzie dojrzewało bez wartości.

Czy dla młodych rodzina, szczególnie ta wielopokoleniowa, ma jeszcze szczególną wartość?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Odczytywanie wnętrza młodych ludzi jest trudne – aby wczytać się w nie, trzeba być baczny obserwatorem tego pokolenia. Młodzież raczej niechętnie mówi o rodzinie. Młodość to taki wiek, w którym wielu ludzi izoluje się od rodziny. Wolą spędzać czas poza domem, w gronie znajomych. Są bardzo ciekawi świata. Prawdziwą sztuką jest, aby młodzież zatrzymać przy rodzinie. Jest to charakterystyczna cecha tego pokolenia. Jednak z całą pewnością rodzina jest dla niego szczególnym dobrem. Możemy to zaobserwować zwłaszcza w sytuacjach, gdy w rodzinie dzieje się coś złego.

Czy małżeństwo jest dla nich ważne?

Niestety, w dzisiejszych czasach bardzo liczne są związki pozasakramentalne, a nawet całkowicie luźne, w których młodzi żyją w poczuciu tymczasowości i nie czynią żadnych kroków, aby taki stan rzeczy unormować. Miłość jest dla nich ważna, lecz już niestety wielu nie podejmuje życia małżeńskiego. Obserwuję moich byłych uczniów ze szkoły średniej – pomimo deklaracji nie zmierzają do zawarcia trwałych związków. Możemy zaobserwować pewną korelację: im dalej jest młody człowiek od Kościoła, tym bardziej jest podatny na zakusy współczesnego świata, które prowadzą do hedonistycznego sposobu życia. Z kolei ci młodzi, którzy są blisko związani z Kościołem, a zwłaszcza



Ks. Tomasz Kancelarczyk
Fot. Archiwum prywatne ks. Tomasza Kancelarczyka

czy ci, którzy żyją sakramentami, już teraz w deklaracjach, a także w praktyce udowadniają, że małżeństwo jest dla nich wartością szczególną. To właśnie sakrament małżeństwa jest dla nich początkiem ich wspólnego życia.

Jakie zjawiska niosą szczególne zagrożenia dla młodych w kontekście rodziny?

Szczególnym zagrożeniem dla młodych są niesakramentalne związki ich rodziców, stanowiące środowisko w którym się wychowują. W gruncie rzeczy są wychowywani do takiego samego życia. Mają przykład swoich rodziców – ich rozwodów oraz kolejnych związków. Rozwody są najbardziej bolesne dla dzieci. Nie spotkałem młodej osoby, która nie byłaby zraniona, jeśli rozwiedli się jej rodzice. Wówczas u niej rzeczywista potrzeba zdrowej rodziny. Niestety są to zjawiska, które bardzo negatywnie rzutują na późniejsze dorosłe życie.

Coraz większym problemem jest też emigracja zarobkowa rodziców. Formalnie dzieci pozostają pod opieką babci lub cici, lecz znam dość sporo młodych ludzi, którzy, można powiedzieć – wychowują się sami. Nie mają jasno wyznaczonych granic zachowania. Nie jest możliwe rozwijanie właściwych relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi wyłącznie przez telefon czy internet. Podczas rozmów z takimi osobami uświadomiłem sobie, jak wielka jest skala problemów, które rodzą się z faktu nieobecności rodzica lub obojga rodziców. Młodzi nie potrafią sobie po-

radzić z wieloma trudnościami wieku dojrzewania, brak wsparcia ze strony rodziców często powoduje wejście młodych w niebezpieczne zjawiska.

Jest Ksiądz założycielem Bractwa Małych Stópek, w którego działania angażuje się bardzo wielu młodych wolontariuszy. Czy dla młodych ludzi obrona życia jest czymś ważnym?

Myślę, że dla wielu młodych ludzi te wartości są czymś szczególnym. Młody człowiek jest bezkompromisowy, poszukuje ideału, dlatego tak wielu deklaruje obronę wartości, w tym również wartości życia ludzkiego. Regularnie spotykam się z młodzieżą w szkołach i bardzo duży odsetek sprzeciwia się zabijaniu nienarodzonych. Wielu z nich, oczywiście jeżeli są ku temu warunki, włącza się w działania pro-life.

W 2015 r. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w swojej działalności wiele uwagi poświęcił tematyce prorodzinnej. Na co szczególnie, Księdza zdaniem, należałoby zwrócić uwagę w pracy z młodym pokoleniem?

Nie chciałbym czegoś w szczególności wskazywać. Myślę, że należy zwrócić uwagę na cały kontekst funkcjonowania rodziny. Rodzina to miejsce, w którym przekazuje się wartości, wychowuje się młode pokolenie. Ważną kwestią jest przekazanie szacunku dla życia od samego momentu stworzenia – ta wartość będzie procentować w przyszłym życiu małżeńskim i rodzinnym. Ważna dla młodych w kontekście rodziny jest również kwestia czystości przedmałżeńskiej, tak bardzo dzisiaj zagrożonej w dobie powszechnej seksualności w przestrzeni publicznej. Musimy także zwrócić uwagę na promowanie wartości małżeństwa. To ważne, aby ukazywać łaskę, jaką małżeństwo czerpie z faktu bycia częścią Kościoła. Te pozytywne przykłady wartości, jaką jest małżeństwo, mogą być dla wielu młodych ludzi pewnym drogowskazem. Być może będzie to dla wielu drogą do umocnienia wiary.

RODZINA TAKA JAK W WIGILIĘ

Być rodziną raz w roku to naprawdę trochę za mało...

Poruszamy się coraz prędej, spieszymy się coraz szybciej i szybciej, krążymy dookoła, lecz nie ma środka. Jest wiele domów, ale nie ma środka. Nawet nasz potoczny język to wyraża w słowach »całkiem skołowany« lub »dostał kręćka«. Jesteśmy coraz bardziej nerwowo ruchliwi. I tak też jest w rodzinach – każdy jest zabiegany wokół własnych spraw, pracy, nauki, zabawy, muzyki etc. Co jest więc osią, centrum życia rodziny? Wokół czego jednego skupić się mogą choć co i raz zainteresowania, dążenia, prace wszystkich domowników? Zwyczajnie, to wszystko i wszystkich usiłuje wiązać matka, pani domu, ale czy i ona ma coś, wokół czego możliwe byłoby owe skupienie całej rodziny? Wigilia Bożego Narodzenia jest taką okazją, szansą, by w końcu było coś gromadzące i scalające całą rodzinę. Ta Wigilia mogłaby być nie tylko odświętnym momentem, ale jakimś sposobem na rodzinność rodziny. Coraz częściej mówi się bowiem o »koczowniczym mieszkaniowym« czy o »komfortowej bezdomności«... (Tadeusz Różewicz)

Jeśli więc wigilijny wieczór ze swo-

ją atmosferą, symbolami, rytuałem jest jeszcze w stanie zgromadzić całą rodzinę, to spróbujmy zastanowić się głębiej, co może tworzyć rodzinę na co dzień. Ktoś mi kiedyś powiedział: „Te świąteczne symbole są jak wielkanocne wydmuszki – z wierzchu piękne, ale w środku puste”, i tak trochę z oprawą świąt bywa – kulturowymy zwyczajem, obrzędami, symbolami, ale nie zawsze znamy ich znaczenia. Chodzi tu nie tylko o to, co oznaczają, ale jakie ZNACZENIE mogą mieć dla naszego życia – nie wyłącznie dla świętowania, ono bowiem powinno mieć znaczenie dla codzienności. Spróbujmy więc przestać się kręcić i podumać nad ZNACZENIEM Bożonarodzeniowych tradycji dla naszej codzienności.

RODZINNOŚĆ

Wypadałoby zacząć od poszukania owej istoty rodziny. Bez odniesienia do Boga rodzinę można pojmować tylko biologicznie lub socjologicznie, to jednak za mało, by kochać się, być sobie wiernymi i tworzyć. W słowach: *A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami*, jest wyjaśnienie o wiele głębsze. Żeby bowiem człowiek mógł

się począć, narodzić, rozwijać, musi mieć do tego przestrzeń stworzoną przez ludzi jako środowisko życia, zamieszkiwania. Poczynający się i rodzący się człowiek jest OBIETNICĄ, że miłość staje się ciałem, czyli codzienną rzeczywistością; że wszyscy – rodzice, dzieci i inni domownicy – dzięki tej zwyczajnej miłości DOROSNĄ DO ZAMIESZKANIA W DOMU OJCA. A że jest ona trudna, to musi mieć wzór, „wspomaganie”, stały punkt odniesienia. Boże Narodzenie jest świętowaniem spełnienia obietnicy Boga, narodzenia się Jezusa-Słowa jako dziecka w rodzinie. Dlatego rodzina jest zbudowana na słowie ślubowania danym sobie przez małżonków-rodziców wobec Boga. Słowie, któremu trzeba być wiernym. Ta wierność to podstawa rodziny – wzajemna wierność to możliwość wzajemnego potrzebowania siebie zgodnie z Bożymi przykazaniem, bo wierność musi mieć jasno określone zasady. Tak się tworzy przestrzeń, w której może zamieszkiwać Bóg, by człowiek nie był zdany tylko na własne siły. Tę przestrzeń wciąż trzeba tworzyć, więzi umacniać, słów danych sobie dotrzymywać.

STÓŁ RODZINNY

Nie sposób wyobrazić sobie Wigilii bez stołu. Stół jest bowiem miejscem bliskiego spotkania domowników, ich spojrzeń, słów, serc. Stół jest miejscem karmienia i dzielenia się pokarmami (owocami pracy). Miejscem, do którego zaprasza się bliskich, by bliżej być nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Biały obrus oznacza nie tylko odświętność, ale i czystość wzajemnych intencji zasiadających do posiłku, ich szczerość, przywodzi na myśl podobieństwo stołu do ołtarza. Postne potrawy wigilijne przypominają o karmieniu nie tylko ciał, lecz także serc i dusz; o wyrzeczeniu; o dzieleniu dole z biednymi. Świece przypominają „Światłość, która przyszła na świat” i ognisko domowe; ciepło, któ-

Br. Tadeusz
Ruciński FSC



Członek Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich, katecheta, rekolekcjonista, autor książek dla dzieci oraz publikacji dla rodziców i nauczycieli; redaktor miesięcznika „Anioł Stróż”.



Fot. amandin.com

re ma się wzajemnie dla siebie, ogień serdeczny, który trzeba wciąż podtrzymywać, by nie zgasł. Siano pod obrusem w Wigilię to przypomnienie prostoty stajni w Betlejem i żłobu, w którym położono Tego, który stał się Chlebem Życia. Stąd ta więź żłobu – stołu – ołtarza. Stąd ta konieczność karmienia się przez domowników chlebem powszednim i Chlebem Życia.

ŚWIĄTECZNY OPŁATEK

Trzeba czasem ten codzienny chleb ujrzeć od innej, piękniejszej strony, jako pokarm dla duszy. Trzeba też ujrzeć siebie wzajemnie od innej, piękniejszej, odświętnej strony. Do tego potrzebne jest PRZEŁAMANIE się PRZEBACZENIEM, czyli odrzuceniem tego, co w nas złe, brzydkie i raniące, by dostrzec lepiej to, co dobre, piękne i warte pokochania. Bez dobrej woli niczego się nie zbuduje, nikogo się nie zrozumie, nikomu się nie przebaczy ani nie poprosi o przebaczenie. Bez dobrej woli będzie się wciąż przeciw sobie, obok siebie, poza sobą.

MODLITWA

„W imię czego mam wciąż przebaczać, służyć, pomagać, pracować?” – to słowa z pewnej rodzinnej sprzeczki. A może lepiej byłoby każdemu zadać pytanie: „W imię KOGO wciąż mamy się starać, przełamywać wewnętrznie, sprawiać radość, tworzyć domowość domu?” – „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...” – to wezwanie może uzasadniać, czynić znamię więcej zwykłych spraw, dla których brakuje sił i wyrozumiałości. Stąd trzeba wzywania Boga tam, gdzie rodzina się spotyka, posila, decyduje, dzieli się, a nawet kłóci... Od Bożej strony sprawy ludzkie zawsze wyglądają inaczej.

ŻYCZENIA

Gdy symbole i zwyczaje są puste, puste bywają również słowa naszych życzeń. Jakies tam „pomyślności”, „zdrowka”, „szczęścia”... banały, a mogłyby to być słowa, które z uwagą, troską, nadzieją, mądrością – w tej chwili szczerości i otwarcia – świadczą, że czuje się drugiego, że zna się jego sprawy, że chce mu się pomóc w spełnieniu tych życzeń, że chce się pójść z czynem za dobrym słowem, żeby stało się ciałem. Błogosławione życzenia, które nie są konwenansa-

mi, ale odgadywaniem Bożej woli w życiu drugiego człowieka i pomaganiem w jej pełnieniu!

GOŚCINNE MIEJSCE PRZY STOLE

Dom nie może być twierdzą obroną. Rodzina nie może być wianuskiem samolubów. Prawdziwy dom wytwarza przestrzeń rodzinności. Zatrzaśnięte, niegościnne domy w Betlejem na zawsze pozostaną symbolami zamkniętych serc. Powiększony o kogoś krąg przy stole oswaja obcość, przygarnia tych, którym serca wychłódły, dzieląc się miejscem i posiłkiem, mnoży radość i rodzinność. Ta otwartość na gościa jest też znakiem, że serca domowników nie są zamknięte na ewentualność poświęcenia, na przyjęcie jeszcze kogoś do rodziny, na ryzyko... większej miłości.

WSPÓLNY ŚPIEW

Do śpiewu potrzeba współbrzmienia, chęci włączenia się wszystkich, potrzeba wspólnych tonów i słów. Nic tak nie zaangażuje serca, jak dzielenie śpiewu pieśni z bliskimi. Do śpiewu otwiera się nie tylko usta, ale śpiew otwiera nam serca.

OBDAROWYWANIE UPOMINKAMI

Wciąż przewija się tu słowo: WZAJEMNOŚĆ. Rodzina to miejsce WZAJEMNEGO! obdarowywania się. niesprawiedliwością jest, aby jedni stale musieli dawać, służyć, pracować, a inni wciąż korzystali z przywileju brania, korzystania, unikania trudów i obowiązków. Upominki to materialne znaki życzliwości serc, odgadywania czyichś życzeń, trudu ich spełnienia i bezinteresowności. Ważne jest, aby chęć obdarowywania

była wyrabiana już od dziecka. Jeśli bowiem kogoś życie rodzinne, funkcjonowanie domu, nic nie kosztuje – to dom nie będzie naprawdę JEGO, bo czerpie z darów innych, nie składając swojego.

TRADYCJA

Umieranie domów jest spowodowane wykorzeniem człowieka z historii, z tradycji i z dziedzictwa pokoleń. Coś im zawdzięczamy. Dzięki dziedzictwu kultury, religii, obyczajów wiemy, kim jesteśmy, znamy swoją godność, mamy na czym budować przyszłość. Nie można przerwać łańcucha pokoleń i zatrzymać na sobie dziedzictwa wiary i obyczajów. Winniśmy je swoim dzieciom i wnukom bardziej niż wartości materialne. Każde święta, każda uroczystość rodzinna i państwowa zwracają się ku przeszłości, po to, by nie zbyła czła terażniejszość i żeby przyszłość nie zgubiła bogactwa wypracowanego przez poprzednie pokolenia. Jeśli bowiem w rodzinach nie przechowa się – z szacunkiem i zrozumieniem – wiary, kultury i tradycji, to w człowieku nie będzie już miejsca na człowieczeństwo.

Mówiąc o świętach, chciałem powiedzieć o codzienności. Mówiąc o Wigilii, zwróciłem uwagę na znaczenie niedzielnych posiłków rodzinnych przez cały rok. Mówiąc o symbolach świątecznych, starałem się powiedzieć, co w nich może tworzyć ognisko domowe, przy którym dobrze jest domownikom i Bogu między nimi. Bo On wciąż chce zamieszkać między nami – ludźmi dobrej woli, o których niech wciąż śpiewają aniołowie.



Fot. krypton.one.pl

TLEN, KTÓRYM ODDYCHA ŚWIAT

Z abp. Edwardem Nowakiem, b. sekretarzem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, o świętości, męczeństwie, miłości do Boga i ludzi rozmawia ks. Stanisław Potera

Czy Ksiądz Arcybiskup spotkał świętych w swoim życiu?

Z całą pewnością mogę odpowiedzieć: Tak, spotkałem świętych. Proszę pozwolić, że na początku wymienię św. Jana Pawła II. Opatrzność Boża dała mi się z nim spotkać wcześniej, zaraz po jego wyborze na wikariusza kapitulnego w Krakowie, po śmierci abp. Eugeniusza Baziaka w 1962 r. Do Rzymu przyjechałem w lutym 1963 r., a Wojtyła tegoż roku przyjechał na drugą sesję Soboru Watykańskiego II. Zamieszkał w Papieskim Kolegium Polskim, przy Piazza Remuria 2A, na I piętrze budynku, w pokoju studenckim oddalonym o trzy pokoje od mojego. Codziennie więc po kilka razy spotykaliśmy się na korytarzu, w drodze do kaplicy, do jadalni lub wychodząc do miasta – za każdym razem zamieniało się kilka słów – ale było też wiele innych, dłuższych spotkań, na ten temat mógłbym wiele opowiadać... Nieraz przy stole przypomniałem Ojcu Świętemu jakieś szczególne momenty z tego okresu – bardzo pogodne wspomnienia.

W 1960 r. z ks. Józefem Sroką pojedaliśmy do San Giovanni Rotondo. Tam uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej przez św. Ojca Pio. Już był schorowany. Dwóch ojców przewiozło go na wózkach do ołtarza. Później w zakrystii była okazja do krótkiej z nim rozmowy. Został kanonizowany przez Jana Pawła II w 2002 r.

A święci z rodzinnych stron?

Właśnie dla przykładu podam region Podkarpacia, z którego pochodzę. Moja rodzinna parafia Nowy Żmigród ma bł. ks. Władysława Findysza, proboszcza i dziekana żmigrodzkiego, męczennika komunizmu. Znałem go osobiście, byłem jego ministrantem. Miałem okazję spotykać go przez długi czas, wpięty jako uczeń liceum – był moim katechetą, później jako kleryk seminarium i wreszcie jako kapłan. Pozostała mi w oczach jego postać, pamiętam pracowitość, dokładność, bezwzględną służbę ludziom, zdecydowany sprzeciw wobec ideologii komunistycznej (dlatego stale był



Fot. jasionet.pl

pod kontrolą SB). Poza nim myślę o ludziach, którzy każdego dnia ciężko trudzili się i pracowali, aby zdobyć kawałek chleba na utrzymanie rodziny: oni mają chwałę u Pana Boga.

Czy istnieje jakiś przepis na świętość?

Paradoksalnie to my go codziennie tworzymy. Najogólniej – jest to codzienne, trwałe, mocne ukierunkowanie się na Pana Boga i bliźniego: łączność z Bogiem przez modlitwę, łączność z ludźmi, otwarcie, życzliwość, pomoc itp. Ale świętość to jest też sprawa dyskrepcji, ciszy, spokoju. Święty nie wyjdzie na ulicę i nie będzie krzyczał: Ja jestem święty!... Przytoczę tutaj postać bł. Józefiny Bakhity z Sudanu, ze wschodniej Afryki. Urodziła się w 1868 r. Porwana przez handlarzy niewolników, była wielokrotnie sprzedawana. Doznawała wielkich cierpień i upokorzeń. W końcu kupił ją włoski konsul w Sudanie, z którego rodziną pojechała do Włoch i została piastunką Miminy, jego najmłodszej córki. Wraz z nią udała się do sióstr św. Magdaleny z Canossy, gdzie została do końca życia. Przyjęła chrzest i złożyła śluby zakonne. Przez 50 lat żyła w różnych domach zgromadzenia: była kucharką, garderobianą, hafciarką, furtianką. Jej otwartość, pro-

stota, pokora podbijały wszystkich. Siostry szanowały ją za serdeczność, dobroć i oddanie się Bogu. Zmarła w 1946 r. ze słowami La Madonna na ustach. Po jej śmierci dom napełnił się ludźmi, którzy chcieli po raz ostatni zobaczyć swoją Świętą Matkę Murzynkę i prosić ją o wstawiennictwo w niebie. W ciągu dziesięcioleci otrzymywano za jej sprawą wiele łask. Jej pamięć i sława ogarnęła wiele krajów. Została beatyfikowana w 1992 r.

Jak święci odkrywali powołanie w swoim życiu?

Bóg nie stosuje jakichś stałych reguł. Świętość to nie matematyka. Bóg działa według własnych zamysłów. Pamiętam historię pewnej śpiewaczki. W trakcie oklaskiwanego występu, w wypełnionej sali, w pewnym momencie zatrzymała się, poczuła uspokojenie emocji i zeszała ze sceny. Wkrótce wstąpiła do klasztoru. Właśnie na scenie zobaczyła swoje powołanie.

Pan Bóg działa wobec każdego człowieka inaczej. Władysław Batthyány-Strattmann, Węgier, arystokrata, wojskowy, lekarz, we wczesnej młodości był daleki od spraw wiary. Stale przebywał w wesołym towarzystwie, lubił huczne zabawy, był ojcem nieślubnego dziecka. Pewnego dnia szedł chodnikiem w Nicei, we Francji. Było bardzo gorąco i przechodząc obok kościoła, wszedł do środka, aby się ochłodzić. Kiedy po dłuższym czasie opuścił kościół, był już innym człowiekiem. Uregulował sprawy z dzieckiem, ożenił się, założył dwa szpitale, w których całkowicie poświęcił się leczeniu biednych. Dziś jest ogłoszony błogosławionym. Każdy święty ma swoją drogę duchowości. Wszystkim kieruje Pan Bóg, trzeba tylko poddać się temu kierownictwu.

Święci są świadomi swojej świętości?

Święty nie wie o tym, że jest święty. W swoich pismach święci określają siebie jako największych grzeszników na świecie. Święty wie, że w Ewangelii ideałem człowieka jest dążenie do zjednoczenia z Bogiem, poddanie się woli Bożej i życie w Nim. Świętość to po prostu wysiłek uczestniczenia

w życiu Boga, w samej istocie Bożej. Ale święty ma świadomość ogromnej, wprost nieskończonej odległości między Bogiem a sobą; widzi swoją niedoskonałość i kruchość człowieczą. Nigdy nie przedstawi siebie jako świętego, to byłaby największa pycha. **Często jesteśmy zaskakiwani ciąglą żywotnością prawd głoszonych przez świętych, od których dzielą nas niekiedy stulecia. Czym możemy to wytłumaczyć?**

W życiu religijnym obserwujemy wielką aktualność świętych. Chrystus dał nam przykazanie, które pozostaje aktualne aż do końca czasów: miłość Boga i miłość bliźniego.

Czy my, współcześni chrześcijanie, jesteście wezwani do dawania świadectwa już nie tylko przez cnotliwe życie, ale aż do przelania krwi?

Obie formy są ważne. Męczeństwo i świadectwo życia będą zawsze aktualne, nie ma innych dróg. Kult świętych rozpoczął pierwsi chrześcijanie, którzy przychodzili na miejsce złożenia ciała męczennika w katakumbach, na cmentarzu czy gdziekolwiek grób się znajdował, modlili się i otrzymywali łaski. Początkowo ten kult miał charakter prywatny, dopiero później nabrał charakteru kościelnego, oficjalnego. Miejscowy biskup, widząc rozszerzający się kult, polecał przeniesienie ciała męczennika do kościoła (tzw. *translatio*) i tu następowało wyniesienie na ołtarz, ku chwale ołtarza (tzw. *elevatio*).

Także dziś mamy do czynienia z wielkimi prześladowaniami chrześcijan, przywołajmy choćby Nigerię, gdzie wrzuca się bomby do kościołów wypełnionych wiernymi. Były wypadki, że ostrzeliwano ludzi wychodzących z kościoła. Oni cierpią dlatego, że są chrześcijanami, umierają za wiarę w Chrystusa. Według oficjalnych statystyk we współczesnym świecie co trzy minuty ginie chrześcijanin. Choćby w Indiach, Pakistanie, Sudanie i innych krajach, szczególnie muzułmańskich i hinduskich. Nie wiadomo, czy nowe tysiąclecie i nasz wiek nie będą trudniejsze od poprzednich, bo mamy większe środki niszczenia i prześladowania. My w Europie jesteśmy trochę oddaleni od tych spraw, nie boją nas, bo bezpośrednio nie dotyczą, ale trwają wielkie prześladowania chrześcijan w wielu krajach.

Czy natknął się Ksiądz Arcybiskup na świadectwa współczesnych męczenników, którzy w obliczu śmierci

przyjmowali postawę Jezusa, przebaczyli i modlili się za swoich oprawców?

Męczeństwo jest to świadome i dobrowolne przyjęcie śmierci z powodu wiary w Boga; śmierci zadanej przez prześladowcę z powodu nienawiści do wiary lub do cnoty z wiarą związanej – *acceptatio voluntaria mortis in odium fidei vel virtutis cum ea connexa*. Męczennik akceptuje śmierć, nie szuka jej, ale się jej nie przeciwstawia, nie ucieka przed nią.

Podam przykład polskich błogosławionych. Do obozu koncentracyjnego w Dachau Niemcy deportowali dwóch braci: księży Stefana i Kazimierza Grelewskich. Ks. Stefan oddał życie w szpitalu obozowym 9 maja 1941 r., pobity i torturowany za to, że jest księdzem. Jego młodszy brat, Kazimierz, pisał do rodziny: „Stefcio umarł na moich rękach”. Natomiast ks. Kazimierza kapo mocno uderzył i rzucił o ziemię. On podniósł się, uczynił wobec hitlerowca znak krzyża i powiedział do niego: „Niech ci Bóg wybaczy”. Niemiec wpadł w szał, rzucił się na niego, znowu przewrócił i wykrzykiwał: „Ja cię wysłę zaraz do twego Boga”. Ks. Kazimierz wstał z ziemi i odmawiał *Pod Twoją obronę*. Przy pobićkach nieraz zwracał się do oprawców: „Kochajcie Pana Boga”. Zmarł 9 stycznia 1942 r.

Chciałbym przytoczyć też przykład postaci bł. Izydora Bakanja. Urodził się w 1885 r. w Zairze, w Afryce, jako trzecie z czworga dzieci ubogich rolników. W 1906 r. został ochrzczony i na pamiątkę otrzymał szkaplerz Matki Bożej z Góry Karmel. Niedługo potem znalazł pracę jako pomocnik jednego z pracowników belgijskiej spółki handlowej. Jego pracodawca był człowiekiem agresywnym i żywił awersję do chrześcijan. Poleciał, by Izydor zdjął szkaplerz. Za odmowę wykonania polecenia ukarał go chłostą, a gdy to nie pomogło, zerwał mu szkaplerz i ponownie skazał na chłostę. Tym razem skórzane baty były zakończone gwoździem. Razów zadano ponad 200. Rany Izydora już się nie zagoiły, nie dało się zatrzymać infekcji. Umierał przez kilka miesięcy, powtarzając, że nie czuje nienawiści do swojego prześladowcy, przebacza mu. Nie rozstawał się ze swoim różańcem. Zmarł w wieku 24 lat. Jego heroiczna postawa wywarła duże wrażenie na otoczeniu. Według świadectw pierwszych chrześcijan zairskich grób Izydora był

zawsze otaczany czcią. Jan Paweł II beatyfikował go w 1994 r.

Przypomina mi się też świadectwo z wojny domowej w Hiszpanii. Rok 1936. 40 kleryków wraz z rektorem i ojcem duchownym zostało aresztowanych i uwięzionych przez rewolucjonistów w piwnicy miejskiego ratusza. Rodzice przez okna podawali im jedzenie. Oprawcy chcieli, żeby uwięzieni wyrzekli się wiary. Proponowali uwolnienie pod warunkiem zdjęcia sutanny. Nikt tego nie zrobił. Koniecznie chcieli ich złamać. Nawet na kilka nocy wpuścili prostytutki, ale oni zachowywali się poprawnie. Gdy prześladowcy zrozumieli, że ich nie złamią, wyprowadzali po kilku – czterech, pięciu – na dziedziniec, wiązali im ręce drutem kolczastym i rozstrzelali. Po wykonaniu egzekucji poszli do pobliskiej karczmy i opowiadali: „Nigdy wcześniej nie spotkaliśmy się z taką sytuacją. Ci więźniowie szli odważnie na śmierć, a kiedy myśmy strzelali, oni krzyczeli: »Niech żyje Chrystus Król!«. Słyszał to właściciel karczmy i świadczył o tym podczas procesu beatyfikacyjnego. Inni to choćby męczennicy wietnamscy, chińscy, chorwaccy...

Czy świat potrzebuje świętych?

Wspomnę tu bł. Matkę Teresę z Kalkuty. Wielokrotnie spotkałem ją osobiście i rozmawiałem z nią. Coś od niej emanowało, można było odczuć nadprzyrodzoną wyrażoną w miłości do Boga i do człowieka. W uznaniu za jej pracę, heroizm poświęcenia na rzecz biednych – w rezultacie za jej świętość – świat laicki przyznał jej Nagrodę Nobla. Na świecie jest dużo poświęcenia, oddania, czynów i zachowań heroicznych. Weźmy założycieli zakonów, zgromadzeń, ośrodków pomocy, ośrodków ewangelizacyjnych, grup, ich dzieła, pracę i poświęcenie... To jest tlen, którym oddycha świat. Myślę, że świętych jest dużo. Nie możemy ich wszystkich wskazać palcem, ale to czujemy. W dawnych czasach beatyfikacje i kanonizacje ograniczały się do zachodniej Europy, takich krajów jak Włochy, Hiszpania, Francja, ale wiemy o świadectwach świętości z innych stron świata, gdzie nie było możliwości, by przeprowadzić postępowanie beatyfikacyjne. Jest jeszcze ogromny świat poza zachodnią i wschodnią Europą i tam jest mnóstwo męczenników i wyznawców.

ŚWIĘTA RODZINA Z NAZARETU

Zenon
Ziółkowski



Biblista i teolog, autor wielu książek o tematyce biblijnej (Najtrudniejsze strony Biblii) oraz związanych z badaniami nad Całunem Turyńskim (Spór o Całun Turyński).

Dzieje Świętej Rodziny „powtórzyły” dzieje Izraela, Jezus bowiem uosabiał cały naród wybrany.

Miaścisko Nazaret weszło w nurt historii wraz z wydarzeniem, którego opis tak zaczyna św. Łukasz: *W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida, a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą”**.

Zacząła się rozmowa Anioła Pańskiego z izraelską dziewczyną, panną jeszcze, czekała bowiem – nie korzystając z praw małżeńskich, jak prawo nakazywało – na przejście do domu Józefa w dniu wesela. O swoim dziewiczym stanie przypomniała aniołowi, gdy przekazał Jej postanowienie Boga, że *pocznie i porodzi Syna, któremu nada imię Jezus*. Dopiero gdy wyjaśnił, że pocznie za sprawą Ducha Świętego, wypowiedziała słowa zgody: *Oto ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa twego*. Tę brzemienne w skutki wypowiedź Kościół ujął jednym łacińskim słowem: *fiat* – „niech się stanie”, a Adam Mickiewicz wersem: „Grom, błyskawica! Stań się, stało: Matką dziewicą, Bóg ciało!”.

Od owej chwili w Nazarecie już przebywała Święta Rodzina. W małżeństwie Maryi z Józefem – jeszcze i nigdy przez niego niedopełnionym – zaistniał i rozwijał się w łonie Maryi Jej Syn, będący Synem Bożym. Po pewnym czasie został On adoptowany przez Józefa, gdyż Anioł Pański we śnie wyjaśnił mu przyczynę brzemienności jego Małżonki. Spełniło się bowiem proctwo Izajasza: *Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”* (por. Iz 7,14). Józef spełnił wówczas ojcowską powinność i wzięł swoją Małżonkę do siebie. Drugim, bardzo ważnym wydarzeniem było udanie się Świętej Rodziny do Betlejem podczas – trwającego latami – spisu ludności, *żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienne*. To nie była wędrownica

„w ostatniej chwili” – choć to pięknie i rzetelnie się wspomina – ale przybycie wcześniejsze, skoro Ewangelista pisze: *Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania*. Józef był bowiem mężem roztropnym.

W ten sposób cała Święta Rodzina została wpisana w urzędowy dokument spisu ludności i weszła w nurt historii, którą narodzenie Jezusa przedzieliło na „przed” i „po”. Właśnie ta wędrownica Świętej Rodziny z Nazaretu do Betlejem „umiejszcowała” tajemnicę Wcielenia w dwóch miastach: Jezus począł się w Nazarecie, a na świat przyszedł w Betlejem. Rodzina przebywała w Mieście Dawida do czasu przyścia Mędrców ze Wschodu, musiała jednak uciekać do Egiptu przed siepaczami Heroda. W ten sposób jej dzieje „powtórzyły” dzieje Izraela, Jezus bowiem uosabiał cały naród wybrany, który Bóg wyprowadził z niewoli egipskiej. Spełniły się wówczas – gdy wracali – słowa Boga wypowiedziane przez proroka: *Z Egiptu wezwałem Syna mego* (Oz 11,1).

Rzecz znamienna, Ewangelie nie podają żadnej wypowiedzi Józefa, nawet jednego słowa, by zapewne uwydatnić jego działanie, kierowane „z góry”. Po prostu Anioł Pański zjawiał mu się we śnie i rozkazywał: *Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu...* Wstali w nocy i ruszyli, a pisma apokryficzne podają, jakie przygody mieli podczas owej ucieczki. Możemy się domyślać, gdzie się zatrzymali. Najprawdopodobniej dotarli do skupiska rodaków, którzy od setek lat tworzyli w Egipcie silną i tętniącą życiem diasporę. Józef z pracą zapewne nie miał kłopotu, był bowiem – jak go określili krajanie w Nazarecie – *charasz*. Ewangelia odaje to hebrajskie słowo przez *tekton* – „obrabiający drewno”, po łacinie *faber* – „rękodzielnik”. W rzeczywistości był to zawód obejmujący wszystko, co dotyczyło budowy domów, ich wyposażenia, narzędzi rolniczych, zaprzęgów i wozów. Musiał więc być – wbrew tra-

dycji, poniechanej od niedawna – silny i młody, by podołać takiej pracy.

W domyślnych danych o życiu Świętej Rodziny Józef przoduje, zgodnie zresztą z rolą jedyne go jej żywiciela i opiekuna. Po powrocie do ojczystego kraju nie osiadł w Betlejem, lecz w Nazarecie i tam prowadził swój warsztat. Przyjmował też zapewne zamówienia z bliższej i dalszej okolicy, a jest pewne, że przyuczył do swojego zawodu Jezusa, skoro mówiono o Nim: *Czy nie jest to cieśla, syn Maryi (...)?* (Mk 6,3). Tu można wytłumaczyć znajomość życia przez *syna cieśli* (Mt 13,55), łącznie z niesprawiedliwym wynagradzaniem rzemieślnika, co znalazło oddźwięk w nauczaniu Jezusa i karceniu niesprawiedliwych pracodawców.

Ich praca – z cichą pracą Maryi w domu – łączyła się wprost „organicznie” z życiem religijnym, co było zjawiskiem powszechnym w narodzie, któremu wiara w Boga Abrahama i Prawo Mojżeszowe nadawały wyjątkowy cel: wydanie ze swego grona oczekiwanego Mesjasza. Gdy przyszedł i *zamieszkał wśród nas* (J 1,14), tak zespolił się ze swym środowiskiem, że chcąc poznać życie Świętej Rodziny w Nazarecie, należy poznać życie Izraela w owych czasach, od codziennej modlitwy, świętowania szabatu, obchodzenia świąt, do pielgrzymowania do Jerozolimy. Tam właśnie, jako dwunastolatek, *zagubił się*, w rzeczywistości jednak ujawnił wówczas swoje pochodzenie. Gdy Go Maryja i Józef znaleźli na terenie świątyni, na Jej słowa: *Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie*, odpowiedział: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* Nie do ojca Józefa, tylko Tego, który chciał, by Jezus jako Syn Boży stał się Synem Człowieczym. To raczej oni się „zagubili”.

W ten sposób Jezus świętował swoje pełne wejście we wspólnotę Izraela, zobowiązany do przestrzegania Prawa Mojżeszowego jak dorośli. Ewangelia

zaznacza, że po powrocie był poddany Józefowi i Maryi, pracując jako cieśla z przybranym ojcem aż do jego śmierci, a po niej, do wezwania przez Ojca, by dokonać dzieła Odkupienia. Do spełnienia takiego zadania musiał stać się dorosłym według ówczesnych wymogów – przekroczyć 30 lat. Gdy się to stało, wszedł w liczniejszą rodzinę, z którą się utożsamiał chrztem w Jordanie, po czym zaczął głosić nadejście królestwa Bożego (por. Mk 1,15). Gdy pewnego razu powiedziano Mu, że szuka Go Matka i krewni, wskazując na otaczający Go lud, odpowiedział: *Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* (Mk 3, 34).

Dzieła Odkupienia dokonał na Golgocie, a nad Jego głową umieszczono tabliczkę z tytułem winy w trzech językach: JEZUS NAZAREJCZYK KRÓL ŻYDOWSKI (J 19, 19). Miasto poczęcia i przygotowania do spełnienia woli Ojca nadało Mu „nazwisko”. W tym też mieście czczona jest każda osoba Świętej Rodziny. On – w świątyni Jezusa Młodzieńca, Jego przybrany ojciec w sanktuarium Świętego Józefa, wzniesionym na miejscu jego domu.

Matka otrzymała najwspanialszą świątynię w miejscu Zwiastowania: najpierw niewielką kapliczkę z czasów apostołskich (II w.), której resztki archeolodzy odkryli w 1955 r., a wśród nich bezcenny napis wyryty na kamieniu, będący skrótem pierwszych słów *Zdrowaśki: Chaire Maria*. Na jej miejscu powstała bazylika bizantyjska (IV w.), na jej gruzach bazylika krzyżowców (XIII w.), zaś na jej resztkach bazylika franciszkańska z 1730 r. Zburzona ze względu na bezpieczeństwo, pozwoliła odkryć ruiny Nazaretu z czasów Świętej Rodziny. Obecnie wznosi się na tym szczególnym miejscu dwukondygnacyjna wspaniała Bazylika Zwiastowania Pańskiego.

Szczęśliwi pielgrzymi, którzy te miejsca nawiedzili, nie jest to jednak sprawa najważniejsza, bo Święta Rodzina „od początku” przebywa we wspólnocie Kościoła i jest czczona w wielu sanktuariach. W Polsce warto wymienić najstarsze: Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu z obrazem Świętej Rodziny. Kilkuletni Jezus prowadzony jest przez Świętych Rodziców za rączki. Nad nimi z obłoków wychyla się Ojciec, którego z Jezusem, Maryją

i Józefem łączą promienie rozchodzące się od postaci gołębic, przedstawiającej Ducha Świętego. Jest to sanktuarium powstałe na miejscu świątyni sięgających XII w., w najstarszym mieście Polski. W kuliście Świętej Rodziny od 1993 r. towarzyszy mu jednak Sanktuarium Najświętszej Rodziny, inspirowane przez kard. Karola Wojtyłę hasłem: „Musicie wygrać walkę o rodzinę!”. Nie ma w nim obrazu, ale są postacie na nastawie ołtarza (wysokości 12 m), z której wylaniają się płaskorzeźby najważniejszych postaci z historii zbawienia, przechodzące niżej w figury okalające srebrzysty krąg, z którego „wychodzi” Święta Rodzina, otoczona świętymi polskimi – tam znajduje się postać św. Jana Pawła II.

Wychodzi do nas, tworząc z naszymi rodzinami jedną wspólnotę, którego zwornikiem jest „Pan Jezus, Syn Świętej Rodziny z Nazaretu” – jak Go określił papież Franciszek na zesłorocznym synodzie biskupów o rodzinie.

* Cytaty tematyczne z *Ewangelii Dzieciństwa* (Mt 1–2; Łk 1–2) nie są przytaczane, poza tymi z innych ksiąg biblijnych.





**Beata
Sęczyk**

Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Magister nauk o rodzinie, specjalistka w zakresie pracy z rodziną. Szczęśliwa matka trójki dorastających dzieci.

RODZINA W ŚWIETLE NAUCZANIA JANA PAWŁA II

Dzisiejsza rodzina jest osłabiona, potwierdza to trwający spadek liczby zawartych małżeństw, wzrost rozwodów, spadek liczby urodzeń, malejąca dzietność rodzin, niemal brak przyrostu naturalnego lub ujemny przyrost naturalny w krajach najzamożniejszych. Obrazu dopełniają zjawiska rozwiązłości, aborcji, antykoncepcji, sterylizacji i dewiacji seksualnych – wszystkie stanowiące cenę za nadrzędnie sytuowany seks, hedonizm oraz indywidualizm.

Współczesna rodzina przeżywa kryzys. Wiąże się on z zagrożeniami dotyczącymi koncepcji rodziny, lecz jest jednocześnie okazją i szansą jej odnowy. J. Vanier uważa, że w tradycyjnym modelu rodzina była zbyt zamknięta, skoncentrowana na sobie, zazdrosna o swoje dziedzictwo, zainteresowana jedynie własnym dobrem. Wiele społeczeństw nie dawało rodzinie możliwości rozwinięcia się, wniesienia rzeczywistych przemian do życia społecznego. Wręcz narzucało walkę o sukces materialny, o przywileje i komfort. Nowe oblicze rodziny – zdaniem autora – będzie związane z nowymi wymaganiami wobec niej. Rodzina jest domowym Kościołem, będzie więc podobna do nowego oblicza Kościoła. Będzie uboższa i bardziej ewangeliczna, będzie miejscem jeszcze głębszej komunii, gdzie każdy odnajdzie swe źródło w Bogu. Rodzina stanie się bardziej otwarta na ubogich, zaangażowana w działanie na rzecz pokoju i sprawiedliwości. Umacniać ją będzie miłość osób potrzebujących, jednocząca małżonków oraz rodziców z dziećmi, wpływająca z miłości rodzinnej, a nie pozostająca jakąś formą ucieczki od dzieci. Zaangażowanie to – skierowane ku osobom, a nie ku strukturom – pozwoli rodzinie odkryć, jak człowiek ubogi może ją uzdrawiać i ewangelizować. Nowa rodzina przemieni się przez serce, krzyk i wołanie osób najsłabszych.

Rodzina jest zakwestionowana i zniekształcona w świadomości i sumieniu wielu. Okazuje się, że jej

kryzys ściśle wiąże się z kryzysem prymatu osoby, która bez odniesienia do Boga zajęła Jemu należne miejsce, stanowiąc zwyczaj i normy wbrew prawu naturalnemu. Współczesne manipulacje dotyczą zmiany wizji człowieka, wizji przyrody i wszechświata, zasad życia społecznego, ale zawsze wiodą przez rodzinę, gdyż ona jest centrum społeczeństwa. Usiłuje się zatem zmienić cel, zadania, rolę i strukturę rodziny, nie dopuszczając do zaakceptowania porządku, jaki wypływa z respektowania rodziny. Akceptacja rodziny prowadzi bowiem wprost do utrwalenia wartości życia i miłości, prawdy i wolności, sprawiedliwości i pokoju, będących podstawą autentycznej cywilizacji życia.

Jan Paweł II wskazał na zadania rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*. Kościół chce dopomóc rodzinie, aby na nowo stała się ona tym, czym jest ze swej natury. W dobie licznych przemian, ale i ataków na rodzinę Kościół mocą swego autorytetu stwierdza, że dobro społeczeństwa i jego własne wiąże się z dobrem rodziny. Z tego względu podejmuje on posłannictwo głoszenia wszystkim zamysłu Bożego względem małżeństwa i rodziny.

Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, powołując się na dokument soborowy *Gaudium et spes*, wskazuje na zamysł Boży względem rodziny jako „głęboką wspólnotę życia i miłości”. Jej istota oraz zadania są ostatecznie określone przez miłość. Właśnie z miłości można wyprowadzić zadania rodziny. Dwa z nich synod

o rodzinie określa jako misję strzeżenia oraz objawiania i przekazywania miłości. Również dwa kolejne są: odbiciem i udzielaniem miłości Bożej dla ludzkości oraz miłości Chrystusa Kościołowi. Każde z zadań „jest wyrazem i konkretnym wypełnianiem tego podstawowego posłannictwa”, jakim jest miłość. „Zaczynając od miłości i stale się do niej odwołując”, ojcowie synodu przełożyli zadania rodziny z tak specyficznego języka na język nauki:

- tworzenie wspólnoty osób – strzeże miłości w rodzinie,
- służba życiu – objawia i przekazuje miłość, jaka istnieje w tej wspólnotcie,
- udział w rozwoju społeczeństwa – wynika z udzielania, przekazywania miłości i rodziny światu,
- uczestnictwo rodziny w życiu i posłannictwie Kościoła – jest odbiciem i podobieństwem miłości, którą przejawia Chrystus do Kościoła.

TWORZENIE WSPÓLNOTY OSÓB

Rodzina jest społecznością osób, dla których właściwym sposobem bytowania jest komunია. Tylko osoby są zdolne do bytowania *in communione*. Dopiero wejście w relację „między-osobową”, w której następuje wzajemne oddanie się osób, rodzi miłość. Oddanie siebie, swojego „ja” jest właśnie istotą miłości oblubieńczej. W ten sposób „komunia” małżonków daje początek „wspólnocie”, jaką jest rodzina. Rodzina jest założona i ożywiana przez miłość. Na miłości i przez nią buduje się komunია osób.

TWORZENIE WSPÓLNOTY MAŁŻEŃSKIEJ

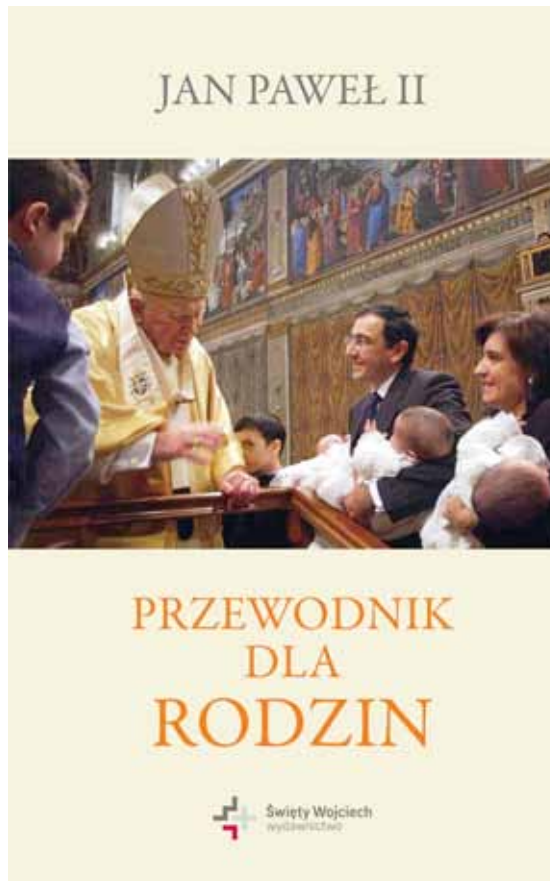
Jan Paweł II określił wspólnotę małżonków, posługując się następującymi cechami: „miłość”, „niepodzielna jedność”, „komunia nierozdzielna”, „nowa komunია miłości”. Wszystkie te cechy zawierają się i wypływają z pierwszej, gdyż miłość jest twórczym tej wspólnoty. Podobnie jak w odniesieniu do całej rodziny, tak i w odniesieniu do małżeństwa miłość jest fundamentem, zasadą i mocą owej komunii. Miłość małżonków jest podobieństwem i wzorem miłości Jezusa Chrystusa do swojej oblubienicy, Kościoła. Żony mają być poddane mężom jak Panu, natomiast mężowie jako głowy, mają miłować żony jak własne ciało.

Relacja przedstawionego wzoru miłości wydaje się niemożliwa, gdyż jej warunkiem jest, w równym stopniu u obojga, wydanie na śmierć tego, co ukochali najbardziej – siebie samego. Zresztą człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. Współczesny kryzys miłości jest głębokim kryzysem ducha ludzkiego, który zbyt mocno miłuje siebie, aby móc bezinteresownie ofiarować cokolwiek drugiemu.

TWORZENIE WSPÓLNOTY RODZINNEJ

„Małżeństwo jest szczególną komunią osób. Rodzina – na gruncie tej komunii – ma stawać się wspólnotą osób”. Aby każdy członek rodziny mógł wzmocnić się wewnątrz, wzajemne relacje muszą być poddane miłości. „To miłość sprawia, że człowiek urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny dar z siebie. Miłość bowiem jest daniem i przyjmowaniem daru”. Dzięki niej władza rodzicielska staje się służbą, a relacje dzieci wyrażają szacunek i posłuszeństwo. „Komunia rodzinna może być zachowana i doskonała jedynie w wielkim duchu ofiary. Wymaga bowiem szlachetnej gotowości każdego i wszystkich do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania”.

Rodzina pozostanie szkołą bogactwa człowieka, przede wszystkim wtedy, gdy przyjmie jako dar każde dziecko. Dziecko bowiem obdarowuje sobą rodzinę. Staje się dobrem dla rodzeństwa i samych rodziców.



UCZESTNICTWO W ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA

Zadanie to wypływa z udzielania światu miłości, jaka istnieje w rodzinie. Udzielanie światu miłości rodziny faktycznie jest „żywym odbiciem i rzeczywistym udzielaniem się miłości Bożej”. Bóg poprzez rodzinę chrześcijańską objawia się światu. Objawiając miłość, co jest najgłębszą naturą rodziny, ma On wielką misję ukazania światu Miłości, a zarazem szansę ukształtowania świata w społeczeństwo miłości. Właśnie po miłości wzajemnej, okazywanej w rodzinie i przez rodzinę, Bóg może być w społeczeństwie rozpoznawany i zostać przez nie przyjęty.

UCZESTNICTWO W ŻYCIU I MISJI KOŚCIOŁA

Na mocy tego zadania rodzina zostaje powołana do budowy królestwa Bożego w dziejach, przez udział w życiu i posłannictwie Kościoła. Rodzina w Chrystusie staje się również sakramentem, będąc wezwana do tworzenia Kościoła. Rodzina otrzymuje miłość Zbawiciela, staje się wspólnotą zbawioną i zbawiającą.

Uczestnictwo w życiu i misji Kościoła odbywa się na wzór zaangażowania całego ludu Bożego. Lud Boży, tworząc Kościół, uczestniczy

w potrójnym urzędzie Chrystusa: Proroka, Kapłana i Króla. To samo potrójne zaangażowanie co wszyscy świeccy podejmuje rodzina, lecz na szczególnym, sobie właściwym obszarze. Właściwość i odrębność tego uczestnictwa została określona przez naturę rodziny, którą stanowi „wspólnota życia i miłości”. Właśnie miłość i życie są rdzeniem zbawczego posłannictwa rodziny chrześcijańskiej w Kościele i dla Kościoła. Misja prorocka to główne posłannictwo rodziny przejawiające się jako przyjęcie wiary oraz podjęcie ewangelizacji. W aspekcie kapłańskim będzie ono występować jako prowadzenie dialogu z Bogiem. Natomiast królewską formą apostołstwa rodziny zostanie służba człowiekowi.

Cztery zadania rodziny chrześcijańskiej sprowadzają się do jednego ogólnego zadania: stowienia podobieństwa i odbicia Miłości. To podstawowe zadanie jest czworakim ukazaniem miłości w zasadniczych aspektach życia rodziny jako wspólnoty życia i miłości. Zadania rodziny sprowadzają się do tego, aby pozwolić odnaleźć się Miłości oraz pozwolić jej towarzyszyć w poszczególnych okolicznościach i okresach życia rodziny. W taki sposób miłość może wypełnić czas powstawania i życia rodziny, zrodzenia i wychowania potomstwa, życia w społeczeństwie i wpływania na jego rozwój, a wreszcie życia w Kościele i podjęcia jego misji. Wypełnienie każdego z zadań szczegółowych zależy od tego, na ile rodzina przeżywając je, uobecni w nich Chrystusa, na ile pozwoli panować Mu w poszczególnych dziedzinach życia.

Zawarte w adhortacji zadania rodziny chrześcijańskiej odpowiadają modelowi współczesnej rodziny nuklearnej. Dotyczą najbardziej istotnych dziedzin, w których toczy się życie dzisiejszej rodziny. Można powiedzieć, że adhortacja uwspółcześnia definicję rodziny, jej model, strukturę i zadania we współczesnym świecie, zachowując przy tym ich zgodność z jej naturą. To jednak nie pozbawia rodziny jej atrybutów ani nie narusza jej istoty, sprowadza natomiast zadania do niezbędnych, dzięki którym rodzina może lepiej przeżywać miłość i wspólnotę.

STOP DEPOPULACJI



Maciej Szepietowski

Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Opolu, członek Rady Głównej.

Podczas debaty na niedawnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, poświęconej 20. rocznicy Międzynarodowego Roku Rodziny, stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy tej organizacji, abp Bernadito Auza, wyraził pogląd, że rodziny odgrywają kluczową rolę w rozwoju ludzkości, a jednak są one niedoceniane przez polityków i pomijane w realizacji programów rozwojowych.

Co kryje się za tą konstatacją i jak w tej optyce widzenia świata wygląda Polska na tle innych państw? Jakie są perspektywy wyjścia z tego kryzysu?

To, jak państwo traktuje rodzinę, jest probierzem, jak bardzo dba o realizację racji stanu. Państwa o długotrwałym ujemnym przyroście naturalnym są skazane na recesję. Po wojenny rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych i Europy był możliwy w dużej mierze dzięki ogromnemu wyżowi demograficznemu.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że w ciągu ostatnich lat kolejne rządy w Polsce dość przedmiotowo i lekceważąco podchodziły zarówno do rodziny, jak i systemu wsparcia dla niej. Równie niepokojąca jest tendencja deprecjująca znaczenie rodziny dla państwa i jego międzynarodowego potencjału. Truizmem jest mówienie o znaczeniu państwa opartego na rodzinie i wielkości populacji. Obserwacja najszybciej rozwijających się państw i gospodarek



Fot. wikipedia.org

pokazuje, że liderem są te o mocnym potencjale demograficznym. Jednym z najlepszych przykładów takiego strategicznego awansu jest choćby Brazylia, stopniowo wzmacniająca się demograficznie, coraz śmielej radząca sobie z biedą, której gospodarka awansowała na pozycję szóstej gospodarki świata. Brazylia jest też liderem wśród państw grupy BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, RPA). Zwróćmy uwagę, że wszystkie te państwa (z wyjątkiem Rosji) to organizmy rozwijające się ekonomicznie i ludnościowo.

W Polsce niestety stała, sprawdzoną prawidłowość, że liczebność narodu wiąże się z bezpieczeństwem i rozwojem kraju, wypycha się ze świadomości społecznej i z debaty publicznej. Znamienne, że w okresie „25 lat wolności” (namiętnie świętowanej w ostatnim czasie) tylko jedna ekipa rządowa usytuowała Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny w randze ministra i jedynie raz

ukazał się *Raport o stanie rodziny*. Było to już dawno, w okresie rządów AWS. Późniejszy epizod rządów PiS-LPR nie był w stanie odwrócić negatywnych tendencji.

Dramatyczne wskaźniki dzietności pogarsza upowszechnienie emigracji. Ponad milion Polaków wyjechało z kraju na dłużej. Co gorsza, są to zwykle ludzie młodzi. To dla nas oczywista strata: najzamożniejsze kraje świata wydają na przyciągnięcie wykształconych pracowników poniżej trzydziestki grube pieniądze.

Co ciekawe, badania pokazują, że Polacy chcą mieć liczne potomstwo. Może czas pomyśleć, jak usuwać bariery, które uniemożliwiają rodzinie swobodny rozwój?

Może warto także przyjrzeć się rozwiązaniom zastosowanym w innych krajach? Nikt w Europie nie ma uniwersalnego pomysłu na pokonanie niżu demograficznego, ale niektórzy



Abp Bernadito Auza / wikipedia.org



podejmują całkiem skuteczne próby. Dobrym przykładem jest Francja. W jej przypadku nie skupiono się wyłącznie na tym, jak pomóc biednym rodzinom, ale uznano finansowe zaangażowanie państwa po stronie wszystkich dzieci za wieloletni program inwestycyjny. Dziś według statystyk – jak informuje „Rzeczpospolita” – jedna kobieta rodzi we Francji dwójkę dzieci, a w Polsce, gdzie od lat nieustannie dyskutujemy o polityce prorodzinnej – 1,37 dziecka. Średnia europejska to obecnie ok. 1,6, podczas gdy o pełnej zastępowalności pokoleń można mówić dopiero, gdy wskaźnik osiąga 2,1 dziecka przypadającego na jedną kobietę. A jeszcze przed ćwierćwieczem Francja była autsajdem europejskim w dziedzinie rozwoju

demograficznego. Konsekwencja trwająca lata i koordynacja polityki zatrudnienia, systemu edukacji, udogodnień podatkowych, różnego rodzaju bonusów, dodatków i dopłat przynosi dziś wymierne efekty. Co ciekawe, siła i skuteczność polityki nie tkwią w ilości zaangażowanych publicznych pieniędzy. Niemcy na równoległą politykę wydają dwukrotnie więcej, a efektów takich nie odnoszą, traktując ją jako element polityki socjalnej, a nie systemowego wsparcia dla rodziny.

Dla Polski ważne jest też mocne akcentowanie, że rodzina jest wartością. Pojawiające się próby nadawania związkom partnerskim lub jedнопłciowym tych samym uprawnień co rodzinom również nie służy odbudowaniu

autorytetu i suwerenności zdrowej rodziny.

Rzecz jasna, wsparcie rodziny nie powinno koncentrować się na redystrybucji publicznych finansów. Mniej państwa w gospodarce i życiu społecznym, tym lepiej, także dla rodzin. Może lepiej mniej mówić o wsparciu rodziny, a skuteczniej i konsekwentniej usuwać blokujące rozwój bariery? Czasu na to jest coraz mniej. Przesunięcie wektora demograficznego wymaga zaangażowania i korekty w wielu obszarach, ale nie zapominajmy, że przyszłość Polski – kondycja państwa i jej status na forum światowym – w ogromnej mierze zależy od nas samych i umiejętności odwrócenia depopulacyjnej tendencji.



Sala Zgromadzenia Ogólnego ONZ/ wikipedia.org

Teolog świecki, specjalizuje się w teologii moralnej, działa na rzecz dzieci odrzuconych i osieroconych, doktorantka na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu.

Franciszka
Roubo



ADOPCJA DUCHOWA

Przez tak sformułowany tytuł mojego artykułu na temat rodzicielstwa duchowego pragnę jedynie przypomnieć, podkreślić część polecenia danego pierwszym rodzicom w raju. Jest nim także nakaz płodności duchowej. Dla natchnionego autora Księgi Rodzaju nie istniał podział człowieka na duszę i ciało, tzw. dualizm antropologiczny, przyjęty z myśli filozoficznej Platona – to, co dotyczyło ciała, nierozzerwalnie łączyło się z duszą.

Człowiek otrzymał płodność ciała i ducha w darze od Boga i oczywiste jest, że wezwanie Boga Ojca nie miało oznaczać jedynie płodności biologicznej, gdyby tak było, wówczas nie różnilibyśmy się od zwierząt. Rozwinięcie i komentarz do powyższego stwierdzenia można odnaleźć m.in. w artykułach i wykładach wybitnego austriackiego psychiatry i psychologa Viktora E. Frankla (*Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*).

Analogicznie do płodności biologicznej z płodnością ducha związane jest rodzicielstwo duchowe. Jest to pojęcie, które zawiera w sobie wątki i treści bezpośrednio związane z moją pasją społeczną dotyczącą problemu sieroctwa i wykluczenia społecznego dzieci. Jednocześnie najwięcej treści umocowujących działania na rzecz dzieci znajdowałam od lat 80. i 90. minionego wieku w nauczaniu i działaniach Jana Pawła II. Dlatego jako rodzic zastępczy i teolog katolicki, polecający Miłosierdziu Bożemu całość działań społecznych, w których uczestniczyłam, uznałam za ważne i potrzebne w praktyce społecznej oraz szeroko rozumianej praktyce pastoralnej zgłębienie praktycznego rozumienia pojęcia rodzicielstwa duchowego, które bezpośrednio rozwija płodność duchową i otwiera na działanie Ducha Świętego w naszym życiu. Opierając się o treści z nauczania Jana Pawła II, przedstawię jedynie sygnałnie niektóre przejawy rodzicielstwa duchowego jako odpowiedź człowieka na moralne wyzwania współczesnego świata, szczególnie na krzywdy dzieci.

Temat i zakres pojęcia rodzicielstwa duchowego wpisuje się w bardzo

ważny i aktualny problem społeczny i moralny, ponieważ bezpośrednio dotyczy społecznych zjawisk i zagrożeń człowieka i rodziny. Obecny czas przynosi niebezpieczeństwa od skrajnego wręcz domagania się daru rodzicielstwa biologicznego, także za pomocą procedury in vitro, do całkowitego wykluczenia posiadania potomstwa z małżeństwa lub związku mężczyzny i kobiety jako najlepszego i naturalnego środowiska. Zagadnienie rodzicielstwa duchowego jest szczególnie ważne, gdyż odkrywanie i rozwijanie, a także promocja tegoż rodzicielstwa może być bazą wyjściową do poszukiwania i wspierania także nowych form opieki nad dzieckiem osieroconym społecznie. W tej grupie najwięcej jest dzieci po trzecim roku życia z żyjącym jednym rodzicem lub obojgiem rodziców. Jest to szczególnie trudny obszar dla różnych form opieki zastępczej i adopcyjnej i, jak to potwierdza praktyka społeczna, w nim także realizuje się rodzicielstwo duchowe.

Dla ludzi z kręgów pozakatolickich

będziemy nieprzekonujący, jeżeli nasza walka o dzieci będzie się zatrzymywać tylko na – niewątpliwie koniecznej i bardzo ważnej – obronie nienarodzonych. Wielostronna odpowiedź na cierpienie i samotność dziecka także po urodzeniu może i powinna się rozpoczynać od przemiany świadomości społecznej, a także czynnego wsparcia różnych rodzin w kryzysie oraz tych, którzy zastępują dzieciom rodziców biologicznych lub ich wspierają. Mówiąc słowami Jana Pawła II: „Potrzebna jest dziś nowa «wyobraźnia miłosierdzia», której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr. Czyż taki styl bycia nie stałby się najbardziej skuteczną formą głoszenia Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym?» (List apostolski *Novo Millennio ineunte* Ojca Świętego Jana Pawła II do biskupów, Duchowieństwa i Wiernych na zakończenie

Fot. siedlice.oaza.pl



Wielkiego Jubileuszu Roku 2000).

Nasza reakcja na ogrom różnych cierpień dziecka może przybierać różne formy, jednakże mogą się one rozwinąć dzięki otwarciu i rzetelnemu poznawaniu różnych problemów, takich jak: krzywdy dzieci nienarodzonych, dzieci niechcianych, dzieci zachcianek, dzieci samotnych, dzieci na sprzedaż, dzieci niewychowanych, dzieci agresywnych, dzieci przestępczych, dzieci samobójczych, dzieci ulicy, dzieci bezwstydných, dzieci molestowanych, dzieci-żołnierzy, dzieci głodnych, dzieci w sekcje, dzieci mediów. Tak wymownie pogrupowane kategorie krzywdy dzieci zacerpnęłam z obszernej pracy badającej i komentującej problemy dziecka ks. prof. dr. hab. Andrzeja Zwolińskiego *Krzywdzone dzieci. Zagrożenia współczesnego dzieciństwa* (Kraków 2012). Zatem trudno nie zgodzić się z Janem Pawłem II, że jest potrzebna nowa wyobraźnia miłośnicza. To określenie papieża ma bezpośredni związek z treścią orędzia Miłosierdzia Bożego, które Jan Paweł II ogłosił uroczysto w 2002 r. dla Kościoła powszechnego i świata. Orędzie to jest bezpośrednio związane z treścią *Dzienniczka. Miłosierdzie Boże w duszy mojej* św. Siostry Faustyny Kowalskiej. Ogłaszając orędzie Miłosierdzia Bożego dla Kościoła powszechnego oraz dla ludzi dobrej woli całego świata, papież spełnił wolę Jezusa Chrystusa podyktowaną Siostrze Faustynie i spisana na kartach znanego niemalże na całym świecie *Dzienniczka*. Realizując się już w Kościele kolejne dzieła opisane w *Dzienniczku* zataczają kręgi także wśród ludzi świeckich, zachęcając między innymi do ofiary z codziennych trudów, do miłosierdzia słowem, czynem i modlitwą (Dz. 1158). Jest tam także zawarte wielokrotnie powtarzające się wezwanie Jezusa Chrystusa, aby bronić dzieci, w dosłownym brzmieniu: „Szczególnie bronić będą duszy dziecka przed złym [...] i w egoistycznym świecie będą się starały rozbudzić miłość, miłosierdzie Jezusa” (Dz. 1156).

Ktokolwiek jest rodzinnie, zawodowo bądź społecznie związany z dziećmi skrzywdzonymi, szczególnie we wczesnym dzieciństwie, ma możliwość stykania się z wielopokoleniową chorobą ducha tych dzieci i ich rodzin. Trwanie w grzechu ciężkim, nawet jeżeli nieświadome, szczególnie zakłóca otwarcie się na człowieka i Boga. Dlatego potrzeba pracy

całych rodzin, duszpasterzy, którzy będą ukazywać i wzmacniać każde rodzicielstwo, także w perspektywie wieczności, zaangażowania rodziców chrześtnych, fachowców wspierających rodzinę, w tym kapłańskiej posługi uwalniania, wspólnot posługujących modlitwą, wiedzy duchowego rozważania oraz wsparcia teologów świeckich, psychologów katolickich, terapeutów i nie tylko.

Płodność ciała ma swoje biologiczne ograniczenia, natomiast w przejawach płodności duchowej mogą uczestniczyć ludzie niepełnosprawni, chorzy, starsi wiekiem, więźniowie oraz różni ludzie opuszczeni, wyrzuceni na margines. Ujmując rzecz najprościej, potrzeba swoistej aktywizacji rodzicielstwa duchowego. Natomiast z perspektywy problemów społecznych grupowa i różnorodna aktywność w obronie dziecka najpierw daje możliwość zmiany świadomości, następnie zwiększa odpowiedzialność społeczną. Zatem może budzić nową wyobraźnię miłosierdzia.

Kolejnym obszarem, który wprost wymaga rodzicielstwa duchowego, a który znajdował ważne miejsce w nauczaniu Jana Pawła II, jest adopcja. Bezpłodność biologiczna nie oznacza bezdietności, odpowiedzią na nią może być odkrywane i rozwijane rodzicielstwo duchowe realizowane przez rodzinę adopcyjną, zastępczą, zaprzyjaźnioną. W przemówieniu Ojca Świętego do rodzin adopcyjnych *Miłość, która przyjmuje opuszczone dziecko*, znajdujemy znaczące stwierdzenia: „Adoptować dzieci, kochać je i traktować jak własne potomstwo, znaczy uznać, że miarą więzi między rodzicami a dziećmi nie są jedynie parametry genetyczne. Miłość, która rodzi, jest przede wszystkim darem z siebie”. Kontynuując, papież wyrażał szczególną myśl: „Istnieje rodzenie, które urzeczywistnia się przez przyjęcie dziecka, opiekę nad nim poświęcenie się mu. [...] dziecko może żyć w klimacie bezpieczeństwa, otoczone miłością zarazem ojcowską i macierzyńską, która jest warunkiem jego w pełni ludzkiego rozwoju”. Papieskie spojrzenie na adopcję potwierdza współczesna psychologia rozwojowa (Anna Izabela Brzezińska, *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*) oraz międzydyscyplinarne badania mózgu i umysłu ludzkiego (Daniel J. Siegel, *Rozwój umysłu. Jak stajemy się tym, kim jeste-*

śmy).

Z adopcją związane jest wychowanie dziecka, młodego człowieka. W obszar wychowania jest zaangażowany także wychowawca, wspiera rodzinę i dziecko, przeżywając swoje zadania jako szczególne powołanie. Papież doceniał i promował misję nauczyciela i wychowawcy spełnianą w rodzinie, a także w różnych instytucjach: „Wychowawca jest osobą, która «rodzi» w znaczeniu duchowym. Wychowanie w tym ujęciu może być równocześnie uważane za prawdziwe apostołstwo. Jest wspólnym uczestnictwem w prawdzie i miłości, w tym ostatecznym celu, który stanowi powołanie człowieka ze strony Boga, Ojca i Ducha Świętego” (List do rodzin Ojca Świętego Jana Pawła II). Kontynuacją i wzmocnieniem idei adopcji, w tym także przejawem specyficznego rodzicielstwa duchowego, jest adopcja na odległość, adopcja duchowa dziecka poczętego, solidarność sąsiedzka, rodzina zaprzyjaźniona – wzmacnianie rodzin przez wieloletnie spełnianie swego rodzaju zastępczej roli babci, dziadka, wujka, cioci dla dzieci, które potrzebują także opieki ze strony dalszej rodziny i jej nie mają. Płodność duchowa i wynikające z niej rodzicielstwo duchowe są ściśle związane z rodziną. Znajdują najlepsze warunki do rozwoju w cywilizacji miłości, o której w jednoznaczny sposób mówił święty papież: „Cywilizacja miłości rodzi się w rodzinie” (przemówienie Ojca Świętego do przedstawicieli Fundacji *Centesimus annus-Pro Pontifice*).

Podsumowując to zaledwie sygnał, najbliższe opiece zastępczej nad dzieckiem ukazanie płodności duchowej jako daru miłości, pragnę podkreślić, że św. Jan Paweł II widział człowieka w doczesności, osłaniał płodność ciała, był obrońcą życia, a jednocześnie popierał rozwój ducha, głosząc i podkreślając znaczenie rodzicielstwa duchowego. Może się ono rozwijać niezależnie od płodności ciała, podczas gdy rodzenie biologiczne musi być dopełnione rodzeniem duchowym, najczęściej przez wychowanie, przywiązanie, opiekę zastępczą, najlepiej rodzinną, towarzyszenie itd. Cywilizacja miłości przeniknięta jest płodnością ducha nie tylko w dziedzinie obrony dziecka i człowieka, ale w każdej dziedzinie życia ludzkiego i ukierunkowuje nas na zaufanie Boga i Miłosierdziu.



**Dr Anna
Sutowicz**

Historyk średniowiecza, sekretarz Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

A ja jestem tu po raz pierwszy, chociaż wolontariuszy „Odry-Niemna” znam dobrze. Wielu poznałam dwa lata temu w czasie obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. We współpracy z „Civitas Christiana” przygotowano wówczas maraton filmowy i spotkania z kombatantami oraz osobami represjonowanymi przez system komunistyczny w latach powojennych. Impreza cieszyła się tak ogromnym zainteresowaniem wrocławian, że pomimo zaduchu i ciasnoty gromadzili się w sali klubowej naszego Stowarzyszenia do późnych godzin nocnych. Tegoroczne obchody to już była inna klasa wydarzenia: marsz ulicami Wrocławia, a na trasie możliwość oglądania inscenizacji historycznych przypominających czasy stalinowskiego polowania na bohaterów Niezlomnej Armii. Sukces był efektem ogromnego wysiłku organizacyjnego wielu środowisk naszego miasta identyfikujących się z ideą bezkompromisowej służby Niepodległej. Mało kto wie, że za tą efektowną imprezą kryło się grono wolontariuszy spotykających się regularnie w tej schowanej na tyłach podwórka kamienicy, młodych ludzi, na co dzień zaangażowanych w mniej efektowne, za to niezwykle ważne działania edukacyjne i patriotyczne.

Wchodzę na piętro po krętych, wąskich schodach. W siedzibie stowarzyszenia gospodaruje już kilkoro młodych ludzi, na oko – studentów. Szybko dołącza do nich kolejna grupka. Pozorny nieład i bałagan organizacyjny szybko zmieniają się w żywą dyskusję wokół przygotowań do kwesty na Cmentarzu Osobowickim, gdzie w osobnej kwaterze spoczywają ofiary komunistycznego terroru. Te groby znajdują się pod stałą opieką wolontariuszy z „Odry-Niemna”, w najbliższą sobotę trzeba je jednak dokładnie posprzątać, przygotować puszkę, młodzi z grupy rekonstrukcyjnej „Młot” mają kwestować przebrani za żołnierzy Podziemia. Prowadzący zebranie Eugeniusz Gosiewski sprawnie spisuje imiona ochotników.

PATENT NA MŁODZIEŻ

Podwórko przedwojennej wrocławskiej kamienicy przy jednej z ulic Starego Miasta. Nic ciekawego, wieczorem nawet trochę tu niebezpiecznie. Wejście z niewielkim szyldem informującym o siedzibie Stowarzyszenia „Odra-Niemen” jest tak niepozorne, że trudno je za pierwszym razem odnaleźć.

KONKRET I DZIAŁANIE

Obserwuję młodzież, o której powszechnie wiadomo, że uwielbia pracę z multimediami i internetem. Ci tutaj nie śpieszą się nigdzie. Omaliają szczegóły zadań, przegryzając zamówioną pizzę. Zapytana przeze mnie prezes stowarzyszenia, Ilona Gosiewska, opowiada o akcji „Rodacy bohaterom”. To od tego dzieła rozpoczęło się właściwe funkcjonowanie całego środowiska skupionego wokół pomocy kombatantom na Wschodzie. „Z czasem zrobiła się ta akcja bardzo popularna i objęła wiele środowisk. Dzisiaj przyciąga bardzo wielkie rzesze młodych ludzi, może dlatego, że dostają oni konkretne zadanie, zbieramy konkretne dobra potrzebne dla konkretnej liczby osób. Młodzi lubią mieć informację zwrotną, czy akcja się udała, ile dokładnie osób na niej skorzystało” – mówi pani prezes. Zaangażowani w pracę „Odry-Niemna” wolontariusze chcą działać, przeczyci to obrazowi zblazowanego nastolatka, który oczekuje na gotowe, podane na tacy recepty na łatwe życie. Pani Ilona tłumaczy dalej: „Młodzi mogą u nas realizować swoje talenty. Piszą

na przykład swoje pierwsze proste projekty. Przerzucają swoje pomysły na konkretne zadania. Uczą się też w ten sposób rzeczy, które im zostaną na całe życie. Nie tylko działają dla samego działania, ale oprócz kształtowania patriotycznej postawy nabywają umiejętności, które przydadzą się im w pracy zawodowej: współpracy w grupie, liderowania, komunikacji i dobrego planowania. Robią błędy, są młodzi, nabierają powoli doświadczenia. A jak patrzę na ogrom zadań, które wykonują, to myślę, że jest to tylko kwestia dania im pewnego impulsu, a oni już dalej wiedzą, co robić”.

BYĆ AUTENTYCZNYM I WYMAGAĆ

Podczas zebrania oglądam zawieszane na ścianach zdjęcia wybitnych postaci polskiej konspiracji. Unikato-we ujęcia Lidii Lwow z jej dedykacyjnym podpisem. Współczesne zdjęcia grupowe kombatantów z Wileńszczyzny. Na kilku fotografiach dawni żołnierze Podziemia pozują z młodymi wolontariuszami, którzy co roku przyjeżdżają w te strony, by spotkać się z historią i wręczyć bohaterom zgromadzone paczki. Pani Ilona prze-



Zdjęcie: Materiał prasowe Stowarzyszenia „Odra-Niemen”



konuje, że takie wakacyjne wyjazdy zawsze wiążą się z ciężką pracą, niewyspaniem, trudami podróży, ale jednocześnie dają możliwość poznania kultury kresowej i zwiedzenia kraju, w którym mieszkali przodkowie jednego z tych młodych ludzi. Podczas dwutygodniowego projektu wszyscy dzielą te same warunki lokalowe, podejmują tę samą odpowiedzialność za grupę, uczestnicy czują się przekonani do działania i pociągnięci przykładem. „My wszyscy tutaj bardzo się identyfikujemy z każdym tematem, który podejmujemy. Dzieje się to na wszystkich etapach: od pisania trudnych wniosków, przez ich rozliczanie, koordynowanie. Razem sprzątamy kwatery Żołnierzy Wyklętych, jak jedziemy na Kresy i nie śpimy po nocach, to razem. Jesteśmy razem od początku do końca. A jednocześnie młodzi widzą, że oprócz udzielania wsparcia dużo od nich wymagamy. Czasami myślę, że aż za dużo. Może jesteśmy za surowi, ale młodzi ludzie potrzebują takiego kręgosłupa wartości, potrzebują wiedzieć, dlaczego tak się zachowujemy, a nie inaczej. Przychodzisz tutaj, to już musisz iść pewną określoną linią” – dopowiada pani prezes.

BUDOWANIE MOSTÓW

No dobrze, a co z polityką, awansami i karierą zawodową, które często stanowią wystarczająco silną pokusę, by odciągnąć nawet największego idealistę od przyjętych wartości? Ilona Gosiewska zapewnia, że członkowie stowarzyszenia i jego wolontariusze, przychodząc tutaj do pracy, zostawia-

ją swoje poglądy polityczne za drzwiami, co niezwykle pomaga w codziennym porozumieniu. „To też dotyczy środowisk kibicowskich, które mocno włączają się w naszą działalność. Na czas pracy porzucają swoje animozje i konflikty, bo najważniejsze stają się wartości nadrzędne”. Przypominam sobie zeszłoroczne jasełka zorganizowane przez „Odrę-Niemen” z pomocą kibiców. Absolutny hit! Maryja i Józef w polskiej szopce obwieszonej szalikami o różnych barwach, pastuszkowie trochę „niepociumani”, ale swojscy, Herod-tyran i jego milicyjna banda siepaczy w ZOMO-wskich mundurach – któż by się nie śmiał i nie dumiał nad niezmiennym losem prześladowanej Prawdy... A wszystko to w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego! Tak buduje się mosty – między środowiskami, między pokoleniami, w poprzek ludzkich ambicji i kłótni, bo wartością nadrzędną staje się Rzeczpospolita z jej wczoraj, dziś i jutro. Ilonie Gosiewskiej marzy się platforma informacyjna, dzięki której

różnorodne patriotyczne środowiska Wrocławia będą się nawzajem informowały o swoich działaniach, by móc je koordynować, wspierać się i wspólnie pokonywać różne przeszkody instytucjonalne. „Każda organizacja ma swoją specyfikę, zadanie. Razem można wiele osiągnąć. Ważna jest ta świadomość, że za nami są inni ludzie, że nie jesteśmy sami” – dodaje.

ZASPOKOIĆ GŁÓD AUTORYTETU

Wracam do niewielkiego pomieszczenia, w którym młodzi wolontariusze ustalili kolejność roznoszenia zaproszeń dla kombatantów na pokaz filmu *Dzieci kwatery Ł*. Nie wypada mi już pytać, dlaczego się tym interesują, co może ich obchodzić historia, która wydarzyła się dawno temu, a jej bohaterowie odchodzą powoli wraz z nią. Od razu widać, że dla nich to nie jest rzeczywistość zamknięta. Szukają wzorców i znajdują je nie w wirtualnym świecie wymyślonych idei, tylko dookoła siebie. Spotykając się z tymi starszszkami, dotykają żywej historii, znajdują postawy wyraziste, czarno-białe, takie, które mogą przekonać, że nie zawsze wygrywa silniejszy, że warto być porządnym człowiekiem, który nie chodzi na kompromisy. Dziś młodzi ludzie znają języki, mogą podróżować. Jeżdżą więc po świecie i widzą dumę innych narodów z ich historii, więc oni chcą być dumni w dwójnasób, bo tego nie daje im współczesna szkoła.

Opuszczając siedzibę stowarzyszenia, chciałabym życzyć pani prezes wielu nowych pomysłów i owocnej pracy. Tego jednak nie brakuje. Za to marzy się jej rozwój nowych oddziałów: w Poznaniu, Białymstoku, Krakowie, również tego we Wrocławiu. Żegnamy się więc do szybkiego zobaczenia, może u nas, w „Civitas Christiana”.





**Maria
Maciaszczyk**

Prezes zarządu Stowarzyszenia „Powrót Trzech Króli”, dwukrotnie wiceprezydent Łodzi za czasów Jerzego Kropiwnickiego, działaczka społeczna, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI – TRADYCJA CORAZ SILNIEJSZA?

Od 2011 r. Polacy znów cieszą się dniem wolnym od pracy w święto Objawienia Pańskiego. Tradycja, którą usiłowano wyeliminować z życia społecznego w PRL, kultywowana jest obecnie z coraz większym rozmachem w wielu regionach kraju.

Święto Objawienia Pańskiego, Epifania (z gr. Objawienie) zostało ustanowione dla uczczenia wydarzenia opisanego w rozdz. 2 Ewangelii według św. Mateusza. Jest to najstarsze święto chrześcijańskie związane z Bożym Narodzeniem. Pisane wzmianki o nim pochodzą już z IV w. W Polsce i wielu innych krajach nazywa się je świętem Trzech Króli. W Kościele katolickim, używającym kalendarza gregoriańskiego, jest obchodzone 6 stycznia.

Szczególne znaczenie hołdu Mędrców ze Wschodu wynika stąd, iż Jezus objawił swą Boskość nie tylko wobec przedstawicieli narodu żydowskiego (jak to było w przypadku betlejemskich pasterzy oraz ludzi zgromadzonych nad Jordanem), ale także wobec przedstawicieli narodów pogańskich – i nie tylko wobec „prostego ludu”, ale także wobec elit tamtych czasów.

Warto zwrócić uwagę, iż św. Mateusz Ewangelista nie wymienia imion, narodowości ani nawet liczby wizytujących Świętą Rodzinę. Powszechnie uznano, iż było ich trzech – bo taka była liczba darów przez nich złożonych.

Ważna była symbolika darów: złoto to dar dla władcy, kadzidło – dar ofiarowywany Bogu, zaś mirra – specyfik używany przy pochówku osób bardzo wysokiej pozycji społecznej, także dar zapowiadający śmierć Boga-człowieka. Były to dary bardzo kosztowne. Sprowadzano je z Półwyspu Arabskiego oraz z Etiopii. Waga złota płaconego za mirrę i za kadzidło przewyższała wagę tych



Zdj. Krystyna Nowacka

specyfików.

Z czasem wokół tego wydarzenia narosło wiele legend. Mędrców ze Wschodu zaczęto nazywać „królami”. Pojawiły się imiona Kacper (Caspar lub Gaspar), Melchior i Baltazar i przypisano im reprezentację kontynentów: Afryki, Europy i Azji. Uznano też, że reprezentowali różne kategorie wiekowe: jeden z nich miał być starcem, drugi mężczyzną w sile wieku, a trzeci – młodzieńcem. Domy i mieszkania oznaczano literami C+M+B oraz cyframi wskazującymi na kolejny rok obchodów. Inicjały tłumaczono początkowo jako „Christus Mansionem Benedicat” (Niech Chrystus Błogosławi Domowi), ale w pewnym momencie pojawiła się interpretacja łącząca te litery z domniemanymi imionami Mędrców-Króli. Zapewne wskutek tego w Polsce pojawiły się i „zapanowały” litery K+M+B.

ŚWIĘTO PAŃSTWOWE NA PRZESTRZENI DZIEJÓW

W Polsce święto Trzech Króli obchodzone było bardzo uroczysto od chrztu

naszego kraju w 966 r. Przetrwowało rozbięcia dzielnicowe, zabory i okupacje, a nawet pierwsze lata władzy komunistycznej. Za czasów stalinowskich, pod rządami Bolesława Bieruta, skasowano w kalendarzu 5 świąt kościelnych jako dni wolne od pracy. Wprowadzono na to miejsce święta laiczne i sowieckie: 1 Maja, 22 Lipca, Rocznicę Rewolucji Październikowej. Święta Objawienia Pańskiego nie odważono się znieść.

Dopiero po umocnieniu się „władzy ludowej”, decyzją I sekretarza PZPR Władysława Gomułki, ustawą z 10.11.1960 r. święto to, w wymiarze państwowym, zostało zlikwidowane – oczywiście w imię potrzeby „bardziej wytężonej pracy”.

Jak przypominał prof. Jan Żaryn w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”: „Wynikało to z szerszego planu ekipy Władysława Gomułki, który realizowano w latach 1958–1961. Jego celem była laicyzacja przestrzeni publicznej w PRL [...]”. W sumie w okresie PRL „zlikwidowano” 8 świąt katolickich. Niektóre z nich w wymiarze państwowym przywrócono po r. 1989. Sejm „kontraktowy” nie przywrócił dnia wolnego w święto Trzech Króli, a w kolejnych kadencjach przewagę w Sejmie zyskiwały środowiska antyklerykalne, antykościelne – lewackie i liberalne. Miały też one bardzo silny wpływ na media kształtujące opinię publiczną. Pamiętamy przecież awantury przy okazji podpisania konkordatu, a potem jego ratyfikacji...



Święto Trzech Króli przetrwało w Kościołach i w sercach Polaków. Kościoły tego dnia nadal były pełne, nadal okadzano mieszkania i oznaczano drzwi literami K+M+B, ale niektóre z dawnych chrześcijańskich polskich tradycji ludowych związanych z tym świętem uległy z czasem zatarciu. Kto pamięta, że święto Trzech Króli kończyło okres tzw. Godów, zaczynających się w wieczór Wigilii Bożego Narodzenia, okres, w którym pracownicy rolni mieli wolne, a i gospodarzom nie wypadało podejmować ciężkich prac? Kto pamięta kołędników odwiedzających w ten właśnie dzień domy i mieszkania? Czy choćby specyficzne dla tego dnia wypieki: „szczodraki” (słodkie rogaliki, których wielkość zależała od pomyślności zbiorów w ubiegłym roku), ciastka w kształcie zwierząt domowych oraz ciasto królewskie, w którym zapiekano ziarno migdała albo drobną monetę? Ten, kto na ten „ukryty skarb” natrafił, zyskiwał tytuł Króla lub Królowej. Nawet teksty i melodie specjalnych kołęd przypominających hołd Trzech Króli zataryły się nieco w ludzkiej pamięci. Bo przecież śpiewano je tylko na Mszy świętej wieczorem w dzień roboczy...

WALKA O PRZYWRÓCENIE DNIA WOLNEGO

W Łodzi zaczęło się od zaproszenia skierowanego przez ówczesnego prezydenta Jerzego Kropiwnickiego do prezydentów sąsiadujących miast – Pabianic i Zgierza. 6 I 2004 r. przejechali oni elegancką bryczką od Urzędu Miasta do szopki wzniesionej przed katedrą i tam złożyli dary: sztabkę złota (kupioną w NBP), kadzidło i mirrę



(zakupione w Jerozolimie). Takie zdania powtarzały się w następnych latach, aż do 6 I 2010.

Jesienią 2007 r. Jerzy Kropiwnicki postanowił po naradzie z najbliższymi współpracownikami podjąć inicjatywę przywrócenia dnia wolnego w święto Trzech Króli ustawą sejmową. Przygotowany został społeczny projekt ustawy. O swych zamiarach prezydent Łodzi poinformował Episkopat Polski i Ojców Miast 17 I 2008, na dorocznym spotkaniu opłatkowym tzw. „miast papieskich”. Istniał już „sztab krajowy akcji” i trwały prace nad budową struktury ogólnopolskiej oraz nad przygotowaniem niezbędnych druków informacyjnych i formularzy. W ciągu 3 miesięcy zgromadziliśmy ok. 700 000 podpisów – choć wymóg ustawy wyznaczał liczbę 100 000. Chwila wydawała się sprzyjająca: większość sejmową stanowiły partie zarejestrowane w Brukseli jako chrześcijańsko-demokratyczne (PO i PSL), a PiS deklarował pełne poparcie. Niestety, obrady Sejmu 17 X 2008 zakończyły się odrzuceniem projektu w pierwszym czytaniu. PiS i PSL głosowały za dalszymi nad nim pracami, PO i SLD – za odrzuceniem projektu. Postanowiliśmy ponowić akcję, wyznaczając cel – zebranie 1 mln podpisów. Był to ogromny wysiłek, wymagający m.in. zaangażowania się w zbiórki podpisów ponad 1000 osób na terenie całego kraju. Zbraliśmy i zweryfikowaliśmy 1 036 000 podpisów. Sesja Sejmu odbyła się 17 VII 2009. Niestety, z podobnym wynikiem jak poprzednio, a ze znacznie większą agresją ze strony aktywistów PO (także tych znanych z postaw katolickich w przeszłości).

Rozważaliśmy kolejne podejście – tym razem z 3 mln podpisami. Zanim decyzja zapadła, J. Kropiwnicki poinformował nas, że bardzo wiarygodny przedstawiciel PO zapewnił go, iż w kierownictwie partii zapadła de-

cyzja o przyjęciu postulowanej przez nas ustawy – ale „z ich własnej inicjatywy”. Rzeczywiście, 24 IX 2010 r. Sejm uchwalił, Senat (po wahaniach) zatwierdził, Prezydent podpisał – 6 I 2011 był już ponownie dniem ustawowo wolnym od pracy.

OBECNE UROCZYSTOŚCI

Jednak inicjatorom obywatelskiego projektu ustawy nie przyświecała wyłącznie idea uzyskania kolejnego dnia wolnego od pracy. Chodziło przede wszystkim o powrót do tradycji wspólnego świętowania, zgodnie ze zwyczajami poszczególnych rejonów naszego kraju. W niektórych miejscowościach i regionach nadal pielęgnowano zwyczaj odwiedzania domostw przez kołędników. Wielu ten dzień kojarzył się ze wspólnym – rodzinnym i sąsiedzkim – śpiewaniem kołęd, które ze względu na dzień pracy musiało być odkładane do najbliższej po święcie niedzieli. W Warszawie od 2009 r. organizowano Orszak Trzech Króli.

Było zatem społeczne zapotrzebowanie na organizację wspólnego świętowania, dlatego w grudniu 2010 r. w Łodzi powołaliśmy Stowarzyszenie Powrót Trzech Króli. Jego głównym celem jest przywracanie i upowszechnianie na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym tradycji i zwyczajów związanych z uroczystościami Objawienia Pańskiego.

W Łodzi od 6 I 2012 r. organizujemy rodzinny Festyn Trzech Króli (od 2014 pabianickie Koło naszego Stowarzyszenia organizuje uroczystość także w Pabianicach). Są to uliczne jasełka z tradycyjnymi postaciami – Trzech Króli, dworu Heroda, rycerzy, pastuszków, aniołów i diabłów.

Postanowiliśmy także podziękować tym, którzy przyczynili się do przywrócenia dnia wolnego od pracy w święto Trzech Króli. Decyzją walnego zebrania członków Stowarzyszenia z 28

IV 2014 r. przyznane zostały Odznaki Honorowe w uznaniu zasług w działaniach na rzecz przywrócenia dnia wolnego w święto Objawienia Pańskiego i narodowych tradycji jego obchodzenia w naszej ojczyźnie. Pierwsze z nich zostały wręczone w czerwcu 2012 r. w Łodzi przy udziale abp. Władysława Ziółka, który jako pierwszy otrzymał nasze odznaczenie.

6 I 2015 r. już po raz czwarty podążyły ulicami naszego miasta do łódzkiej katedry, by przy symbolicznej Stajence Betlejemskiej oddać hołd Dzieciątku Bożemu. Tam też na ręce metropolity łódzkiego, abp. prof. Marka Jędraszewskiego, składane są oryginalne, opisane w Biblii dary – złoto, kadzidło i mirra. Po drodze odtwarzane są różne scenki – walka dobra ze złem, wychwalanie się Belzebuba, dysputy na dworze króla Heroda. Diabły zniechęcają do pójścia do Betlejem, anioły zaś wyśpiewują chórem *Gloria in excelsis Deo*.

Samą uroczystość poprzedzają wielotygodniowe przygotowania, bowiem stroje i dekoracje wykonywane są własnoręcznie przez członków i sympatyków naszego Stowarzyszenia. W organizacji pomagają nam od lat siostry służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej oraz prowadzone przez nie przedszkola i świetlice,



szkoły (nie tylko katolickie), Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Służba Ruchu Drogowego Łódzkiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, Wyższe Seminarium Duchowne (Diece-

zjalne i O.O. Franciszkanów) z Łodzi, Straż Miejska, a także prywatne osoby. W uroczystości zaangażowane są także urzędy samorządowe i rządowe – Urząd Miasta Łodzi, Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, Łódzki Urząd Wojewódzki, Wojewódzka i Miejska Komenda Policji.

Uroczystości odbywają się pod honorowym patronatem m.in. metropolity łódzkiego abp. prof. Marka Jędraszewskiego oraz przewodniczącego Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” Waldemara Krenca.

Co roku przybywa uczestników naszej uroczystości. W skali kraju zwiększa się stale liczba miejscowości, w których odbywają się takie jasełka z udziałem mieszkańców.

Autorka korzystała m.in. z materiałów użytych przez J. Kropiwnickiego.

IKONA OBROŃCÓW ŻYCIA

Mary Wagner została aresztowana 15 sierpnia 2012 r. za zakłócanie funkcjonowania podmiotu gospodarczego (kliniki aborcyjne w Kanadzie są traktowane jak przedsiębiorstwa) i przebywała w więzieniu 22 miesiące. W Kanadzie dziecko w łonie matki nie ma żadnych praw i żadnej ochrony, od 40 lat zabija się ok. 100 000 dzieci rocznie. Mary Wagner przyjechała do Polski, aby nas przestrzec przed procesami, które doprowadziły do takiej sytuacji w Kanadzie.

Rozmawiał z nią Waldemar Jaroszewicz



Zdjęcie: Zbigniew Zagórski

życzenie”. Tu jednak za protesty i pikety przed klinikami nie wsadzano do więzień. Czy nie przeraża Pani sytuacja, w której w państwie „pełnej wolności” wsadza się do więzień za manifestację poglądów?

Chciałabym przede wszystkim odnieść się do okoliczności aresztowania mojego i Lindy Gibbons, która osiadała już łącznie wyrok 22 lat (sic!). Chcę jeszcze raz dobitnie powiedzieć, że aborcja w Kanadzie jest traktowana jak dobry biznes finansowany z podatków społeczeństwa, dziecko w łonie matki nie ma żadnych praw... ono po prostu nie istnieje, a państwo broni swobody działalności gospodarczej. Byłam aresztowana w chwili kiedy modliłam się wewnątrz kliniki i pracownicy wypychali mnie, wzywając policję. Sytuacja Lindy Gibbons była inna. Ona została aresztowana tylko dlatego, że chodziła po chod-



niku przed kliniką z transparentem: „Mamo dlaczego? Gdy mam tyle miłości do przekazania”.

Polityka państwa idzie w dwóch kierunkach: dehumanizacji nienaro-

Przyjechała Pani do kraju, w którym obecnie życie ludzkie jest w znacznym stopniu chronione, ale gdzie w okresie komunistycznym obowiązywała ustawa pozwalająca na zabicie dziecka „na

dzanego dziecka i zaostrożenia sankcji wobec tych, którzy w sposób pokojowy, przed klinikami wyrażają swój sprzeciw wobec zbrodni aborcji. Nie chciałabym zrzucać całej winy na prawodawców, ponieważ chrześcijaństwo w Kanadzie, ze względu na konformistyczne myślenie, w jakimś sensie również współuczestniczą w procedurze zabijania. Poddaliśmy się tej machinie, a ponieważ jest ona finansowana z naszych podatków i nie protestujemy, więc... uczestniczymy. Dzieje się tak z różnych powodów – boimy się zaprotestować, aby nie stracić pracy, aby nasza kariera nie doznała uszczerbku, często też unika się tego tematu z powodów oportunistycznych.

Czy to znaczy, że Pani postępowanie jest w jakimś sensie antypaństwowe?

W pewnym sensie tak, przynajmniej formalnym, ale nie jest przeciw państwu jako organizacji społeczeństwa. Staram się nakłonić ludzi do myślenia o prawidłowych funkcjach państwa. Przede wszystkim o obowiązku obrony najsłabszych, w tym najbardziej bezbronych istot ludzkich, jakimi są dzieci nienarodzone.

Jakiego typu przestępstwa są zagrożone bezwzględną karą dwóch lat więzienia?

Właśnie moje postępowanie, czyli zakłócanie pokoju społecznego, połączone z przeszkadzaniem w prowadzeniu działalności gospodarczej – taki jest zapis w prawie. Zanim zostałam oskarżona, już siedziałam w więzieniu, dlatego że nie chciałam się zgodzić na wyjście za kaucją – z zasady, ponieważ wówczas poszłabym na kompromis z tym państwem, które postępuje w sposób niesprawiedliwy. Nie potrzebuję łaski ze strony takiego państwa. Postanowiłam odbyć niesprawiedliwy wyrok, w pełni ukazać, że warto poświęcić się dla tych dzieci.

Czy w świetle takiego podejścia państwa do problematyki aborcji jest możliwe np. umieszczenie w przestrzeni publicznej wystawy wyaborowanych dzieci?

Teoretycznie tak. Można zorganizować wystawę ukazującą drastyczne zdjęcia poaborcyjne, ale bardzo często dochodzi do takiej sytuacji: kiedy jakieś studenckie grupy pro-life chcą zorganizować wystawę, natrafiają na obostrzenia zakazujące sytuowania jej np. na zewnątrz kampusu akademickiego. Jest również duża strefa buforowa przed klinikami aborcyjnymi,



gdzie nie wolno niczego wystawiać. Czyli teoretycznie tak, ale praktycznie są obostrzenia w egzekwowaniu wolności słowa w tym zakresie.

Dlaczego te protesty są dla Pani tak ważne, mimo ciągłych aresztowań?

Osoby stykające się ze mną często zadają to pytanie. Gdybyśmy patrzyli na to w sposób czysto pragmatyczny, gdybyśmy patrzyli tylko pod kątem zamknięcia tego tragicznego rozdziału w Kanadzie, to moje zachowanie wydawałoby się nielogiczne, bo w żaden sposób nie powstrzymuję machiny śmierci. Ja patrzę na to jednak z innej perspektywy: chcę widzieć unikatową wartość nienarodzonego życia, również jego matki, o czym nie należy zapominać, ponieważ matka też jest tutaj ofiarą. Staram się solidaryzować z każdym unikatowym życiem, uwypuklać jego godność i patrzeć na jego obronę w sposób nadprzyrodzony, jak na podstawowy chrześcijański obowiązek. Niedługo zostanie opublikowany list Lindy Gibbons, w którym będzie uzasadniała, dlaczego warto się angażować, mimo że przypomina to walkę Dawida z Goliatem. To co robię,

traktuję właśnie jak stanie przy tych zagrożonych dzieciach i matkach.

Czy są jakieś osoby, które pomagają Pani w tych demonstracjach?

Tak, mam znajomych, zachęcam również spotkane osoby, aby gdy wchodzi do kliniki aborcyjnej, stały po drugiej stronie ulicy i modliły się. Są to w jakimś sensie oddziały pomocowe.

Czy dociera już do społeczeństwa świadomość, że aborcja jest złem?

Trzeba powiedzieć, że w Kanadzie, w ogóle na Zachodzie, w tym zakresie panuje marazm. Pojęcie samego zła uległo relatywizacji. Oprócz aborcji także w innych dziedzinach zaczyna panować obojętność na zjawiska, które są ewidentnie złe. Ja po prostu staram się modlić, wierząc, że dla Pana Boga nie ma nic niemożliwego.

Co chciałaby Pani przekazać polskim kobietom i polskim mężczyznom?

Przede wszystkim powinni zaakcentować swoje relacje z Panem Bogiem, na różnych etapach. Jeżeli Pan Bóg będzie na pierwszym miejscu, to wszystko inne będzie na swoim miejscu. Bardzo łatwo rozpoznać Wolę Bożą i swoje działania, będąc w stanie łaski uświęcającej – to po pierwsze, a po drugie – chciałabym zachęcić, aby ludzie w Polsce byli bardzo wyczuleni na różne chytre manewry prawne, które wyglądają pozornie niewinnie, a między wierszami kryją prawdziwe intencje skierowane przeciwko życiu. Czyli czujność i wzmacnianie relacji z Panem Bogiem.

W PRL-u prof. Jerzy Fijałkowski zapłacił wysoką cenę za obronę życia, był symbolem i autorytetem dla wszystkich obrońców. Myślę, że Pani będzie taką ikoną obrońców życia w Kanadzie.

Dziękuję.

Dziękuję za rozmowę.



CHRZEŚCIJAŃSKA TRADYCJA ORMIAN

Ks. dr Tomasz Szyszka SVD



Adiunkt w sekcji misjologii (Katedra Historii Misji) na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie. Należy do Zgromadzenia Słowa Bożego (księży werbistów).

W tym roku mija 100 lat od ludobójstwa Ormian wykonanego z rozkazu rządu młodotureckiego w Imperium Osmańskim.

Armenia, niewielkie państwo leżące na granicy Europy i Azji, należące do Rady Europy, znane jest głównie jako atrakcja turystyczna. Stolica, Erywań, położona u podnóża biblijnej góry Ararat, setki średniowiecznych klasztorów i kościołów, tysiące chaczkarów, przepiękne krajobrazy i wspaniali ludzie mają wielką siłę przyciągania. Mury owych klasztorów i kościołów są nie tylko frapującymi świadkami finezji architektonicznej, ale nade wszystko wielowiekowej tradycji wiary chrześcijańskiej Ormian. Armenia była bowiem pierwszym chrześcijańskim państwem na świecie.

NOWA KOLEBKĄ LUDZKOŚCI

Ormianie od zawsze mieli poczucie swojej odrębności kulturowej oraz korzeni sięgających głęboko w historię regionu. Ten górzysty kraj, położony w pobliżu antycznej Babilonii i Asyrii, stał się według przekazu biblijnego nową kolebką ludzkości, kiedy to Arka Noego osiadła na górze Ararat. U stóp tej góry położony jest Erywań, dzisiejsza stolica Armenii. Jest to miasto założone w 782 r. przed Chrystusem, czyli wcześniej niż Rzym. Na tych obszarach cywilizacja rozwijała się bowiem już od czasów neolitycznych.

Zachowały się podania, jakoby Ormianie mogli mieć kontakt z chrześcijaństwem już za czasów św. Pawła. Apostoł Narodów głosił bowiem Jezusa Chrystusa ludom w Poncie i Kapadocji, czyli na obszarach leżących w pasie graniczącym z Armenią. Na obszary Wielkiej Armenii misjonarze docierali z Kapadocji, Edessy i Antiochii. Po upływie ponad tysiąca lat od założenia Erywania przełomową datą dla Ormian miał się okazać rok 301. Dzięki misyjnej gorliwości Grzegorza Oświeciciela wiarę chrześcijańską przyjął król Tiridates III, a tym samym chrześcijaństwo stało się w Ar-



Fot. wovarmenia.com

menii religią państwową, Armenia zaś pierwszym państwem chrześcijańskim. Apostoł Armenii pochodził z królewskiego rodu i jako dziecko przeżył rzeź swojej rodziny. Wyemigrował do Cezarei i Kapadocji, gdzie zetknął się z wiarą chrześcijańską. Po powrocie do ojczyzny był więziony przez kilka lat, ale zdołał nawrócić króla.

Rok 301 jest postrzegany jako początek Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Kościół ten stał się instytucją religijną, która wyznaczyła nowy azymut dla przyszłej tożsamości kulturowej Armenii. Właśnie na bazie wiary chrześcijańskiej zaczęła się kształtować nowa kultura, czego namacalnym przykładem jest wspaniała architektura, która przetrwała do naszych czasów w postaci klasztorów i kościołów oraz sztuka sakralna, jak również teologia, filozofia, literatura i muzyka. Na przestrzeni raptem dwóch wieków osiągnięto tak wielki postęp, że V stulecie jest określane jako złoty wiek Armenii. Na początku V w., za sprawą mnicha Mesropa Masztoca powstał unikatowy alfabet, składający się z 32 liter. Tym samym zostały stworzone silne zreby języka narodowego. Tłumaczenia teksów li-

turgicznych z języka greckiego i syryjskiego oraz przekłady Pisma Świętego pozwoliły na stworzenie własnej liturgii. Alfabet przyczynił się również do tłumaczenia i opracowania traktatów filozoficznych i teologicznych, rozwoju literatury i historiografii. Na uwagę zasługuje też ekscytująca ormiańska sztuka rękopiśmienna, którą do tej pory można podziwiać w klasztorach i muzeach.

Kościół w Armenii w drugiej połowie I tysiąclecia stał się mecenasem kultury, sztuki i nauki, czego namacalnym dowodem są liczne kompleksy klasztorne, bogate w dzieła sztuki. Bodaj najważniejszym kompleksem jest Eczmiadzyń, którego nazwę tłumaczy się jako *Ecz-Mia-Dzyń*, czyli Zstąpienie Jednorodzonego. Współcześnie jest to rezydencja Najwyższego Katolikosy – Patriarchy Wszystkich Ormian oraz siedziba synodu. Na cały kompleks składają się: katedra, akademie teologiczne, biblioteka, księgarnia oraz pomieszczenia mieszkalne. Znajdują się tam liczne i cenne pamiątki, utożsamianie z historią pierwszych dekad chrześcijaństwa (święta włócznia, kawałek Krzyża świętego, relikwie św. Judy Tadeusza, św. Piotra, św. Andrzeja, a nawet kawałek Arki Noego).

Dzięki wielkiej kreatywności Ormian klasztory stanowiły tętniące życiem ośrodki naukowe i centra kulturowe. Dzięki tym wieloaspektowym procesom chrześcijaństwo stawało się coraz bardziej ormiańskie, co w praktyce oznaczało stworzenie nowej tożsamości narodowej, zawierającej się w stwierdzeniu, że bycie Ormianinem oznacza bycie chrześcijaninem. Dowodem na to jest wyjątkowa tradycja liturgiczna z bogatą oprawą muzyczną, szarakanami (pieśniami) w staro-ormiańskim języku grabhar oraz bogactwem strojów liturgicznych. Za twórcę liturgii ormiańskiej, wzorowanej na liturgii antiocheńskiej, uważa się również Mesropa Masztoca. Śpiewy liturgiczne były wzorowane na muzyce bizantyjskiej i syryjskiej, a do początków XX w. wykonywane bez akompaniamentu muzycznego.

Innymi dowodami są: bogata literatura, jak również liczne przejawy sztuki o charakterze sakralnym. Armenia słynie ze swojej wielotysięcznej kolekcji chaczkarów. Są to pionowo ustawione płyty wykonane z tufu, z charakterystycznymi krzyżami w części centralnej, całe misternie zdobione licznymi wzorami i inskrypcjami. Była to forma upamiętniania wydarzeń historycznych i wybitnych postaci.

Budowę pierwszych klasztorów inspirowały wpływy architektury syryjskiej. W VII w. wykształcił się specyficzny styl określany jako ormiański układ przestrzenny. W tym stylu wznoszono kościoły jednonawowe na planie krzyża ormiańskiego, z kopułą na przecięciu się ramion. Budowano również kościoły na planie krzyża greckiego. Świątynie te były wyposażone w liczne dzieła sztuki rzeźbiarskiej w postaci płaskorzeźb figuralnych i krzyży oraz we freski.

PODBOJE I ODŁĄCZENIE KOŚCIOŁA

W 384 r. Armenia została podbita, a jej terytorium podzielone na dwie części. Armenią Wielką zarządzała Persja, zaś Armenią Małą – Bizancjum. W IV w. Kościół Ormiański odłączył się od głównego nurtu chrześcijańskiego, a to za sprawą nieprzyjęcia uchwał Soboru Chalcedońskiego z 451 r. Katolikom Kościoła Ormiańskiego, którzy nie mogli być obecni na tym soborze, przedstawiono bowiem fałszywe tłumaczenia soborowych uchwał i dlatego zostały one przez nich odrzucone, w wyniku czego Kościół Ormiański

pozostał przy wcześniejszej, monofizyckiej wykładni Soboru Nicejskiego. W r. 862 Kościół Ormiański przyjął nauczanie Soboru Chalcedońskiego, ale spotkało się to z wieloma protestami i zabrakło pełnej akceptacji ze strony duchowieństwa i wiernych.

W VII w. Persów na terytorium Armenii zastąpili Grecy i Arabowie. Ormianie znaleźli się w patowej sytuacji. Przez Arabów byli prześladowani jako chrześcijanie, zaś przez Greków za brak pełnej subordynacji oraz odrębne zwyczaje liturgiczne. Kolejny najazd na ziemię Ormian – Turków Seldżuckich – miał miejsce w połowie XI w. W 1198 r. powstało Ormiańskie Królestwo Cylicji. W tym samym roku doszło również do podpisania unii z Rzymem. Na znak jedności przyjęto obrządek łaciński, ale w języku ormiańskim. Jednakże niezadowolone części tradycjonalistów było tak wielkie, że przeszli na stronę egipskich Mameluków. W kolejnych dekadach na nowo podejmowano próby podtrzymania unii z Kościołem rzymskim, ale kończyły się one fiaskiem. W r. 1441 utworzono niezależny katolikat w Eczmiadynie. Podział Armenii na część perską i otomańską w XV w. przyczynił się powolnego zaniku dorobku kulturowego Ormian.

Nie mniej tragiczny w skutkach dla Armenii był jej podział z r. 1829 między Rosję, Persję i Turcję. Apogeum stało się w 1915 r. ludobójstwo Ormian w Imperium Osmańskim, podczas którego zginęło ponad półtora miliona osób. Zaraz potem rozpoczęło

się siedem dekad komunistycznego zniewolenia, podczas których wiele zabytkowych kościołów, jako wymownych znaków wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, zostało zrównanych z ziemią. Tych kilka dekad wywarło destruktywny wpływ na tożsamość kulturową i pamięć religijną Ormian. Obecnie wielu z nich ma świadomość, że są chrześcijanami, ale nie wiedzą, na czym ich chrześcijańska tożsamość miałaby polegać. Równie trudny i bolesny był okres po upadku ZSRR. Ormianie, aby zapewnić sobie historyczne trwanie i swoje miejsce na ziemi, opowiedzieli się za ruchem karabachskim. Chcieli posługiwać się własnym językiem, nauczać ojczyściej historii i praktykować swoją wiarę. Jednakże upatrzone obszary leżały w granicach Azerbejdżanu, stąd też natrafili na mur niezrozumienia i wrogości, co w 1988 r. zaowocowało kolejnym pogromem.

Dzisiejszy obszar Armenii to zaledwie jedna dziesiąta obszaru historycznej Wielkiej Armenii. Odzyskanie niepodległości postawiło Ormian wobec nowych wyzwań, jak budowanie nowej tożsamości, w czym wydatnie pomaga Kościół ormiański. Jest on nadal strażnikiem ormiańskiej tożsamości narodowej i ważkim punktem odniesienia dla młodych pokoleń. Docenił to Jan Paweł II, który odwiedził Armenię w 2001 r. z okazji 1700-lecia chrztu. Historia chrześcijaństwa Ormian jest bez wątpienia tak intrygująca, że warto jej poświęcić więcej uwagi.



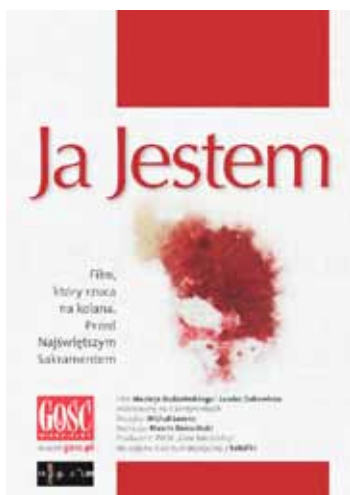
Katedra Majr Taczar jest najstarszą świątynią chrześcijańską w Armenii. Budowla ma 1400 lat

Filmy godne uwagi widza



Karolina

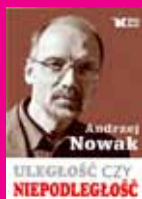
Dwie osiemnastolatki muszą nakręcić w ramach pracy zaliczeniowej fabularyzowany dokument o Karolinie Kózkównie. Jadą do rodzinnej miejscowości swojej bohaterki, gdzie poznają wartości i motywy, jakie nią kierowały. Historia błogostawionej ma pozytywny wpływ na życie nastolatków i innych bohaterów filmu: młodego kleryka z kryzysem powołania i filmowca, który mimo rozvodu próbuje odbudować swoją relację z żoną.



Ja Jestem

Film opowiada o cudzie obecności Jezusa w Eucharystii. Zdjęcia do tego obrazu realizowano na pięciu kontynentach. Muzykę do filmu skomponował Michał Lorenc, a narratorem jest Marcin Dorociński. To film, przez który sam Jezus mówi do serca człowieka. Pokazuje, kim jest, jaki jest, o czym myśli, co jest dla niego ważne. Wyjaśnia, dlaczego jest obecny w Hostii, w tym kawałku chleba, podpowiada jak można go spotkać. Film dostępny na DVD.

KSIĄŻKI



Uległość czy niepodległość

Andrzej Nowak, Biały kręk, Kraków 2014

Zbiór refleksji nad losem naszego narodu, poczyniony w celu podniesienia świadomości narodowej. Autor zabiera głos w pobudzonej ostatnimi czasy dyskusji o sensie walki Polaków o niepodległość. Wyjaśnia sens walk zbrojnych o wolność, rozprawia się z zakłamaniami III RP, dowodzi, jak wielkim zaszczytem jest być Polakiem. Najstarsze teksty pochodzą z okresu po katastrofie Smoleńskiej, a najnowsze z listopada 2014.



Kozacy zaporoscy. Czy Polska stworzyła Ukrainę?

Leszek Podhorodecki, Bellona, Warszawa 2014

Kozacy służyli w wojsku Rzeczypospolitej, trudnili się też najazdami na posiadłości tureckie. Czuli ię jednak dyskryminowani i ciągle dochodziło do powstań. Największe z nich, pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, wybuchło w 1648 roku i wstrząsnęło podstawami państwa polsko-litewskiego. O tych krwawych wydarzeniach i ostatecznym podziale Ukrainy między Polskę i Rosję opowiada Leszek Podhorodecki w sposób rzetelny, a jednocześnie przystępny i pasjonujący, choć temat jest trudny i ciągle wywołuje jątrzące spory.

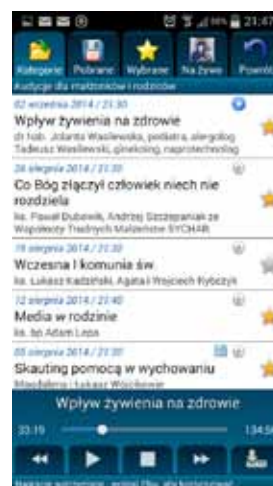


Bóg żywych

s. Angela Musolesi, Esprit, Kraków 2014

Zbiór licznych, przydatnych modlitw, których odmawianie pomogą wiernym zachować świadomość kontaktu z Bogiem i tym samym postępować ściśle według wskazań wiary, a także rozważania o uzdrowieniu i uwolnieniu. Przykładowe modlitwy: Ofiarowanie się Jezusowi, Maryi i Michałowi Archaniołowi, Koronki w intencji zadośćuczynienia, różaniec eucharystyczny i wiele innych. Dzięki tej książce dowiesz się, jak wielkie jest znaczenie głębokiej relacji z Duchem Świętym w życiu każdego chrześcijanina, jak postępować w przypadku dręczenia czy opętania przez diabła, jak trwać w ciągłej bliskości z Bogiem i odnawiać z nim relację każdego dnia.

Aplikacja miesiąca



TV Trwam i Radio Maryja Polska (Android)

Codziennie źródło najświeższych i najbardziej rzetelnych wiadomości z Polski i ze świata. Możliwość odtwarzania na żywo Radia Maryja i programu Telewizji Trwam. Dostępne wcześniejsze audycje Radia Maryja z różnych kategorii tematycznych.

Porady pani domu



Na rynku jest już nowy Lucek o zapachu soczystych pomarańczy połączony z wyrazistym zapachem owocu granatu, które sprawiają, że mycie naczyń staje się czystą przyjemnością! Dzięki specjalnie dobranym składnikom jest łagodny dla dłoni, nie wysusza skóry. Płyn doskonale usuwa tłuszcz i inne zabrudzenia, pozostawiając czyste i błyszczące naczynia. Dostępne są dwa warianty: 1 l. i 0,5 l.

XIX

OGÓLNOPOLSKI
KONKURS WIEDZY
BIBLIJNEJ

HONOROWY PATRONAT:

JE Ks. ABP WOJCIECH POLAK
PRYMAS POLSKI

JE Ks. ABP STANISŁAW GADECKI
PRZEWODNICZĄCY KONFERENCJI
EPISKOPATU POLSKI



KONKURS DLA UCZNIÓW
SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH.

NA ZWYCIĘZCÓW CZEKAJĄ INDEKSY
NA UCZELNIE WYŻSZE,
ZAGRANICZNE PIELGRZYMKI
ORAZ ATRAKCYJNE
UPOMINKI RZECZOWE!

TEGOROCZNY ZAKRES:

KSIĘGA JONASZA, EWANGELIA WG ŚW. ŁUKASZA I DZIEJE APOSTOLSKIE

TEKST ŹRÓDŁOWY KONKURSU:

PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU

NAJNOWSZY PRZEKŁAD Z JEZYKÓW ORYGINALNYCH Z KOMENTARZEM
(EDYCJA ŚWIĘTEGO PAWŁA, 2009)

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA DO 9 MARCA 2015 NA STRONIE WWW.OKWB.PL



facebook.com/konkursbiblijny

